

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 182)

z dnia 2 kwietnia 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 182)

2 kwietnia 2014 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)** przewodniczącego Komisji oraz **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- projekt wniosku Komisji o przeprowadzenie kontroli przez Najwyższą Izbę Kontroli w zakresie skuteczności działań i procedur podejmowanych w celu ograniczenia prawdopodobieństwa wystąpienia w Polsce ASF;
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w marcu 2014 r.;
- informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi:
 - o planowanych i podjętych działaniach, wynikających z prawa Unii Europejskiej i prawa polskiego, dotyczących likwidacji skutków występowania choroby ASF w Polsce;
 - o sytuacji na rynku wieprzowiny i planowanych działaniach rządu dotyczących stabilizacji cenowo-dochodowej oraz rekompensat za straty poniesione przez rolników (producentów trzody chlewnej) na terenach Polski;
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jerzy Szalkowski** i **Jacek Werner** radcy ministra w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów, **Izabela Walczak** naczelnik w Departamencie Bezpieczeństwa Gospodarczego Ministerstwa Gospodarki, **Krzysztof Wójcik** starszy specjalista w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Radosław Szatkowski** prezes Agencji Rynku Rolnego, **Jacek Bąkowski** prezes Agencji Rezerw Materiałowych, **Jarosław Sierszchulski** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Jacek Łukaszewicz** prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej wraz ze współpracownikami, **Krzysztof Jażdżewski** p.o. głównego lekarza weterynarii, **Marek Posobkiewicz** p.o. głównego inspektora sanitarnego, **Beata Majchrzak** naczelnik Wydziału Kontroli Artykułów Pochodzenia Zwierzęcego w Głównym Inspektoracie Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Sławomir Izdebski** przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych, **Lech Kuropatwiński** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samobrona”, **Janusz Walczak** członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna”, **Witold Choiński** prezes Zarządu Związku „Polskie Mięso”, **Bożena Jelska-Jarosz** prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Dryl** przedstawiciel Stowarzyszenia Hodowców Trzody Chlewnej „Podlasie” wraz ze współpracownikami, **Aleksander Dargiewicz** dyrektor Biura Krajowego Związku Pracodawców-Producentów Trzody Chlewnej, **Tadeusz Blicharski** dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody „POLSUS” wraz ze współpracownikami, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Bogumiła Roszczyk-Parzych** p.o. dyrektora Biura Podlaskiej Izby Rolniczej, **Barbara Wilczek** dyrektor Biura

Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI, **Krzysztof Przedpełski** starszy specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych oraz stały doradca Komisji **prof. Andrzej Kowalski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Ewa Karpińska-Brzost** i **Magdalena Kowalska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram kolejne posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam bardzo serdecznie państwa posłów. Witam w naszym imieniu przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz różnych instytucji. Witam również zaproszonych gości, reprezentujących naszych partnerów społecznych.

Przypomnę porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Komisji. Punkt pierwszy: rozpatrzenie projektu wniosku Komisji o przeprowadzenie kontroli przez Najwyższą Izbę Kontroli w zakresie skuteczności działań i procedur podejmowanych w celu ograniczenia prawdopodobieństwa wystąpienia w Polsce afrykańskiego pomoru świń ASF. Punkt drugi: rozpatrzenie informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w marcu 2014 r. Punkt trzeci: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o planowanych i podjętych działaniach, wynikających z prawa Unii Europejskiej i prawa polskiego, dotyczących likwidacji skutków występowania choroby ASF w Polsce oraz informacja o sytuacji na rynku wieprzowiny i o planowanych działaniach rządu, dotyczących stabilizacji cenowo-dochodowej oraz rekompensat za straty poniesione przez rolników-producentów trzody chlewnej na terenach Polski.

Czy są uwagi do takiego porządku obrad? Nie widzę. Rozumiem, że porządek dzienny posiedzenia został zaakceptowany. Przystępujemy do jego realizacji.

Punkt pierwszy: rozpatrzenie projektu wniosku Komisji o przeprowadzenie kontroli przez Najwyższą Izbę Kontroli w zakresie skuteczności działań i procedur, podejmowanych w celu ograniczenia prawdopodobieństwa wystąpienia w Polsce ASF.

Przypomnę państwu, że Komisja na posiedzeniu 13 marca przyjęła dezyderat nr 23, skierowany do Prezesa Rady Ministrów, w sprawie działań Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w związku z wystąpieniem na terytorium Polski afrykańskiego pomoru świń. W czasie dyskusji padało wiele wniosków i różnych argumentów. Zgłoszono wówczas wnioski, aby Najwyższa Izba Kontroli, organ kontrolny Sejmu, zajęła się również tą sprawą; wnioskowano, aby NIK przeprowadził kontrolę i udzielił Sejmowi stosownych wyjaśnień.

Projekt wniosku został przygotowany przez eksperta naszej Komisji, prof. Andrzeja Kowalskiego, dyrektora Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Projekt wniosku państwo otrzymali.

Czy są uwagi do tekstu projektu? Nie widzę. Czy ktoś jest przeciwny przyjęciu przez Komisję rolnictwa projektu wniosku?

Bardzo proszę, pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Panie przewodniczący, nie mam uwag co do zasadności wniosku. Natomiast korzystając z obecności przedstawiciela NIK... Nie wiem, czy jest ktoś z NIK, bo pana dyrektora nie widzę? Jest. Zastanawiam się zatem, czy nie należałoby skierować uwagę Najwyższej Izby Kontroli na jeszcze jedną kwestię. Otóż cała sprawa polega na tym, że my jako Komisja pytamy, co rząd zrobił w ciągu ostatnich dwóch lat w sprawie przewidywanego wystąpienia ASF. Chciałbym jednak wiedzieć, a NIK może to sprawdzić, kiedy rząd uzyskał wiedzę na temat zbliżania się choroby oraz na temat tego, jak afrykański pomór świń się rozpowszechnia? Czy był czas na to, żeby rząd wziął się do roboty? Chcielibyśmy wiedzieć, a przynajmniej ja chciałbym wiedzieć, w jaki sposób choroba się przemieszczała. Nie jest bowiem dzisiaj istotą rzeczy, czy choroba trafiła do Polski ani w jaki sposób trafiła, bo uważam, że nie trafiła i żadnego pomoru w Polsce nie ma. Nie wiem, czy ktoś nam nie podrzucił świni, jak to się mówi, czy też dzika, tak jak w tym przypadku.

To już jest nieistotne, ale nie podlega dyskusji, że pomór migrował i robił setki kilometrów, wędrując także przez Rosję i kraje postradzieckie. Pojawia się pytanie: jeśli cho-

roba migrowała kilkaset czy kilka tysięcy kilometrów, to jakie jest prawdopodobieństwo, jeżeli strona polska czy inne państwo Unii Europejskiej coś by zaniedbało, że choroba trafi z powrotem do Europy? Afrykański pomór zaczął przecież migrację z Hiszpanii poprzez Afrykę i dalej. Chorobę rozniosły m.in. wojska rosyjskie. Nie wiem, czy nie warto zwrócić uwagę Najwyższej Izby Kontroli, by zagłębiła się w ten temat. Zastanawianie się tylko nad tym, czy myśmy coś spełnili, dopełnili czy też nie. To nie jest rozwiązanie problemu. Chodzi o to, żeby przeciwdziałać skutkom, które mogą stać się udziałem całej Europy, w tym także tej części Polski, gdzie jeszcze dzika nam nie podrzucono. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję za tę uwagę. Nie wiem, czy pan poseł chce ją zgłosić na piśmie? Jak rozumiem, tak szeroka formuła, jaka została zaproponowana we wniosku, czyli „skuteczności procedur i zabiegów, podejmowanych w okresie ostatnich dwóch lat”, również będzie się wiązała z analizą sytuacji międzynarodowej w tym zakresie. Sądzę, że NIK, odpowiadając na temat stanu przygotowań w Polsce, musi w sposób naturalny odnieść się do tego, jaka była etiologia, jaka była migracja choroby we wcześniej dostrzeżonych przypadkach na terenie Europy i świata. Czy pan poseł chce uzupełnić tekst?

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Tak. Panie przewodniczący, ja bym tylko proponował, znając urzędników, żeby wykreślić słowo „dwóch” ze sformułowania „w okresie ostatnich dwóch lat” i zostawić tylko „w okresie ostatnich lat”. Rzecz w tym, aby się nie okazało, że – znając urzędników – jak NIK powie „dwa lata”, to urzędnik weźmie kalendarz, odmierzy dwa lata i już go nie zainteresuje, co się działo miesiąc wcześniej. A chodzi o to, żeby wnikliwie przyjrzeć się przyczynom i żebyśmy...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze, panie pośle, rozumiem. Myślę, że zaproponowane sprecyzowanie sprawi, iż nie tylko ostatnie dwa lata zostaną wzięte pod uwagę, czyli nie tylko kadencja obecnego Sejmu. Informacja będzie zatem dotyczyła także okresu, o którym wiadomo, że wtedy pojawił się wirus ASF.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Druga kwestia. Nie wiem, czy w projekcie wniosku jest to trafnie kierowane do samorządu, ponieważ problem ASF jest przede wszystkim sprawą organów państwa. Przy pojawieniu się choroby dopiero w następnej kolejności pewną rolę odgrywają organy samorządowe.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Jeśli mogę, to chciałbym zgłosić zdanie przeciwne. Chciałbym się nie zgodzić z panem posłem, ponieważ tu jest wyraźnie wskazane...

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

OK.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

... ponieważ tu jest wyraźnie wskazane, że organy państwowe odgrywają kluczową rolę, ale również samorządy terytorialne – zarówno wojewódzkie, powiatowe, jak i gminne – są naturalnym partnerem dla organów rządowych w działaniach, które mają wyeliminować zagrożenia związane z chorobą. Wiedza na temat przygotowania samorządów i stopnia ich współpracy z organami rządowymi w tym zakresie jest nam jak najbardziej potrzebna. Rozumiem, że pan nie proponuje, by to wykreślić, tylko po prostu zwraca pan uwagę na tę kwestię.

Czy ktoś jest przeciwny przyjęciu wniosku wraz z poprawką, by nie zawęzić rozpatrywanego czasu do dwóch lat, tylko ująć szerszą perspektywę czasową? Nie widzę.

Stwierdzam, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi przyjęła wniosek do Najwyższej Izby Kontroli w zakresie skuteczności działań i procedur, podejmowanych w celu ograniczenia prawdopodobieństwa wystąpienia w Polsce afrykańskiego pomoru świń. Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do drugiego punktu: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o udziale w pracach Rady Ministrów UE ds. Rolnictwa i Rybołówstwa w marcu 2014 r. Członkowie Komisji otrzymali informację na piśmie, a więc proszę, panie ministrze, o stosunkowo lakoniczną informację na ten temat. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję, panie przewodniczący. Jeśli pan pozwoli, to poproszę minister Krzyżanowską, która była obecna na posiedzeniu Rady, aby przekazała kilka informacji.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Oczywiście. Proszę bardzo, pani minister.

Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, Rada Ministrów Unii Europejskiej, która obradowała w marcu, zajęła się głównie tematami rolnymi, w tym pracą nad rozporządzeniem dotyczącym promocji i informacji. To jest właściwie końcowy etap prac nad przyjęciem rozporządzenia. Rozpoczęły się już trilogi z Parlamentem, aby jeszcze w ramach prezydencji greckiej zakończyć prace nad aktem prawnym w sprawie działań informacyjnych i promocyjnych dotyczących produktów rolnych.

Rada oczywiście wprowadziła pewne zmiany w ramach prac nad wspomnianym rozporządzeniem. Zmiany dotyczą głównie finansowania; to był aspekt, związany przede wszystkim z podejściem do udziału budżetu krajowego w finansowaniu projektów programów promocyjnych i informacyjnych. Istotna jest także zmiana roli państw członkowskich w przyjmowaniu programów tego rodzaju oraz kwestia wpływu państw na cały proces przebiegu ustanawiania planu programowego.

Jeśli chodzi o proces finansowania, to uczestnicy debaty poparli ostatecznie stanowisko, że można zwiększyć poziom unijnego finansowania programów promocyjnych i informacyjnych do poziomu 75%; w sytuacjach kryzysowych byłoby to wsparcie na poziomie 85%. Wtedy można byłoby, niespecjalnie pogarszając sytuację organizacji i podmiotów, dopuścić pewnego rodzaju programy i montaż finansowy, w których byłyby środki unijne i środki organizacji, bez udziału budżetu krajowego. Wiele krajów oczywiście miało zastrzeżenia, że udział budżetu krajowego zakłóca warunki konkurencyjności w tym zakresie, zwłaszcza w krajach, które mają trudności z wyasygnowaniem odpowiednich kwot i dofinansowaniem ze środków budżetu krajowego. Na tym etapie jest to w zasadzie montaż finansowy, obejmujący udział budżetu unijnego i udział jednostek czy podmiotów uczestniczących zarówno w programach promocji produktów rolnych na wewnętrznym rynku unijnym, jak i w krajach trzecich.

Zalecenie KE i akcent jest położony na finansowanie programów promocji produktów rolno-żywnościowych na rynkach krajów trzecich. Myślę, że w tej chwili tego typu podejście do wspólnych trilogów czy wspólnych porozumień z Parlamentem Europejskim – ze względu na stanowisko, głoszone również przez Parlament – będzie finalnym akcentem programu promocji i informacji. Chodzi o to, żeby skupić się na rynkach państw trzecich w zakresie promocji oraz na informowaniu na rynkach wewnętrznych. Głównie będą to programy, które w większym stopniu, tak to można określić, zostaną przygotowane przez Komisję Europejską w ramach programów strategicznych. W założeniu mają być programami bardziej przejrzystymi, w których strategia podejścia i udział państw członkowskich będzie się koncentrować na etapie przygotowania prac programowych na dany okres. Jednocześnie budżet programów promocyjnych i informacyjnych zostanie zwiększony do 200 mln euro i będzie budżetem większym od dotychczasowego. Ten punkt był najważniejszym punktem obrad, ponieważ to są nowe akty prawne. Ponadto wydaje się, że w tym konkretnym punkcie jest konsensus do rozmów z Parlamentem, żeby zakończyć legislację i wprowadzić fundusze na wsparcie działań promocyjnych, zwłaszcza na rynkach krajów trzecich.

W kolejnym punkcie Komisja przedstawiła nowy wniosek dotyczący znakowania produktów ekologicznych. Komisja chce przede wszystkim uporządkować podejście do produktów ekologicznych, uniknąć zakłóceń administracyjnych oraz doprowadzić do większej czytelności i przejrzystości etykietowania, żeby konsumenci mieli większą wiedzę

i lepszy dostęp do informacji. Jednocześnie zamiarem Komisji jest uproszczenie procedur administracyjnych w sektorze produkcji ekologicznej, które nadal są dość skomplikowane. Praca nad projektem rozporządzenia będzie trwała głównie za następną, włoskiej prezydencji. Wniosek, dotyczący rozporządzenia, przedstawiono po to, żeby można było rozpocząć prace w grupach i przygotować nowe podstawy prawne do znakowania produktów ekologicznych. Komisja wskazuje, że rolnictwo ekologiczne nie jest już sektorem niszowym i obejmuje coraz więcej produktów oferowanych konsumentom.

Jednocześnie Komisja przygotowała i przedstawiła sprawozdanie w zakresie prac nad programami i stanem wdrażania programów wsparcia sektora owoców i warzyw; stopnia zorganizowania się sektora w ramach organizacji producentów oraz przepisów dotyczących funduszy operacyjnych. Była to informacja Komisji, która na podstawie dokonanego przeglądu i posiadanych doświadczeń rozpoczyna prace nad dalszymi działaniami legislacyjnymi. Komisja zamierza przygotować zwłaszcza te podstawy prawne, które pozwolą w lepszy sposób zorganizować wspólne uczestnictwo w rynku owoców i warzyw, czyli zwiększyć udział w rynku organizacji i grup producentów.

Komisja również przedstawiła i omówiła sprawozdanie dotyczące problematyki z zakresu ewentualnego obowiązku wskazania miejsca pochodzenia mięsa. W tej kwestii przede wszystkim padła propozycja, żeby w większym stopniu zaznaczyć źródło pochodzenia surowca mięsnego w produktach. Chodzi o to, aby informacje były bardziej przejrzyste, tak aby zainteresowani konsumenci mogli się dowiedzieć, skąd pochodzi dany produkt. Przeprowadzona dyskusja wskazywała jednak, że podejście państw do tego wniosku jest bardzo różnorodne. Kraje wykazywały, że potrzebne doprecyzowanie informacji przede wszystkim nie może za bardzo komplikować znakowania i podnosić kosztów. Sugerowano, że wartość dodana nie jest tak duża, aby ponosić cały koszt związany ze znakowaniem surowca znajdującego się w produktach finalnych. Prace nad znakowaniem oczywiście będą trwały, ale nie ma jednomyślności wśród państw członkowskich, ponieważ wielu ministrów wyraziło swoje zastrzeżenia co do znakowania. Podkreślono, że znakowanie wprowadzi wiele dodatkowych kosztów i trudności, a przede wszystkim podniesie cenę finalną produktów. Konsument zaś nie chce płacić więcej, chociaż żąda dokładniejszej informacji.

Następny wniosek dotyczył korekty współczynnika tłuszczowego. To był wspólny wniosek 10 państw członkowskich, podjęty m.in. przez Niemcy i Polskę. Chcieliśmy jeszcze raz podnieść sprawę ułatwienia życia producentom na końcowym etapie funkcjonowania kwot mlecznych na rynku unijnym. Wnioskowaliśmy, aby jednak już teraz umożliwić producentom dostosowanie się do sytuacji, kiedy kwot nie będzie i nie wprowadzać drastycznych sankcji. Sankcje uderzą w tych producentów, którzy dostosowują się do nowej sytuacji. Jednocześnie będzie to karanie producentów wykorzystujących w tej chwili dobrą koniunkturę na rynkach światowych, a także rosnący popyt na wielu rynkach oraz rosnące ceny mleka. Ta sytuacja powoduje, że łatwiej jest sprzedawać produkty unijne na rynkach światowych i głównie tam produkty mleczarskie wyjeżdżają. Niesłuszne i nieuzasadnione byłoby zatem karanie w ostatnim okresie kwotowania tych producentów, którzy się dostosowują. W taki sposób sytuację przedstawiło 11 państw (wniosek 10 państw poparł jeszcze Cypr). Natomiast 10 państw było przeciwnego zdania. Te państwa członkowskie prezentowały bardzo mocny sprzeciw wobec wniosku, który my popieramy. To była m.in. Wielka Brytania, Czechy, Szwecja, Słowacja, Francja i Węgry, które to państwa uważają, że w ostatnim okresie kwotowania nie należy nic robić. Trzeba wytrzymać do końca z ustalonymi zasadami, w tym również z kwotowaniem mleka, żeby *de facto* nie znosić wcześniej kwot mlecznych, niż przewidują to przepisy prawne. W związku z zaistniałą sytuacją tzw. języczkiem u wagi jest 7 państw członkowskich, które nie zajęły stanowiska. Komisja oczekuje, że w sprawie wniosku pojawi się wyraźna większość, opowiadająca się za jedną z opcji. Komisja podejmie działania dopiero po opublikowaniu raportu w czerwcu; wtedy ukaże się zapowiadany raport na temat sytuacji na rynku mleka, który stworzy podstawę do podjęcia jakichkolwiek działań w zakresie tzw. miękkiego lądowania w dziedzinie produkcji mleka i sytuacji na rynku mleczarskim.

Były dwa punkty posiedzenia Rady, być może nie tak ważne, które dotyczyły ryb. Poruszono kwestię konsultacji państw nadbrzeżnych w sprawie makreli i dwustronnych konsultacji Unia – Norwegia. Polska poparła porozumienie trójstronne państw nadbrzeżnych dotyczące makreli oraz zawarcie porozumienia dwustronnego z Norwegią, z zastrzeżeniem punktu dotyczącego połowów makreli poza porozumieniem trójstronnym. Polska podkreśliła również, że dotychczasowe rozmowy między Unią i Norwegią powinny w dużej części dotyczyć także rozwiązania problemów dotyczących wód Grenlandii. Prezydencja poinformowała, że udało się osiągnąć porozumienie w sprawie rybołówstwa między Norwegią, Wyspami Owczymi i Unią; rozmowy na ten temat ciągnęły się od wielu lat. Wspomniane porozumienia bezpośrednio Polski nie dotyczą, ale były również przedmiotem marnocowych obrad Rady Ministrów.

W sprawach różnych była jeszcze poruszana kwestia miodu, podniesiona przez Słowenię i poparta przez liczne kraje, w tym przez Polskę. Celem jest inicjatywa „europejski miód na śniadanie”. Chodzi o to, żeby na wzór tzw. dni mlecznych czy owocowych, kiedy dostarczamy w akcjach mleko czy owoce do szkół, również zorganizować śniadania z podaniem miodu. Miód ma być potraktowany jako produkt, który jest nie tylko zdrowy; to produkt, któremu można w Unii nadać większe znaczenie, podobnie jak całemu sektorowi pszczelarstwa. Oczywiście Polska poparła to podejście Słowenii. Grecja zapowiedziała, że w ramach nieformalnej Rady Ministrów poświęci kwestii miodu i pszczelarstwa zarówno wizyty studyjne, jak i omówi wybrany temat z zakresu apikultury, czyli będzie chciała kontynuować inicjatywę Słowenii.

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. To są najważniejsze sprawy poruszane tego dnia obrad.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa ma pytania i uwagi? Proszę bardzo – poseł Kowalczyk.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, mam jedno pytanie, dotyczące poprzedniej wypowiedzi. Myślę, że jeden temat jest tu szczególnie interesujący. Chodzi o znakowanie źródeł pochodzenia mięsa na produktach. Pani minister powiedziała, jakie kraje stosują to rozwiązanie i jakie są jego wady i zalety. A ja chciałbym wiedzieć, jakie jest stanowisko Polski w tej kwestii. Jak Polska zapatruje się na wprowadzenie tego rodzaju oznakowania?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Kto jeszcze z państwa chce zabrać głos? Nie widzę.

Chciałem zadać krótkie pytanie i prosić o precyzyjną odpowiedź na piśmie: jakie jest stanowisko Polski w sprawie, o której przed chwilą mówił poseł Kowalczyk? Bo trudno się dziwić temu, że część krajów europejskich jest przeciwna znakowaniu. Jeżeli chodzi o Danię czy inne kraje, które są wielkimi eksporterami mięsa, to zależy im na tym, żeby mięso nie było precyzyjnie znakowane. Zależy im, ponieważ obserwujemy w Europie – i uważam to za zjawisko pozytywne – coraz większe przywiązanie konsumentów w poszczególnych krajach do produktów ze swoich krajów. W wielu krajach zbudowano na własnych rynkach wręcz siłę promocyjną, opartą na tym zjawisku. Dla Polski, gdzie polscy konsumenci chcieliby kupować polską żywność – i mieć pewność, że produkt pochodzi z mięsa, wytworzonego w Polsce – to oznakowanie byłoby bardzo czytelnym i prostym sygnałem, co należy kupować.

Nie rozumiem twierdzenia, że jakieś koszty za bardzo wzrosną. Jakie koszty? Przepraszam bardzo, czy koszty drukowania etykiet. Mówimy o jakichś śmiesznych rzeczach. To, że inne kraje nie chcą, jest zrozumiałe. Także to, że zapewne silne lobby mięsne, reprezentowane przez zagraniczne zakłady funkcjonujące w Polsce, też tego nie będzie chciało. To jest też zrozumiałe. W związku z tym chcę mieć precyzyjną informację, jakie jest zdanie polskiego rządu, polskiego ministra rolnictwa. Proszę o odpowiedź. Również proszę o wskazanie przez panią minister Krzyżanowską czy departament, jak rozkładają się głosy w UE? Które kraje są zwolennikami znakowania, które przeciwnikami? Jest to potrzebne, by rząd polski mógł podjąć skuteczne działania w poszczególnych krajach, a nie tylko na posiedzeniach Rady ds. Rolnictwa i Rybołówstwa.

Jeszcze pan przewodniczący Jurgiel zabierze głos. Proszę bardzo.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

W zasadzie mam tylko prośbę, aby przekazać Komisji bardziej szczegółową informację o tym punkcie, który mówi o sprawozdaniu, podsumowującym światowe forum i wystawy, dotyczące rodzinnych gospodarstw rolnych. Proszę także o materiały z tego forum. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Jeszcze dwoje posłów. Pani poseł Masłowska. Proszę bardzo.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

W punkcie piątym mamy taki problem: gospodarowanie zasobami dobijaków. Czy pani mogłaby nam wyjaśnić, o co chodzi w tym punkcie?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Przedstawiciel „Solidarności” NSZZ Rolników Indywidualnych chciał zabrać głos.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Udzielę głosu panu Walczakowi, ale teraz zabierze głos pan poseł Bąk.

Aha, dobrze, to przepraszam bardzo. Pan Janusz Walczak, przedstawiciel „Solidarności” RI. Proszę bardzo.

Członek Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Janusz Walczak:

Mam taką małą uwagę. Otóż jeśli chodzi o znakowanie polskiej żywności, to część środków można wyasygnować z funduszy promocji. Zarządzający funduszami byli zgodni w działaniu i na ten temat już była nieraz dyskusja, tylko brakuje realizacji. Ministerstwo zobowiązywało się do podjęcia tej kwestii, ale minęły już cztery lata i do tej pory nic na ten temat nie wiadomo, nic nie słychać. A fundusze były zgodne, że nawet chcą współfinansować takie działanie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo za tę informację. Proszę bardzo o udzielenie odpowiedzi.

Radca generalny w MRiRW Zofia Krzyżanowska:

Dziękuję bardzo. Odpowiadam na pytanie dotyczące znakowania mięsa. To nie był ani dokument, ani tzw. punkt do obrad, do wymiany poglądów i stanowisk. To była propozycja Francji, żeby postawić, że tak powiem, taki punkt wstępny. W związku z tym wtedy, kiedy kwestia znakowania rzeczywiście wejdzie pod obrady – czyli w momencie, kiedy się pojawi w agendzie – przygotowujemy stanowisko zgodnie z całą procedurą przygotowywania stanowisk, czyli z zasięgnięciem opinii organizacji. Na tym etapie nie przygotowaliśmy stanowiska. Nie był to punkt obrad w agendzie, do którego przygotowuje się stanowisko rządowe. Natomiast jeśli ten punkt powróci, a pewnie powróci, to wtedy będziemy przygotowywać nasze stanowisko zgodnie z całą procedurą. No i oczywiście zaprezentujemy je również Wysokiej Komisji.

Jeśli chodzi o materiały z forum, dotyczącego rodzinnych gospodarstw rolnych, to je prześlemy. Mamy materiały, a nasz przedstawiciel uczestniczył w tym posiedzeniu.

Natomiast w sprawie dobijaków i ryb poproszę eksperta z Departamentu Rybołówstwa, żeby odpowiedział pani poseł na to pytanie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo.

Naczelnik Wydziału Zarządzania Zasobami w Departamencie Rybołówstwa MRiRW Marta Kaniewska-Królak:

Dziękuję, panie przewodniczący. Punkt dotyczący gospodarowania zasobami dobijaków dotyczył ustalenia w drodze rozporządzenia Rady dopuszczalnego poziomu połowów dobijaka na rok 2014. Jest to gatunek krótko żyjący, dla którego doradztwo naukowe pojawia się dopiero wiosną, a sezon połowowy rozpoczyna się od kwietnia. Polska nie korzysta z takich kwot połowowych. Kwestia nie dotyczy polskiej floty rybackiej; dotyczy

to zwłaszcza floty duńskiej, niemieckiej i szwedzkiej. Na posiedzeniu udało się osiągnąć porozumienie polityczne i przyjąć rozporządzenie w formie wnioskowanej, dzięki czemu terminowo zostaną rozpoczęte połowy tego gatunku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Nie usłyszałem odpowiedzi na pytanie pana Kowalczyka i moje – jakie jest stanowisko polskiego rządu wobec ewentualnej możliwości znakowania źródła pochodzenia mięsa? Nie chciałbym, żeby w tej chwili pan minister improwizował, a potem miał problemy z tego tytułu. Jeżeli jest możliwość udzielenia odpowiedzi w tej chwili, to proszę o odpowiedź i zaraz udzielę panu głosu. A jeżeli nie, to jakie jest oficjalne stanowisko kierownictwa resortu w tej sprawie? Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, powiem tak samo, jak już powiedziała pani minister – nie ma na dzień dzisiejszy takiego stanowiska. Chcę zaapelować do przedstawicieli naszych związków branżowych o ustalenie stanowiska, ponieważ ich stanowiska nie są jednolite. Każda branża mówi inaczej. Jedni mówią: znakować, inni mówią: nie znakować. Musimy wyjść ze wspólnym, jednolitym stanowiskiem na forum Komisji.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie ministrze, były różne stanowiska organizacji w sprawie wędzenia. W Polsce rządzi koalicja większościowa, której reprezentantem jest rząd oraz minister rolnictwa, jeśli sprawy dotyczą wsi i rolnictwa. Jakie jest stanowisko rządu? Proszę nie mówić, że wspólne stanowisko mają wypracować organizacje, bo go nigdy nie wypracują. W związku z tym pytam, jakie jest stanowisko polskiego rządu w tej sprawie? Proszę o odpowiedź. Może musi to być postawione na posiedzeniu kierownictwa resortu, bo nie wiem, czy jest jakieś stanowisko. Proszę o udzielenie Komisji odpowiedzi na piśmie w jakimś rozsądnym czasie.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

OK. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Zamykam ten punkt.

Przystępujemy do punktu, dotyczącego afrykańskiego pomoru świń. Przypomnę, że dwa tygodnie temu na posiedzeniu Komisji padła deklaracja pana ministra Sawickiego, od którego nie chcieliśmy wtedy żądać precyzyjnych informacji, że za dwa tygodnie, czyli dzisiaj, uzyskamy pełną i w miarę rozbudowaną odpowiedź na temat tego wszystkiego, co jest związane z afrykańskim pomorem świń. W związku z tym proszę, by trzeci punkt (te dwa podpunkty) omówić razem, a potem rozpoczniemy dyskusję. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, mam taką propozycję, jeśli ją pan przewodniczący przyjmie, żeby sprawy weterynaryjne i związane z ograniczeniami omówił pan Krzysztof Jażdżewski, p.o. głównego lekarza weterynarii, a ja przedstawię sprawy związane z rekompensatami i kwestiami gospodarczymi.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie ministrze, to pan decyduje. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeśli chodzi o kwestie techniczne, to chciałbym poinformować, że od momentu znalezienia dwóch padłych dzików w lutym 2014 r. ze strefy objętej ograniczeniami, mówimy tutaj jeszcze o starej strefie, obejmującej kilka województw, zostało wywiezionych...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie doktorze, proszę przysunąć bliżej mikrofon. Przepraszam. To są sprawy techniczne, ale wszystkie wypowiedzi są rejestrowane i chciałbym ułatwić paniom późniejsze pisanie protokołu. Proszę mówić bliżej mikrofonu.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Tak jest, panie przewodniczący. Teraz jest już chyba lepiej.

Ze starej strefy, która była utworzona zaraz na początku, do rzeźni wyjechało około 40 tys. świń, z czego w ciągu tygodnia (od 24 do 30 marca 2014 r.) wyjechało do uboju 25.312 świń. Mówiliśmy na poprzednim posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa, że potrzebujemy trochę czasu na utworzenie nowych stref, żeby dokonać wykupu części świń, które uda się objąć pomocą krajową. Rzeczywiście tak się stało i w ostatnim tygodniu była wykupiona największa liczba świń. W sumie było prawie 40 tys. świń, skierowanych do rzeźni.

Jeśli chodzi o świnię do dalszego chowu, mówimy tutaj głównie o prosiętach i warchlakach, to poza strefę wyjechało 4250 sztuk. One oczywiście po 30 dniach, jeżeli znajdują się poza strefą objętą ograniczeniami, nabywają status pochodzenia ze strefy wolnej od ograniczeń. Dodatkowo w zakresie naszych działań, dotyczących monitorowania sytuacji w terenie, w marcu pobrano w strefie próbki w kierunku afrykańskiego pomoru świń od 14 żywych świń, 52 padłych świń, 127 odstrzelonych dzików i 33 padłych dzików. W żadnej z tych próbek nie wykryto materiału genetycznego wirusa afrykańskiego pomoru świń.

Jeśli chodzi o kwestie, związane z nową strefą, to na poprzednim posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa wskazywaliśmy, jak duża jest nowa strefa oraz które gminy i powiaty obejmuje. Zgodnie z decyzją Komisji Europejskiej 178/2014 wprowadzono nowe zasady w zakresie sprzedaży żywych świń oraz zagospodarowania mięsa z nowej strefy, podlegającej ograniczeniom. Tak, jak już mówiliśmy, obszar został podzielony na dwie strefy: strefę podlegającą ograniczeniom oraz strefę ochronną. Ze strefy podlegającej ograniczeniom żywe świnię mogą być przemieszczane wyłącznie na terytorium Polski. Nie mogą być przemieszczane ani do krajów trzecich, ani do handlu. Mięso ze świń, pochodzących z nowego obszaru podlegającego ograniczeniom, może być umieszczane wyłącznie na terytorium Polski. Jest to mięso specjalnie znakowane. Dzięki temu mięso z obszaru podlegającego ograniczeniom można odróżnić od mięsa, które spełnia wszelkie wymagania i może być przemieszczane do innych krajów wspólnoty europejskiej. Natomiast jest jeden dodatkowy wyjątek. Jeżeli zostaną spełnione dodatkowe gwarancje, to tutaj mamy dwie możliwości. Albo na dwa tygodnie przed wyjazdem świń ze strefy objętej ograniczeniami są przeprowadzane badania laboratoryjne w kierunku afrykańskiego pomoru świń, albo wdrożony będzie system, który w zasadzie od poniedziałku powinien działać; dotyczy on dwóch kontroli gospodarstwa w ciągu roku i badania klinicznego wraz z ewentualnym pobraniem próbek. Wtedy mięso z takich świń będzie można również przeznaczyć do handlu wewnątrz wspólnoty. Zatem co do zasady spełnienie tylko minimalnych wymagań bioasekuracyjnych przez gospodarstwa, wskazane w rozporządzeniu ministra, daje możliwość uboju świń – zarówno w strefie, jak i poza strefą – oraz przeznaczenia mięsa na rynek krajowy. Natomiast jeśli byśmy chcieli z najbardziej restrykcyjnie potraktowanej strefy wysłać mięso do jakiegokolwiek członkowskiego kraju unijnego, to musi ono spełnić dodatkowe wymagania.

Teraz omówię kwestię strefy ochronnej, którą możemy w skrócie nazwać strefą buforową. Jeżeli chodzi o wysyłkę świń do rzeźni z tej strefy, to nie ma żadnych ograniczeń co do umieszczania mięsa na rynku wspólnotowym. Nie trzeba spełniać żadnych dodatkowych wymogów poza standardowymi zasadami bioasekuracji. Natomiast jeśli chodzi o wysyłkę świń na rynek wspólnotowy ze strefy buforowej, to trzeba spełnić podobne wymagania, jak w przypadku strefy objętej ograniczeniami. Czyli albo na dwa tygodnie przed wysyłką trzeba przeprowadzić badania świń w kierunku ASF, albo trzeba mieć wdrożony w gospodarstwie program co najmniej dwóch weterynaryjnych wizyt rocznie. To, co jest istotne również z naszego punktu widzenia, to fakt, że z obszaru, na którym teraz jest strefa ochronna, strefa buforowa, w 2013 r. nie było wysyłek bezpośrednio

z gospodarstw do innych państw członkowskich UE. A więc tutaj nie przewidujemy żadnych dodatkowych perturbacji. Natomiast na pozostałą część terytorium Polski te świny – oczywiście mając świadectwo zdrowia – mogą być normalnie przemieszczane bez żadnych dodatkowych restrykcji.

Jeśli chodzi o kwestie, związane z eksportem do państw trzecich i wysyłką mięsa ze świń pochodzących z obszaru objętego ograniczeniami, to raczej nie należy się spodziewać, że jakikolwiek kraj trzeci będzie zezwalał na przyjęcie takiego mięsa na swoim terytorium. Liczymy na to, że będzie możliwość wysyłki ze strefy buforowej. Oczywiście trzeba pamiętać, że przepisy dotyczące strefy ochronnej i strefy buforowej są bardzo świeże, bo działają dopiero od poniedziałku; będziemy obserwować, jak to funkcjonuje. Natomiast co do zasady jest ustalone, jakie warunki musi spełnić mięso przeznaczone na rynek wspólnotowy. Nie wydaje nam się, żeby były w związku z tym jakieś większe problemy.

Jak już mówiłem poprzednio, w strefie objętej ograniczeniami mieliśmy do czynienia z około 44 tys. świń. W przypadku strefy buforowej populacja trzody chlewnej jest większa i obejmuje około 170 tys. świń. Tak, jak też mówiłem, nasze dane początkowo opierały się na rejestrze, prowadzonym przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Jednak po dokonaniu wizyt przez lekarzy weterynarii we wszystkich gospodarstwach w strefie (już w nowej strefie, objętej ograniczeniami) nasze dane za marzec tego roku wskazują, że jest tam około 36 tys. świń, czyli nieco mniej niż wskazywałyby rejestry agencji. Ale oczywiście musimy też pamiętać, że rejestr agencji jest robiony na konkretny dzień, a nasze perlustracje, nasze wizyty w tych gospodarstwach rozciągnęły się na okres dwóch tygodni, co też trzeba brać pod uwagę.

Jeśli chodzi o kwestie, związane z samym przemieszczaniem świń, to i w strefie objętej ograniczeniami, i w strefie ochronnej, tej buforowej, za każdym razem potrzebujemy świadectw zdrowia, żeby wywieźć świnię. Oczywiście dzięki takiemu postępowaniu będziemy potrafili również wykazać, szczególnie w negocjacjach z państwami trzecimi, że prowadzimy stałą kontrolę stanu zdrowia zwierząt, które opuszczają obie strefy. Jednocześnie pokażemy, że nie dzieje się nic takiego, co by mogło wskazywać na problemy w zakresie sytuacji epizootycznej.

Jeśli chodzi o dziki, bo to też jest dosyć istotna kwestia, to mamy do czynienia z sytuacją, w której generalnie dziki, upolowane w strefie objętej ograniczeniami muszą, co do zasady, pozostać w tej strefie. Od zasady jest jeden wyjątek. Zgodnie z opinią Rady Sanitarno-Epizootycznej, opinią naukową prezentowaną również przez Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach, jeżeli zostanie wykonane badanie tuszy w kierunku ASF, to po uzyskaniu wyniku ujemnego mięso dzików ze strefy objętej ograniczeniami może opuścić strefę. Mięso może wtedy zostać przeznaczone na potrzeby własne myśliwego, natomiast nie ma możliwości, by zostało przeznaczone do celów komercyjnych. W strefie buforowej również przewidujemy badanie każdego odstrzelonego dzika. Jeżeli wynik badania jest ujemny, to oczywiście w tym przypadku mięso z dzika będzie mogło być przemieszczane i zagospodarowywane. Mięso może być użyte zarówno na potrzeby własne myśliwego, jak i wjechać z przeznaczeniem komercyjnym na pozostałe terytorium Polski, tylko i wyłącznie Polski. Tak wygląda kwestia dzików.

Podkreślam, że przepisy są całkiem świeże. Oczywiście przygotowaliśmy się do wdrożenia nowych przepisów, a instrukcje zostały przekazane do wojewódzkich lekarzy weterynarii. Potrzebujemy pewnie dnia czy dwóch, żeby instrukcje do wszystkich dotarły i aby wszystko ułożyło się w terenie. Planujemy również, jeżeli zgodzą się na to związki zrzeszające hodowców na tamtym terenie, spotkanie z hodowcami na miejscu, żeby omówić sobie nowe zasady. Odbiliśmy wstępne spotkanie zarówno ze związkami branżowymi, które zrzeszają zakłady mięsne, jak i z Krajową Radą Izb Rolniczych, gdzie te zasady zostały już wcześniej omówione.

Mam nadzieję, że o niczym nie zapomniałem. Jeszcze jest kolejna kwestia dotycząca zasad bioasekuracji. Co do zasady wszystkie elementy związane z wymaganiami dotyczącymi bioasekuracji są ujęte w rozporządzeniu ministra rolnictwa, które wdraża decyzję Komisji nr 178/2014. Rozporządzenie jest datowane na 31 marca 2014 r. W rozporządzeniu mamy przetransponowane wszystkie zasady bioasekuracji, które dotyczą

gospodarstw. Tak naprawdę pod względem infrastrukturalnym tu się nic nie zmienia od czasu zaistnienia sytuacji, którą mieliśmy od 18 lutego 2014 r., czyli nie nakazuje się wykonania żadnych nowych infrastrukturalnych działań. Natomiast w wyniku analizy i w wyniku rozpatrzenia opinii przesłanej nam przez Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach, dodaliśmy w rozporządzeniu pewne zalecenia. Są to chociażby zalecenia mówiące, że ktoś, kto hoduje świnie, a jednocześnie poluje, jest myśliwym, po polowaniu nie powinien obsługiwać zwierząt przez 72 godziny. To jest pewna ogólna zasada: jeżeli mamy do czynienia z problemem zdrowotnym u dzikich zwierząt, to do gospodarstw nie wchodzi się przez 72 godziny. Ta zasada dotyczy również lekarzy weterynarii.

Jeśli chodzi o inne kwestie, to wydaje się zasadnym ustalenie generalnych standardów bioasekuracji dla gospodarstw utrzymujących świnie; wspólnie z ministerstwem rolnictwa wypracowujemy w tej chwili takie zasady. Standardy te znalazłyby się w przepisach już niezwiązanych z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terytorium Polski, ale w przepisach w ogóle regulujących kwestię wymagań dla gospodarstw utrzymujących świnie. Byłby ustanowiony odpowiedni okres przejściowy, ponieważ mimo wszystko jednym z podstawowych elementów bioasekuracji jest ogrodzenie budynków inwentarskich; rzecz jasna tego rodzaju zalecenia nie można wprowadzić żadnymi przepisami w ciągu krótkiego okresu, musi być okres przejściowy.

Jeśli chodzi o nasze ewentualne przygotowania do rozszerzenia się skali zjawiska, jakim jest wystąpienie przypadków afrykańskiego pomoru świń na terytorium Polski, to oczywiście cały czas jesteśmy w ścisłym kontakcie z odpowiednimi służbami. Chodzi m.in. o kwestie związane chociażby ze znajdowaniem i zgłaszaniem padłych dzików. Bardzo często otrzymujemy takie informacje nie tylko od myśliwych, ale głównie od Straży Granicznej, która nas tu mocno wspomaga w zgłaszaniu padłych dzików i ich badaniu.

Natomiast musimy pamiętać o jeszcze jednej sprawie. Intensywnie sprawdzamy nasze możliwości i procedury związane z ewentualnym rozszerzaniem się tego zjawiska na inne obszary Polski. Póki co, na szczęście, nie mamy nowych przypadków, ale ponieważ nie mamy też możliwości zahamowania migracji dzików, szczególnie przez granicę białoruską, to oczywiście powinniśmy pamiętać, że musimy być gotowi, aby zareagować, jeśli one wystąpią.

Istotną informacją jest ustalenie – wydaje mi się, że na ten czas jest to ustalenie ostateczne – jak tworzyć strefy, bo to uzgodniliśmy już z Komisją 18 marca tego roku. Jak tworzyć strefy i jakie najmniejsze strefy mogą być według Komisji uznane. Otóż w przypadku wystąpienia ASF u dzika za strefę objętą ograniczeniami uznaje się terytorium w promieniu 40 – 50 km od danego przypadku, czyli wszystkie gminy, które znajdują się w kole o tym promieniu, powinny być włączone do strefy objętej ograniczeniami. Natomiast strefą buforową będzie obszar naokoło strefy objętej ograniczeniami; strefa buforowa też musi sięgać mniej więcej na odległość 40–50 km od granic pierwszej strefy. Zgodnie z opiniami, dotyczącymi behawioryzmu i biologii dzika, jest to obszar, dający możliwość ogarnięcia terenu mniej więcej na tę odległość, na którą dziki mogą się przemieszczać; szczególnie dotyczy to samców w okresie jesiennym. Obie strefy wyznaczają największą dotychczas stwierdzoną odległość (czyli około 80–100 km) na jaką dzik, szczególnie samiec, może się przemieszczać w okresie jesiennym. Mamy zatem pewne wskazówki do tworzenia stref na podstawie opinii naukowych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan minister jeszcze chciał zabrać głos? Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, skupię uwagę na działaniach, które przeprowadzono po ostatnim posiedzeniu Komisji. Historię znamy, została przedstawiona na ostatnim posiedzeniu Komisji, a poza tym były doniesienia prasowe oraz telewizyjne na ten temat. Co się zatem zmieniło od ostatniego posiedzenia? Co pozwoliło uspokoić problem nadmiaru tuczników w strefie z ograniczeniami? Mówię o tej dużej strefie, która została zniesiona decyzją wykonawczą z 30 marca. Po pierwsze, 19 marca, po konsultacji z DG SANCO, została wydana instrukcja Głównego Lekarza Weterynarii co do postępowania

z mięsem w tzw. strefie buforowej. Wysoka Komisja wie na pewno, o czym mówię. Mówię o obróbce i kwestii znakowania. To jest jedna sprawa. Druga kwestia. Nie pamiętam daty, ale po spotkaniu (patrzę tu na panią z województwa podlaskiego, w którym byłem) zostało wydane rozporządzenie ministra rolnictwa o możliwości uboju na użytek własny. Ta kwestia była podnoszona na spotkaniu. Tak, jak pani wtedy powiedziałam, jeśli jest to możliwe, to w najbliższym czasie będzie wykonane. Nie podlega żadnej dyskusji, że takie rozwiązanie było potrzebne. Trzecia kwestia – możliwość skupowania świń. Nie pamiętam, jak się to dokładnie nazywa, ale chodzi po prostu o możliwość zabierania świń z odpowiednich punktów. Punkty mobilne – tak to nazwaliśmy. Sprawa czwarta to wnioski co do mechanizmów, jakimi dysponuje Komisja Europejska. My jako państwo członkowskie złożyliśmy dokumenty o wiele wcześniej; zresztą jest tu obecny pan minister Kalemba, który już 20 lutego na Radzie Ministrów monitował, że może być problem z polską wieprzowiną, z polską trzodą chlewną.

Trzeba też jasno powiedzieć, że jest to reperkusja – Wysoka Komisja ma informację z rynku wieprzowiny, z rynku trzody chlewnej – i oczywiście to wahnięcie nastąpiło od razu po znalezieniu dzików na Litwie. Wtedy Rosja zażądała ograniczenia czy wręcz niecertyfikowania świadectw pochodzenia (chodziło o świeże mięso) w związku z wystąpieniem choroby. W świadectwie jest to zapisywane w ten sposób, że powiatowy lekarz musi stwierdzić, iż na terenie Unii nie wystąpiła dana choroba zakaźna, czyli w tym przypadku ASF. Oczywiście to już były reperkusje, jeśli chodzi o rynek zewnętrzny. Pokłosem jest to, że tak, jak Unia Celna, zareagowały również inne kraje, jak choćby Chiny, Korea, Japonia, do których są eksportowane duże ilości trzody chlewnej. Zaczęło się od znalezienia dzików na Litwie; wydarzenia przyspieszyły, gdy 17 lutego zostały u nas wykryte dwa dziki w woj. podlaskim. Oczywiście nastąpił dalszy ciąg działań Federacji Rosyjskiej i KE odnośnie do możliwości naszego eksportu. Wiadomo, na jakim etapie dzisiaj jesteśmy. Zresztą o tym później powiem.

Wysoka Komisjo, szanowni państwo, kwestia rekompensat. Otóż żebyśmy mogli dostać rekompensaty – a jednym z mechanizmów unijnych były rekompensaty dla rolników w tzw. strefie z ograniczeniami – wystąpiliśmy o ich przyznanie albo pod koniec lutego, albo na początku marca. W tej kwestii poszedł wniosek do DG AGRI. Natomiast do DG SANCO, czyli Komitetu Stałego ds. Łańcucha Żywnościowego i Zdrowia Zwierząt też się zwracaliśmy w sprawach weterynaryjnych, czyli w sprawie obszaru stref. Wnioski w tych dwóch kwestiach muszą być powiązane, bo rekompensaty obowiązują na danym obszarze. Zostały wydane decyzje wykonawcze zarówno przez DG SANCO, jak i przez DG AGRI; jedna decyzja została wydana chyba 29 marca, a druga 28 marca. Obie weszły już w życie. Na bazie decyzji, dotyczących spraw weterynaryjnych, wyznaczono wielkość stref i rodzaj ograniczeń w każdej strefie. Strefa z ograniczeniami obejmuje, jeśli dobrze pamiętam, 17 gmin i 4 powiaty, a w strefie ochronnej, bo tak się ona nazywa, jest około 37 gmin. Pan dr Jażdżewski mówił, że te kwestie zostały przedyskutowane w Komisji, w DG SANCO. W naszym rozporządzeniu, oczywiście jako załącznik, znalazła się decyzja wykonawcza, jaka jest strefa, a także jest tam określone postępowanie, tak jak pan doktor mówił, czyli co można robić z tymi zwierzakami czy mięsem.

Następna sprawa to rekompensaty dla rolników. Tak, jak zapowiadano, dzisiaj rozporządzenie już jest, mam taką nadzieję, w trybie obiegowym; wcześniej po prostu nie mogliśmy tego zrobić. Jeśli chodzi o realizację mechanizmu unijnego, to musi być też wydane rozporządzenie Rady Ministrów. Dzisiaj rano zostało przeze mnie podpisane pismo do ministra Berka, żeby rozporządzenie rządu zostało przyjęte w trybie obiegowym; zresztą wczoraj pan minister Sawicki rozmawiał o tym na posiedzeniu Rady Ministrów. Wykonawcą rozporządzenia będzie Agencja Rynku Rolnego. Informacje na temat rekompensat, jakie znajdowały się w naszych przekazach, zostały podtrzymane. A były różne wersje; mówiono na przykład, że będzie różnica co do wyceny wagi bitej ciepłej w zależności od tego, czy to się dzieje w strefie, czy poza strefą. Jednak zostało przyjęte, że jest to rekompensata do 100 kg półtuszy w wysokości 35,7 euro. Jeżeli półtusze ważą od 50 do 100 kg, to dopłata jest proporcjonalnie zmniejszana. Natomiast dopłata nie jest zwiększana, jeśli półtusza ma więcej niż 100 kg. Taka jest na dzień dzisiejszy decyzja

wykonawcza Komisji, jeszcze raz to powtarzam. No i oczywiście maciory po pierwszym oproszaniu – powyżej 160 kg.

Jest jeszcze jedna, bardzo istotna kwestia. Zgodnie z prawodawstwem unijnym kurs euro – bo to też jest istotne, tak jak przy dopłatach bezpośrednich – będzie przyjęty 30 kwietnia 2014 r., czyli po takim kursie złotego do euro będzie płacona rekompensata.

Kilka słów odnośnie do spraw technicznych. Jeśli chodzi o samo wykonawstwo agencji, czyli dokonywanie wypłat, no to wiadomo, że agencja ma już doświadczenie, które zyskała przy innych wydarzeniach. Oczywiście wypłaty rekompensat będą przysługiwały określonym hodowcom, zgodnie z informacjami, jakie przekazywaliśmy marszałkom, wojewodom, samorządom oraz producentom trzody i zrzeczeniom. Rekompensaty przysługiwały na obszarze pierwotnej strefy buforowej. Początkowo myśleliśmy, że chyba będą przysługiwały do sprzedaży, zakończonej do 28 marca, do końca dnia; ale nie było notyfikowane rozporządzenie, czyli praktycznie obowiązywały do godz. 24.00 do niedzieli.

Natomiast jeżeli chodzi o nową strefę z ograniczeniami, czyli tę, która powstała w poniedziałek, to rekompensaty będą przysługiwały do 25 maja 2014 r., z możliwością składania przez rolników wniosków o rekompensaty do końca maja. Mówię o tym, żeby sprawa była jasna. Później pojawi się rozporządzenie, ale mówię już o samych sprawach technicznych. To są kwestie, związane z rekompensatami.

Zadziałały mechanizmy, które pozwoliły uruchomić zdjęcie nadwyżki tuczników, nie-raz przerośniętych. Mam dane z trzech powiatów i z woj. podlaskiego, jakie były mniej więcej ceny; nawet w wagach starostowie czy marszałek mi je podali. Ale myślę, że państwo z terenu wiecie najlepiej, po ile tuczniaki były sprzedawane, ponieważ różne wagi były brane pod uwagę – albo waga żywa, albo waga bita ciepła; jeśli dobrze pamiętam, to tu są proporcje chyba 0,78 żywca do wagi bitej ciepłej. To jest kwestia rekompensat. Oczywiście nadal jest aktualna kwestia dopłaty do prywatnego przechowywania mięsa, bo o to występował jeszcze pan minister Kalemba w swoim piśmie.

Szanowni państwo, jeśli chodzi o porównanie cen tydzień do tygodnia, to mamy wzrost ceny żywca. Mało tego, 12 krajów w najbardziej newralgicznym tygodniu, czyli między 17 a 23 marca, miało ceny niższe, niż odnotowaliśmy w Polsce. Jeśli dobrze pamiętam, to u nas tona kosztowała 157 euro, natomiast w Danii, u największego eksportera po Niemczech, było to nieco ponad 130 euro. Nasze ceny zatem wcale nie były najniższymi cenami w Europie. Mówię to w tym kontekście, że Komisja monitoruje ceny, bowiem akt delegowany może być wykonany wtedy, jeśli nastąpi wahanie cen na całym rynku.

Oczywiście my wszyscy tu siedzący mamy świadomość, że reperkusje wobec Litwy, Polski i Ukrainy (bo też znaleziono dwa zarażone dziki na Ukrainie) występują nie tylko w tej dużej, starej strefie z ograniczeniami, w nowej strefie z ograniczeniami czy w strefie buforowej. Reperkusje były w całym kraju i w krajach UE. Komisja DG SANCO rozmawia z Federacją Rosyjską i przyznam szczerze, że Rosja stawiała i stawia pewne warunki co do możliwości eksportu. Nie boję się użyć tego słowa, bo o tym wiemy, wnioskując z pism czy też z odbytych dyskusji.

Kolejna kwestia to eksport do krajów trzecich. Aby móc odblokować eksport dla krajów trzecich, to i obecny tu pan minister Kalemba, i pan minister Sawicki spotykają się z naszymi największymi potencjalnymi odbiorcami, zaczynając od Chin, Japonii, poprzez Koreę i Tajwan. Przedsiębiorcy polscy byli na Tajwanie i w Singapurze. Tam, jak dobrze pamiętam, ponad 200 tys. ton mięsa szło na eksport. To też jest ważna sprawa, ponieważ my mamy deficyt w relacji eksport – import mięsa wieprzowego.

Na dzień dzisiejszy odpowiedź Komisji jest taka, że monitoruje rynek europejski, w tym polski, co do prywatnego przechowywania. Chcę tu z pełną świadomością powiedzieć, co jest możliwe, oprócz mechanizmów, które może uruchomić kraj członkowski. Jak państwo pamiętacie, zostało jasno określone w rozporządzeniach wspólnotowych, które są przedstawione każdemu krajowi członkowskiemu, że jest możliwa dopłata do produkcji w nowym rozdaniu PROW 2014–2020. Dopłaty do produkcji są, ale tam tytoniu i mięsa wieprzowego nie ma. A zatem *de facto* nie można dopłacić do produkcji wieprzowiny, więc tutaj nie mamy ruchu. Mamy jednak możliwość wykorzystania pewnych elementów związanych, powiedzmy, pośrednio z produkcją trzody – tak trzeba to nazwać; zresztą jesteśmy po wstępnych rozmowach. Wczoraj na posiedzeniu kierow-

nictwa rozmawialiśmy o tym, jakie sektory planowalibyśmy wesprzeć, ponieważ do 1 lub do 30 sierpnia musimy jako kraj członkowski podać, które sektory będziemy dofinansowywali. Komitet monitorujący, jeszcze starego PROW, jest 11 kwietnia. Chcemy w pewne elementy w działaniu – Odtwarzanie produkcji (tak ono się bodajże nazywa, a było wprowadzone chyba w 2010 r.) włożyć również instrumenty związane z przypadkami ASF, które wystąpiły w strefie z ograniczeniami. Taka możliwość istnieje. Również w przyszłym PROW chcemy o tym pomyśleć.

Oczywiście z państwem jako komisją rolnictwa mieliśmy chyba dwa razy spotkania na temat Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014–2020. Mówiliśmy o pewnych rozwiązaniach w kontekście pomocy w ogóle dla produkcji trzody chlewnej w całej Polsce. Jak zapewne państwo pamiętacie, była kwestia dołka mlecznego. Wtedy zrobiliśmy nabór w PROW, dając priorytet producentom mleka (ja ich nazywam kwotowcami) i też było oburzenie, dlaczego tak się dzieje. A dlaczego? No bo był dołek i trzeba było po prostu pomóc. Jeśli tu możemy pomóc, to chcemy te mechanizmy wdrożyć.

Również zmieniamy pewne plany związane z nowym PROW. Mam nadzieję, że w czwartek, czyli jutro, Komitet Stały przyjmie propozycję polskiego PROW 2014–2020. Chcemy wzmocnić powiązania producentów z przetwórcą, bo ta potrzeba wychodziła na jaw szczególnie na zebraniach z rolnikami. Jak państwo wiecie, to nasz stary grzech, nie ma powiązania producentów z przetwórcą; już nie mówię o handlu i eksporterze. W tym przypadku problem dotknął najsłabszego ogniwa, czyli producenta. Chcemy zatem zwiększyć wydatki na przetwórstwo. Dzisiaj padła propozycja, żeby nawet do 15 mln dołożyć na przetwórstwo, w tym oczywiście mięsne. Mięso jest wymienione w PROW, ale dodatkowe środki można przeznaczyć dla tych, którzy będą zrzeszeni, czyli dla organizacji producentów lub zrzeszeń organizacji producentów. Dodatkowe środki są potrzebne, żeby próbować tworzyć pewne elementy rynku. Nikt nam tego nie stworzy, jeżeli nie będzie określonych mechanizmów zachęcających, a w tym działaniu jest możliwe dofinansowanie, jak dobrze pamiętam, w proporcji 50 na 50.

Szanowni państwo, Wysoka Komisjo, zostały również uruchomione środki z rezerwy na zwalczanie chorób zaraźliwych. Mamy na ten cel 254 mln zł. Środki w wysokości 119 mln zł zostały uruchomione poprzez komisję finansów i wojewodów, powiaty, inspektoraty powiatowe. Chciałem z tego miejsca podziękować samorządom, wicemarszałkom, wicewojewodom z tych województw, z którymi rozmawiałem, gdyż dzięki nim mamy informacje z pierwszej ręki. Dam dobry przykład. Starosta z Łosic do mnie dzwoni i mówi: panie ministrze, potrzebny drugi kontener na zabite dziki. No to ja mówię, że jeżeli lekarz powiatowy poprzez lekarza wojewódzkiego dostanie dopłatę, to wystąpi do wojewody. A zatem jest dobre podejście samorządu do problemów, bo samemu nie da się zwalczyć tej choroby. Jest tak, jak to pan przewodniczący powiedział: nikt nas nie zwolni z odpowiedzialności – od państwa do gminy. Jest ustawa o zarządzaniu kryzysowym i każdy ma w niej przypisane pewne działania w zależności od tego, w jakiej branży występuje dane zdarzenie. Tu naprawdę trzeba podziękować ludziom, bo ludzie na miejscu byli zaangażowani. Łatwiej jest nam wspólnie rozwiązywać te problemy.

Szanowni państwo, Wysoka Komisjo, to są najbardziej aktualne tematy, nowe aspekty tejże sprawy, które pojawiły się od ostatniego posiedzenia Komisji. Nie wiem, czy pan doktor o tym powiedział, ale chcemy też uaktualnić plany gotowości zwalczania choroby. Odpukać w niemalowane drewno, ale na szczęście od kogoś marca na 6 tys. zbadanych sztuk, jeśli dobrze pamiętam – jeśli się mylę, to pan mnie poprawi, panie doktorze – nie ma wyniku negatywnego. Wiadomo, jaka jest etiologia i rozwój choroby, a więc to jest pocieszające.

Podnoszono również kwestię rozprzestrzeniania się choroby. Szanowni państwo, nie dostaliśmy tego dzika w spadku od kraju członkowskiego, tylko od tzw. kraju trzeciego. Podejrzewam, że tam monitoring nie jest prowadzony. Taka jest prawda i podejrzewamy, że jest to endemiczna choroba na terytorium Białorusi. Jeszcze jest kwestia występowania wirusa ASF na terenie Ukrainy, gdzie też pojawiły się przypadki choroby. Dlatego robimy to, co możemy, jeśli chodzi o bioasekurację.

Powiem wprost, wyasygnowanie środków przez Komisję Europejską na urządzenia, łącznie z urządzeniami mobilnymi, byłoby przydatne. Nie powiedziałem o tym, ale

chcemy również w PROW (w działaniu Przetwórstwo) jako koszt kwalifikowany podać ubojnie mobilne. Myślę, że to przydałoby się i w przetwórstwie drobnym, i w kwestiach tzw. leżaków, o tym mówią producenci bydła. To jest także istotny problem i też go prze-rabialiśmy w związku z akcją „Zero tolerancji” i z innymi problemami, które pojawiły się w zeszłym roku, a były powiązane z przetwórstwem mięsa. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do pytań i dyskusji. Proponuję, żeby może najpierw wypowiedzieli się goście. Jak państwo uważacie? Dobrze.

Bardzo proszę, żeby osoby zainteresowane zabranieniem głosu podały nazwiska do sekretariatu Komisji. Mamy jeszcze dwie godziny, sporo czasu, ale i mało zarazem, jak wiemy. Bardzo proszę podejść i podać nazwiska.

Zabierze głos pani z zarządu izb rolniczych z Podlasia. Proszę bardzo. Proszę się przedstawić.

P.o. dyrektora Biura Podlaskiej Izby Rolniczej Bogumiła Roszczyk-Parzych:

Bogusia Parzych, Podlaska Izba Rolnicza. Zacznę może od tego, że jesteśmy znów na początku sytuacji, jaka już miała miejsce. Wydawało nam się, że jeżeli dopracowaliśmy się takiej metody, ustaleń i wytycznych, iż niepotrzebne jest znakowanie – a takie były ostatnie ustalenia – to jak gdyby było tam uzasadnienie, były jakieś przełożenia i myślę, że było przyzwolenie KE. Teraz ponownie wracamy do tematu znakowania.

Wiemy również, że powodem całego zamieszania wokół afrykańskiego pomoru świń był fakt, iż podmioty, które w tym czasie miały zdejmować tuczniki z rynku, wystraszyły się z racji tego znakowania. To są interesy handlowe. Dzisiaj firmy mają wypracowane interesy handlowe i z krajami UE, i z krajami spoza UE. To było głównym powodem, że przez trzy tygodnie trwało miotanie się, czy ten podmiot skupi, czy nie skupi. O ile wiem, to tylko dwa podmioty podpisały umowę z Agencją Rezerw Materiałowych i też były różne problemy ze skupem. Jeżeli dzisiaj wracamy do znakowania (a widzę, że odstępstwa od tego znakowania są dosyć uciążliwe; nie będę tu wchodziła w szczegóły, ponieważ koleżanka przybliży problem) to oznacza, że znowu będziemy mieć podobną sytuację. Będzie zamieszanie na rynku i zamieszanie podczas odbioru.

Nadal nie wiem, co to są choćby te zasady bioasekuracji. Gdzie mają być opublikowane? Czy są dopracowane, czy już są opracowane? Dzisiaj może nie dosłyszałam albo źle zinterpretowałam, bo zrozumiałam, że w strefie ochronnej nie ma znakowania i tylko jest jakaś ochrona. Chciałabym pana doktora jeszcze raz o to zapytać, żebym wyjeżdżając miała już odpowiednią wiedzę.

Chcę podnieść jeszcze dwie kwestie. Panie ministrze, był projekt rozporządzenia. Bardzo szybko został przekazany do konsultacji i do zaopiniowania. Zarówno hodowcy, jak i Podlaska Izba Rolnicza proponowała rozwiązanie bardzo uproszczone. Zaproponowaliśmy, by nie bawić się w kilogramy. Jeżeli dzisiaj nie płaci się za wagę tuczniaka ponad 100 kg – a wiemy, że przez miesiąc tuczniki przerosły – to nie bawmy się w takim razie i nie potrącamy przy tych tuczniakach, które powiedzmy nie wykazują wagi żywej 128 kg. Jeżeli nie dodaje się, to i nie potrącamy. Zróbmy ryczałt, dopłaćmy do każdej jednej sztuki w sposób bardzo uproszczony. Myślę, że akurat rozporządzenie unijne bardzo szczegółowo nie wchodzi w kilogramy i nie podaje, że tu ma być 50 kg, a tam 130 kg itd. Mówi się o 100 kg. To jest moje drugie pytanie. Dlaczego akurat ta opinia nie została wzięta pod uwagę?

Jest też trzeci temat, który przedstawię już bardzo szybko. Rozwiązanie tego problemu jest ciągle niedopracowane, a sam problem do nas wciąż powraca – to są sprawy dzików. Jaka jest ostatnia interpretacja ministra środowiska i reakcja na wystąpienie Podlaskiej Izby Rolniczej, że czas i pora zrobić porządek z dzikami? Pytaliśmy, dlaczego dzisiaj ciągle obarcza się nakazami i zakazami rolników? Natomiast ciężar obowiązków, które leżą po stronie państwa, niekoniecznie bierze się na siebie; mam tu na uwadze dziki. Na naszą propozycję, żeby rozpocząć redukcję dzików, skierowane zostało do nas pismo (informacja), że leży to oczywiście w gestii samorządu. Sejmik powinien podjąć uchwałę i ewentualnie wziąć ciężar na swoje barki. Z czym to się wiąże? Otóż

gdy uchwała zostanie podjęta, to trzeba ją wykonać. Kto ma wykonać uchwałę? Sejmik nie ma przełożenia na koła łowieckie, nie może im rozkazać podjęcia się tego zadania. Tu potrzebne są pieniądze. Trzeba wyasygnować pieniądze z budżetu państwa i wykonać swoją pracę również w tym zakresie.

Już tylko jedno, ostatnie zdanie. Chcę powiedzieć, że na obszarze, który był objęty strefą buforową, koła łowieckie wykonały plany odstrzału w granicach 50%. Choćby dlatego już jest nadwyżka dzików. Wiemy, że akurat ten wektor zagrożenia jest bardzo znaczący (to jest ponad 60% czy 70%), więc to najwyższy czas i pora, żeby do tematu powrócić już z konkretnymi decyzjami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Przedstawicielka Podlaskiej Izby Rolniczej zadała szereg bardzo szczegółowych pytań. Czy pan minister chce odpowiadać od razu, czy dopiero po kilku wypowiedziach? Jeżeli odpowiedź miałaby nastąpić po kilku wypowiedziach, to nie to będzie bez utraty precyzji czy bez braku precyzji. Czy teraz pan minister odpowie, czy później?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Teraz.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę odpowiedzieć teraz.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, jeśli chodzi o pierwszą kwestię, czyli znakowanie tusz ze strefy objętej ograniczeniami, to istotnie nie pozostaje mi nic innego, jak zgodzić się z panią. Tak, to Komisja Europejska i państwa członkowskie – bo to nie Komisja decyduje, tylko 28 państw członkowskich – zdecydowały się na to, aby wprowadzić mimo wszystko znakowanie mięsa, które nie wypełni dodatkowych gwarancji. Czyli jeżeli mamy spełnione wyłącznie wymagania bioasekuracyjne przez gospodarstwo, to nie musi być np. wykonywane badanie na dwa tygodnie przed wysyłką świń do rzeźni; wtedy takie świny mogą być ubijane na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, ale oczywiście mięso musi być sprzedawane tylko na rynku polskim. Musimy pamiętać, że jeśli chodzi o poprzedni okres – ten między 19 marca a powiedzmy poniedziałkiem, kiedy weszło w życie nowe rozporządzenie ministra i decyzja Komisji – mieliśmy do czynienia z interpretacją tego prawodawstwa. Komisja sama znalazła u siebie lukę prawną w tym zakresie i dlatego w nowej decyzji zażądała już takiego, a nie innego znakowania mięsa.

Natomiast oczywiście cały czas musimy pamiętać o jeszcze jednej kwestii. Jeżeli będą spełnione dodatkowe wymagania, czyli jeżeli grupa świń, mających wyjechać do rzeźni, będzie badana w gospodarstwie pod kątem afrykańskiego pomoru świń na 15 dni przed wywozem lub będzie wdrożony system wizyt lekarza weterynarii dwa razy do roku – wraz z klinicznym badaniem – to wtedy rzeczywiście również i z tych gospodarstw mięso będzie mogło być przeznaczone na rynek krajów członkowskich Unii. Nie będzie w takim przypadku podlegało żadnym dodatkowym, specyficznym oznakowaniom i restrykcjom już jako mięso. Po prostu stworzono dwie możliwości w tym zakresie: albo szybką ścieżkę, na której mięso idzie tylko na teren Polski, albo trzeba spełnić dodatkowe wymogi. Żadne z państw członkowskich nie zgodziłoby się na inne traktowanie takiego mięsa.

Kolejna kwestia. Jeśli chodzi o podmioty skupujące świny do uboju, to też trzeba przyznać pani rację, ale na sytuację w żaden sposób nie ma wpływu ani Inspekcja Weterynaryjna, ani ministerstwo. Nie mamy wpływu na zakupywanie świń, ubój i nawet przeznaczenie mięsa na rynek krajowy, dlatego że to nie ma większego znaczenia, bo jest to mięso pełnowartościowe, zdatne do jedzenia i dlatego ma nie iść do konsumenta? Natomiast problem polega na tym, że niektóre firmy czy niektóre zakłady, mające różnego rodzaju uprawnienia eksportowe do krajów trzecich, wstrzymywały się z zakupem tychże świń. Obawiały się bowiem, że po przyjeździe na kontrolę misji z tych krajów mogą utracić uprawnienia na dany kierunek. Jeżeli z dokumentów, które dzisiaj miałby podpisać na przykład powiatowy lekarz weterynarii w związku z eksportem mięsa do jakiegoś kraju, nie wynika wprost, że dany zakład nie przyjmuje świń ze strefy, to oczywiście uprawnienia eksportowe są utrzymywane. Jeżeli w tym świa-

dectwie jest tylko mowa, że mięso eksportowane nie pochodzi od świń ze strefy objętej ograniczeniami, to oczywiście mięso, które wyjeżdża, nie pochodzi od takich świń; najczęściej wtedy to mięso pochodzi od świń z innych części Polski. Natomiast jeżeli byłby taki przypadek – a sprawdziliśmy to dokładnie i takiego przypadku nie ma – to żaden zakład z automatu nie straci uprawnień eksportowych. Nie możemy jednak dać żadnych gwarancji, że jeżeli przyjadą inspektorzy z danego kraju, to nie będą np. kwestionować mięsa dlatego, że zakład przyjmował świnię ze strefy. Takich gwarancji nikt nie da, bo nie jest to uzależnione od władz państwa polskiego.

Kolejna kwestia. Kilka słów o strefie ochronnej, czyli strefie buforowej w zakresie przemieszczania świń, bo w kwestii mięsa nie ma tu żadnych obostrzeń poza spełnieniem wymagań bioasekuracji, o których za chwilę powiem. Przemieszczanie świń ze strefy buforowej polega na tym, że świnię jadącą gdzieś na terytorium Polski do chowu i hodowli w zasadzie muszą spełniać tylko wymagania bioasekuracji. Natomiast jeżeli jakkolwiek hodowca będzie chciał swoje świnię wysłać bezpośrednio na przykład na Litwę, do Niemiec czy do Estonii – w postaci głównie prosiąt lub warchlaków, bo nikt tuczników nie wysyła do innego państwa członkowskiego – to wtedy musi spełnić dodatkowe kryteria, związane chociażby z badaniami na dwa tygodnie przed wywozem świń. To dotyczy tylko żywych świń, które miałyby być wysłane do innego państwa członkowskiego. Tak, jak mówiłem, w 2013 r. żadne świnię nie wyjeżdżały z gospodarstw, położonych w obecnie określonej strefie buforowej, czyli w tej strefie ochronnej. Zatem tego problemu nie przewidujemy, chyba że ktoś nagle w tej chwili podpisze jakiś kontrakt z odbiorcą w innym państwie członkowskim.

Kolejna kwestia to są dziki. Tutaj mamy do czynienia z sytuacją, w której średnia populacja dzika w terenie objętym ograniczeniami, czyli w strefie objętej ograniczeniami, wynosi około 0,87 dzika na km². My dla celów statystycznych i możliwości popełnienia pewnego błędu statystycznego, który zawsze w takich przypadkach występuje, dodajemy 30%. Jeżeli z danych Lasów Państwowych lub Polskiego Związku Łowieckiego wynika, że na tym terenie populacja wynosi x i gęstość tej populacji wynosi, tak jak w tym przypadku – 0,87, to my i tak, oceniając sytuację, dodajemy do tego 30%. Mamy odnośnie dzików kilka naukowych ekspertyz, dokonywanych przez specjalistów w zakresie zarówno biologii dzika, jak i specjalistów w zakresie afrykańskiego pomoru świń. Wszyscy ci specjaliści mówią wyraźnie, że masowa depopulacja dzików nie przyniosła nigdy żadnego konkretnego efektu w zakresie zwalczania jakiejkolwiek choroby u dzików.

Tu są dwa bardzo istotne elementy. Na terenie, gdzie *de facto* nie mamy żadnych naturalnych barier, depopulacja w kilku powiatach spowoduje nagły napływ dzików na to miejsce, dlatego że nie pozbawiamy dzików bazy pokarmowej, tylko tak naprawdę depopulujemy dziki. Poza tym jeśli jest baza pokarmowa, wystarczająca dla dzików, to ponieważ nie ma szans wystrzelania wszystkich dzików co do jednego, to lochy będą rodzić więcej prosiąt lub nawet będą rodzić częściej. Pojawi nam się zatem kolejne pokolenie, nadal wrażliwe na dany czynnik wirusowy, a dzików będzie więcej. A zatem naszym celem jest utrzymanie w tamtym regionie populacji dzika, która nie przekracza dwóch sztuk na km². Liczymy to już w stosunku do obwodów łowieckich, nawet nie w stosunku do obszarów gmin czy powiatów. Nowe rozporządzenie ministra zakłada, że tylko polowania na dziki odbywają się za pozwoleniem; zdjeliśmy już restrykcje w stosunku do innych zwierząt łownych w kwestiach uzyskiwania pozwoleń na indywidualne polowania. Natomiast oczywiście jest zakaz odławiania dzików i polowania muszą być kontrolowane w kontekście utrzymania niskiej populacji dzika. Niska populacja dzika, ale jednocześnie dająca gwarancję, że dziki będą na tamtym terenie korzystać z bazy pokarmowej, spowoduje, iż nie będą napływać nam nowe dziki z innych terenów. Jeżeli na Białorusi starają się dokonać pełnej depopulacji dzików – co jest niemożliwe i to każdy specjalista z zakresu biologii dzikiej fauny państwu powie – to przynajmniej tyle z tego będzie, że jeśli po naszej stronie są jakiejkolwiek dziki, to będą przechodzić na stronę białoruską, a nie odwrotnie. Dlatego też nie ma w tej chwili żadnych podstaw naukowych, aby dokonywać całkowitej depopulacji dzików na terenie objętym ograniczeniami.

Natomiast są opinie naukowe, które mówią, że owszem przy populacji dzika w liczbie 10 sztuk na km² wirus będzie się przemieszczał w danej populacji bezproblemowo,

ponieważ jest to już takie zagęszczenie zwierząt, że dziki kontaktują się ze sobą. Jest zakaz karmienia dzików na danym terenie. Nie ma takich miejsc, gdzie one by się gromadziły. Na dzień dzisiejszy nie ma żadnych wskazań do dokonywania depopulacji, bo depopulacja niczego korzystnego nie przyniesie.

Szanowni państwo, jeszcze o bioasekuracji, bo padło tutaj bardzo ważne pytanie. Tak, jak powiedziałem, jesteśmy gotowi spotkać się z państwem i wspólnie wypracować instrukcję czy być może nawet przewodnik dla rolnika. Natomiast ze wszystkimi zasadami bioasekuracji można się zapoznać w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 31 marca 2014 r. w sprawie środków, podejmowanych w związku z wystąpieniem u dzików afrykańskiego pomoru świń. Są to tego typu środki bioasekuracji, jak:

- utrzymywanie świń w zamkniętych pomieszczeniach w celu wyeliminowania kontaktu z dzikami;
- umieszczanie na wjazdach i wyjazdach z gospodarstw oraz na wejściach i wyjściach z budynków inwentarskich mat, nasączanych środkiem dezynfekcyjnym i utrzymywanie tych mat w należytym porządku;
- przeprowadzanie oczyszczania i odkażania sprzętu i narzędzi, służących do obsługi świń w gospodarstwach;
- dokonywanie działań sanizacyjnych, czyli czyszczenia i odkażania ubrań oraz butów, w których obsługiwane są świny.

Tak, jak mówiłem, to są ustalenia, które zapadły już w lutym. Dodatkowym elementem jest chociażby kwestia udziału w polowaniach osób, które utrzymują świny. Wskazane są, że tak powiem, pewne działania higieniczne w celu wyeliminowania mechanicznego przeniesienia wirusa. Jeżeli ktoś jest w lesie i ma kontakt z dzikami, to może przenieść wirusa do świń.

Mamy jeszcze kwestię ściółki, bo to też swego czasu pytano. Pamiętam, że jak spotkał się pierwszy raz, bodajże na początku sierpnia zeszłego roku, to była podnoszona kwestia, w jaki sposób zabezpieczyć ściółkę, która początkowo np. znajduje się na polu. Ograniczyliśmy tutaj materiał wykorzystywany jako ściółka w pomieszczeniach inwentarskich. Na terenie gospodarstwa również musi być ściółka zabezpieczona przed dostępem dzikich zwierząt; mówimy o dostępie dzików.

Podstawowy element, który jest, jak rozumiem, do spełnienia – to chociażby możliwość utrzymywania świń chorych osobno, oddzielenie od świń zdrowych. Rozumiem, że jeszcze dodatkowo mamy ten wymóg, żeby za każdym razem – jeżeli mamy problemy zdrowotne u świń – powiadamiać lekarza weterynarii. Lekarz wtedy będzie mógł ocenić sytuację także na miejscu i wskazać, jaka jest przyczyna choroby i czy czasem nie można tutaj wykluczyć choroby zwalczanej z urzędu. Wydaje się, że naprawdę są to wymagania bioasekuracyjne możliwe do spełnienia przez każdego hodowcę, który oczywiście utrzymuje się z hodowli świń. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, mam zapisanych do głosu 8 osób. Proszę koncentrować się na sprawach, które nie były przedmiotem odpowiedzi pana doktora.

Głos zabierze pan Janusz Walczak, przedstawiciel „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Przygotuje się Tadeusz Blicharski. Proszę bardzo.

Członek Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność” Janusz Walczak:

Szanowny panie przewodniczący, szanowna komisjo, panie ministrze, mam takie pytanie: mówimy o strefie ochronnej, tylko nie mówi się, do kiedy ona będzie obowiązywać. Z tego, co mi wiadomo, to dopiero około 2017 r. strefa przestanie obowiązywać. To oznacza, że jeszcze trzy lata będziemy się z tym tematem borykać, więc żadne rozporządzenie – ani pewnie chwilowa interwencja – nie załatwi sprawy. Mówimy o rekompensacie, a zasady jej wypłacania mają funkcjonować tylko do 25 maja. A co będzie z innymi sztuczkami, które będą dalej przerastały? Tak szybko nie otworzy się nam rynek światowy, bo rynki zostały stracone. Na dzień dzisiejszy Rosja nie chce mięsa ani z Litwy, ani z Polski. Ogłasza już, że jak strefę buforową potraktuje cały kraj. Nie tak, jak my mówimy o wąskiej strefie buforowej i ochronnej. To jest między nami ta relacja. Czy świat wie o tym, że obowiązuje wąska strefa, którą my tutaj omawiamy? Bo Rosja dała czytelny

sygnał, że Polska i Litwa są strefą buforową. Trzeba w tym momencie podjąć dalsze działania choćby względem hodowców na tym terenie, żeby podjęli świadomą decyzję, czy chcą hodować trzodę chlewną w strefie ochronnej, czy zrezygnować z hodowli. A wtedy trzeba im to zrekompensować, to też jest istotne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Tadeusz Blicharski, przedstawiciel związku „POL SUS”, a później głos zabiorą posłowie. Proszę bardzo.

Dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody „POL SUS” Tadeusz Blicharski:

Dziękuję uprzejmie, panie przewodniczący. Rozumiem, że kwestia znakowania mięsa jest całkowicie wyjaśniona przez pana doktora. Pytanie, które przygotowałem w tej kwestii, wiąże się z tym, że decyzja Komisji jest tu bardziej precyzyjna niż nasze rozporządzenie. W decyzji Komisji mówi się wyraźnie, której strefy to dotyczy, a u nas, w naszym rozporządzeniu, nie jest to jasno sprecyzowane. Rozumiem, że w strefie ochronnej znakowania nie ma.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Tak, nie ma.

Dyrektor Biura PZHiPT „POL SUS” Tadeusz Blicharski:

Dziękuję uprzejmie. To było pierwsze pytanie.

Druga sprawa to kwestia wywozu żywych zwierząt. Otóż na terenie objętym ograniczeniami są zwierzęta hodowlane, zarodowe zwierzęta o bardzo dużej wartości genetycznej, cenne dla naszego całego pogłowia. Wywóz tych zwierząt jest możliwy, jak to jest tu zapisane w rozporządzeniu, pod warunkiem przeprowadzenia badania laboratoryjnego lub – „lub” podkreślam – wcześniejszych badań. Pod warunkiem wcześniejszych badań klinicznych i nadzoru nad chlewnią w roku ubiegłym; tu jest napisane, że w roku poprzedzającym ten rok. Jak to potraktować? Czy jest absolutny obowiązek przechodzenia badania laboratoryjnego? Czy widzi pan doktor inne rozwiązania, które byłyby dla tych zwierząt dostępne?

Kolejna kwestia. Jesteśmy jako związek w bardzo bliskich kontaktach ze związkami hodowców z Litwy, z Estonii, z Łotwy. Na Litwie mamy wygaszanie produkcji świń w strefie objętej ograniczeniami, ze stosowaniem pewnych dopłat. Czy w Polsce taki wariant też jest brany pod uwagę? To są moje trzy zasadnicze pytania. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze przed posłami głos zabierze pani Barbara Wilczek z UPEMI. Proszę bardzo.

Dyrektor Biura Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego UPEMI Barbara Wilczek:

Szanowna Komisjo, szanowny panie przewodniczący, Barbara Wilczek, UPEMI. Szanowni państwo, dzisiaj rozmawialiśmy o bardzo różnych czynnikach i aspektach, istotnych w sytuacji wystąpienia w Polsce choroby afrykańskiego pomoru świń. Chciałabym zwrócić państwa uwagę przede wszystkim na jeszcze jeden fakt, a mianowicie na eksport mięsa z Polski na rynki krajów trzecich. To są rynki bardzo perspektywiczne dla Polski. Mam na myśli Koreę, Wietnam, Japonię. Walczymy jako organizacja już od dłuższego czasu, żeby ministerstwo rolnictwa wspólnie z Głównym Inspektoratem Weterynarii poczyniło pewne działania czy też przyspieszyło wszelkiego rodzaju działania (także dyplomatyczne, wspólnie z Ministerstwem Gospodarki), aby był możliwy eksport z Polski. Chodzi nam generalnie o to, żeby renegocjować świadectwa weterynaryjne z tymi krajami i żeby była możliwość eksportu mięsa z Polski spoza strefy buforowej, tak jak to się dzieje w innych krajach. To jest bardzo ważne. My o to zabiegamy i walczymy, aczkolwiek widzimy, że wszystko dzieje się zbyt wolno. To jest naprawdę bardzo istotny czynnik ekonomiczny dla polskiego przemysłu mięsnego i eksportu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę posłów o zabranie głosu. Jeżeli ktoś z naszych gości chciałby również zabrać głos, to proszę zgłosić się do sekretariatu.

Głos zabierze pan poseł Dolata. Przygotuje się pan poseł Kowalczyk.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Mam kilka pytań do pana ministra. Ze wstępnej wypowiedzi pana ministra właściwie trudno wycisnąć cokolwiek konkretnego. Jakby się tak zastanowić, co pan minister chciał przekazać nam i rolnikom, to nie za bardzo potrafię odczytać tę myśl przewodnią wystąpienia. Chciałbym wiedzieć, czy np. rolnicy wielkopolscy, rolnicy kujawsko-pomorscy, generalnie rolnicy z terenu całej Polski, którzy ponieśli ogromne straty w związku z tą historią, czy ci rolnicy mogą liczyć na jakiegokolwiek wsparcie? Czy uzyskują rekompensaty za poniesione straty? A straty były przecież bardzo duże. Wielkopolska Izba Rolnicza wystosowała kilka stanowisk do ministra rolnictwa i wskazywała, że straty wynosiły nawet 180 zł na jednej sztuce. Czy zatem ministerstwo przewiduje program wsparcia dla wszystkich rolników, nie tylko dla rolników z terenów buforowych? To jest pierwsza kwestia.

Druga kwestia to pewna refleksja ogólna. Właściwie zmagamy się z problemem, który został wywołany sztucznie. Już wielokrotnie o tym mówiliśmy na posiedzeniach naszej Komisji, że nie ma problemu ASF, jeżeli chodzi o polską trzodę. To, co się zdarzyło, to jest raczej zaniedbanie naszych służb, które nie zapanowały nad sytuacją. A to, co dzisiaj w związku z tym robi Rosja, to jest klasyczne działanie odwetowe. Wielokrotnie mówiłem, że handel z Rosją to jest gra w rosyjską ruletkę. W każdej chwili to państwo jest w stanie wykorzystać instrumenty gospodarcze do realizacji celów politycznych, tych celów, które tak dobitnie widzimy na Ukrainie i które są realizowane również w stosunku do naszego kraju. Mamy informację dosłownie sprzed kilkadziesiąt minut, że Rosja od 7 kwietnia wprowadzi w ogóle całkowity zakaz importu produktów mięsnych, wszystkich, i wieprzowiny, i wołowiny, i drobiu. Widzimy, że nie ma to żadnego związku z jakąkolwiek realną sytuacją. Zresztą na terenie Rosji są ogniska ASF. Na terenie Białorusi są ogniska ASF, więc oni nie chronią swojego rynku przed tą chorobą, bo ją po prostu mają na swoim terenie.

Z tych wydarzeń także resort rolnictwa powinien wyciągnąć wnioski, bo podobny problem mają chociażby producenci jabłek; Rosja ograniczyła import czy wręcz wprowadziła embargo na import. Widzimy więc, że wchodzenie na rynek rosyjski jest obarczone ogromnym ryzykiem. Naprawdę ministerstwo rolnictwa, które ustami ministra Sawickiego od wielu lat twierdzi, że to jest w ogóle jakaś szansa na rozwój polskiego rolnictwa, powinno ten sposób myślenia bardzo głęboko zrewidować. To nie jest żadna szansa, to może być pułapka i my w tę pułapkę właśnie obecnie wpadamy, właściwie trochę na swoje życzenie. Powinniśmy szukać innych rynków zbytu dla polskich płodów rolnych, a to, co teraz się dzieje, powinno być dla nas dostatecznie mocną nauczka.

Mam też pytanie do pana dr Jażdżewskiego: jaką drogą przenosi się wirus ASF? Pan doktor mówi tutaj o zagrożeniu, o matach itd. Chciałbym wiedzieć, jak to wygląda? Czy to jest droga kropelkowa, czy jakkolwiek inna droga?

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Kropelkowa.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Jaki jest poziom zagrożenia i na co trzeba zwrócić szczególną uwagę?

Jeszcze ostatnie zdanie, dotyczące salda w obrotach wieprzowiną. Tutaj mamy przedstawione bardzo smutne informacje. Okazuje się, że mieliśmy jeszcze kilka lat temu 19 mln sztuk trzody, a teraz według informacji mamy 11 mln. Kilka milionów importujemy, bo deficyt wynosi ponad 380 tys. ton. Czy resort rolnictwa ma jakiś pomysł, żeby ograniczyć import, bo to jest przyczyną problemów, z którymi borykają się rolnicy?

Na jednym z poprzednich posiedzeń Komisji prezentowano program odbudowy produkcji trzody chlewnej w Polsce. Program bardzo mocno krytykują i rolnicy, i my też go krytykowaliśmy, ponieważ jest to program właściwie adresowany do wielki ferm; do hodowców, którzy produkcję traktują wręcz jako działalność przemysłową. Czy mini-

sterstwo też ma jakąś refleksję na ten temat na bazie dotychczasowych doświadczeń, czy wyciągnęło jakieś wnioski? Jak wygląda ewentualny program wsparcia odbudowy produkcji trzody chlewnej w Polsce? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Kowalczyk. Przygotuje się pan poseł Babalski.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałem zadać kilka konkretnych pytań, dotyczących rozporządzenia Rady Ministrów, które wczoraj – jeśli dobrze zrozumiałem pana ministra – miało być przyjęte. Patrząc na stronę internetową Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i nie ma nic, a więc nie wiem, czy rozporządzenie nie jest podjęte, czy tylko nie zostało opublikowane. W związku z tym mam pierwsze pytanie: czy rozporządzenie zostało podjęte? Czy jest już przyjęte rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie nadzwyczajnych środków wsparcia rynku wieprzowiny?

Mam też pytanie, jeśli chodzi o precyzyjne określenie, dotyczące rozporządzeń. Zrozumiałem z tego wszystkiego, że kwota 35,7 euro przypada na 100 kg tuszy i na stu kilogramach jak gdyby się zatrzymujemy. Dotyczy to oczywiście tylko tych hodowców, którzy byli w strefie buforowej do tej pory i będą w tej wąskiej strefie do 26 maja. A kto będzie realizatorem? Gdzie rolnicy mają składać wnioski? Rozporządzenie to przewiduje, ale nie widzę tego projektu i nie mogę go w żaden sposób znaleźć.

Jaka jest konkretna procedura? Dosłownie w kilku zdaniach. Rolnik ma fakturę, idzie do Agencji Rynku Rolnego. Kiedy otrzymuje pieniądze? Proszę to przedstawić w ten sposób, żeby była jasna sytuacja, bo do tej pory to tak sobie jest mówione. Proszę powiedzieć, w jakim czasie pieniądze mogą być wypłacone. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos zabierze pan poseł Zbigniew Babalski. Przygotuje się pan poseł Kalemba.

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Panie ministrze, żeby nie wyszło na to, że będę próbował zagadać, bo pan chciał nas zagadać – przepraszam za takie sformułowanie, ale tak to wyglądało – skupię się tylko i wyłącznie na przedstawieniu stanowiska Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej z 21 marca 2014 r., a na koniec dodam tylko dwa zdania komentarza. Zostałem wręcz zobowiązany po posiedzeniu Komisji, które odbyło się bodajże w tej sali dwa czy trzy tygodnie temu, żeby przedstawić stanowisko Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej.

To stanowisko wygląda następująco: „W związku z wystąpieniem dwóch przypadków wirusa afrykańskiego pomoru świń u dzików Walne Zgromadzenie Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej apeluje do rządu RP o podjęcie działań osłonowych dla rolników i udzielania wsparcia ekonomicznego dla producentów trzody chlewnej w całym kraju [panie ministrze, w całym kraju]. W ocenie Walnego Zgromadzenia Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej przy obecnie niskim poziomie cen skupu trzody chlewnej istnieje realne zagrożenie likwidacji większości towarowych gospodarstw, produkujących trzodę chlewną. Zdaniem samorządu rolniczego konieczne jest wyasygnowanie odpowiednich środków finansowych do podjęcia nadzwyczajnych działań wspierania rynku wieprzowiny. Uważamy, że tylko wsparcie finansowe ze strony rządu poprzez wprowadzenie dopłat interwencyjnych do sprzedawanych przez rolników tuczników jako rekompensaty z tytułu utraconych dochodów może uratować zagrożone gospodarstwa”.

Panie ministrze, rolnicy, samorząd Warmii i Mazur, powołują się na konkretne przepisy, które to dopuszczają. Mianowicie „Realizacja dopłat powinna opierać się o zasady organizacji na rynku wieprzowiny w ramach Wspólnej Polityki Rolnej, które reguluje rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady UE nr 1308/2013 z dnia 17 grudnia 2013 r., ustanawiające wspólną organizację rynków rolnych”. Zaraz kończę. A więc praktycznie rzecz biorąc trzy miesiące temu zostało wydane rozporządzenie, ustanawiające wspólną organizację rynków rolnych. „W ramach WPR mogą być realizowane dopłaty do eksportu przetworzonej wieprzowiny i nieprzetworzonego mięsa wieprzowego oraz

dopłaty do prywatnego przechowywania wieprzowiny [o tym już dzisiaj była mowa]. Walne zgromadzenie Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej uważa, że proces uruchamiania dopłat powinien odbyć się względnie szybko i być właściwie rozdysponowany”.

Panie ministrze, przepisy są. Unia mówi, że jest to możliwe. W imieniu tych rolników, ale nie tylko rolników z Warmii i Mazur, wydaje mi się, że mam takie uprawnienia, chcę powiedzieć, że musimy jako polski rząd chyba trochę bardziej twardo stawiać stanowisko odnośnie do pomocy, bo w końcu jesteśmy krajem granicznym UE.

To nie jest kwestia Podlasia, Lubelszczyzny czy części Mazowsza. Proszę spojrzeć na mapę, jak się kształtuje pogłowie dzika w Polsce. Największe pogłowie nie występuje na granicach UE, czyli na wschodnich granicach Polski. Panie ministrze, takie gaszenie pożaru czy też próba gaszenia pożaru benzyną nic nie da. Kompletnie nic nie da. Spróbujcie wykorzystać tę dramatyczną sytuację polskich hodowców trzody i potrząśnijcie trochę Unią. Powiedzcie, że za chwilę to może was spotkać. Usłyszałem, jak optymistycznie pan tutaj mówił, że ta cena nie była taka zła, bo chyba w 12 krajach cena była niższa. Wie pan, panie ministrze, dlaczego była niższa? Po prostu zwietrzyli szansę i mocno zaczęli sprzedawać. Taniej, ale dużo. Przecież sam pan o tym powiedział w informacji. My już polskiej golonki i polskich schabowych chyba nie zobaczymy na polskich stołach. Jest niemiecka golonka, belgijska, holenderska, duńska. Z roku na rok spada pogłowie.

Panie ministrze, może to można przyjąć jako żart. Ludzi pod strzelbami mamy w Polsce 112 tys. Ile liczy pogłowie dzika w Polsce? 200 tys.? Odstrzaly są wykonywane w 30% , do 60%, w zależności od regionu. O tym mówią myśliwi, Polski Związek Łowiecki. Ta zwierzyna jest własnością państwa. Polski Związek Łowiecki dostał ją do zarządzania, ale to jest majątek państwa. Państwo powinno wyegzekwować od ludzi, którzy mają to powiedzmy w dzierżawie czy w wynajmie i zarządzają majątkiem, żeby dobrze nim gospodarzyli. Jak to jest, bo tego nie rozumiem, że u nas się płaci za dziczyznę 4 euro, a Niemcy sprzedają na swoim rynku przetworzone mięso z dziczyzny za 30–40 euro za kilogram? Może już czas najwyższy – powtarzam, przy tej bardzo trudnej sytuacji, jaka się wytworzyła dla hodowców trzody – kompleksowo zająć się sprawą, a nie znowu badać Podlasie, część Mazowsza czy Lubelszczyzny? Mówię to z całym szacunkiem, bo oni najwięcej cierpią.

Powtarzam, to jest po prostu choroba zakaźna, a choroby zakaźne jak świat światem były i są. Czy to dotyczy ludzi, czy zwierząt, to jeśli choroby się rozprzestrzeniają i nie ma odpowiedniej reakcji, to praktycznie rzecz biorąc może dojść do naprawdę trudnej sytuacji, nie tylko w Polsce, ale w całej Unii. Panie ministrze, przy okazji tej dramatycznej sytuacji trzeba po prostu wyszarpać z Unii trochę więcej pieniędzy i myśleć o wszystkich hodowcach trzody chlewnej, nie tylko w momencie, kiedy gdzieś na jakimś obszarze choroba się pojawi. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Wrócił na salę poseł Ajchler, który był zapisany wcześniej. Przepraszam pana ministra Kalembę. Teraz zabierze głos poseł Ajchler, a następnie pan minister Kalemba. Proszę bardzo.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Byłem na posiedzeniu komisji regulaminowej, która bada także sprawy posłów i nie mogłem opuścić obrad. Dlatego też poprosiłem o możliwość zabrania głosu w tej chwili. Panie przewodniczący, kiedy przyglądam się sprawie, związanej z pomorem afrykańskim, to widzę, że jedynymi przegranymi są rolnicy przede wszystkim ze ściany wschodniej i z części Polski objętej strefą oraz pan minister Kalemba. Tak to oceniam. Przepraszam, to jest moja prywatna ocena. Natomiast ci, którzy zawinili w tej sprawie, jakoś mają się dobrze. A przede wszystkim zawałił sprawę, zatkał rynek i popsuł rynek mięsa pan premier Piechociński, bo on miał instrumenty i mógł uruchomić Agencję Rezerw Materiałowych. Mógł wykupić to mięso i powinien to zrobić. Skoro już jestem przy agencji, to wielkie podziękowania za sprawność kierującą do Agencji Rezerw Materiałowych. Można to było jednak zrobić wcześniej, oczywiście gdyby pan Piechociński nie chodził w tym czasie chyba na grzyby, chociaż trochę za wcześnie jest na grzybobranie. Tej sytuacji w ogóle można by było uniknąć. To po pierwsze.

Po drugie, tak się zastanawiam, z czym my w ogóle walczymy, bo niby jest pomór afrykański, a go nie ma. Jeżeli lekarz krajowy zna rozwój tej choroby, no to wie o tym, że sprawa pomoru afrykańskiego nie polega na jednym przypadku choroby u dzika, bo przecież z reguły ginie całe stado, a już nie wspomnę o pojedynczych sztukach i o tym, w jaki sposób one tam się znalazły. Niektórzy sobie już dowcipkują na ten temat i mówią, że albo tylko tyle miejsca było w kufrze jakiegoś samochodu, albo ktoś z góry nam to podrzucił i na tym się skończyło.

Plącimy za Majdan, bo przecież embargo wprowadzają ci, u których jest autentycznie najwięcej ognisk z pomorem afrykańskim, którzy rozwekli chorobę po całym świecie. Już nie wspominam o innych krajach, gdzie ewidencji nie ma.

Mam pretensje w tym miejscu do władz polskich, że tak pochopnie rozpropagowały, iż ta choroba u nas jest, bo to nie jest nasza choroba. Nawet nie przyszła do nas, bo przecież nikt nie zabił zarażonego dzika. Nie znaleziono choroby w żywym dziku, tylko w martwym, czyli wszystko można podejrzewać. Sprawa jest tak poważna, bo jesteśmy granicą – jak już to powiedział kolega Babalski, a ja mówiłem o tym kilka tygodni temu – jesteśmy granicą europejską i od nas wszystko się zaczyna. A ci, którzy dzisiaj bronią środków niby to europejskich, nie dbają również i o swoje sprawy.

Jeżeli migracja dzików, przeciętnego stada, wynosi około 40 km, to szybko można się spodziewać choroby w miejscach, o których co poniektórzy myślą, że to jest jeszcze kawał drogi. Trzy lata temu też myślałem, że to jest kawał drogi. Czas szybko mija i okazało się, że choroba pokazała się na Litwie. Pokazała się i na Białorusi; tam jest ta choroba, niezależnie od tego, czy ten fakt ogłoszą, czy nie ogłoszą. Niech sobie embargo robią w stosunku do naszego towaru, ale nasz jest przede wszystkim zdrowy.

Co to znaczy? Tutaj chciałbym reakcji ministra rolnictwa. To znaczy, że my jako kraj, jeśli chodzi o wieprzowinę, mamy już ją załatwioną, już mamy z głowy. Trudno się nie zgodzić z tym, co mówił kolega Babalski: mamy niemiecką golonkę, mamy belgijską, mamy duńską. To podają statystyki. Sprowadzamy 566 tys. ton wieprzowiny do naszego kraju, głównie z Niemiec – prawie 178 tys. ton. To są dane z materiałów ministra rolnictwa. Ponadto 134 tys. ton z Belgii, z Danii ponad 127 tys. ton. Można podawać przykłady. Te państwa, nie dbając o sytuację w Polsce i o polskie działania w kierunku zabezpieczenia przed tą chorobą, nie dbają także o swój rynek. Trzeba na posiedzeniu Rady Ministrów – albo za pośrednictwem premiera, albo ministra rolnictwa – wyraźnie tym państwu zwrócić na to uwagę. Polska zrobi tyle, na ile będzie miała środków finansowych, chyba że sami są przekonani, że rzeczywiście w Polsce nie ma afrykańskiego pomoru świń, a to, co się stało, służy tylko biznesowi, i to przede wszystkim w ich wykonaniu.

Co teraz zrobić? Panie ministrze, tu zwracam się do pana ministra z prośbą o to, żebyście nie myśleli tylko o ścianie wschodniej. Chyba 23% produkcji wieprzowiny to sprawa Wielkopolski. Tam również spadły ceny w czasie, kiedy podana została informacja o pomorze – o ponad 80 groszy na kilogramie. Dzisiaj jeszcze rozmawiałem z synem, który prowadzi właśnie działalność w tej dziedzinie i on mówi: tato, kończę już, bo dosyć tej zabawy z wieprzowiną mimo to, że za chwilę wieprzowiny w Polsce nie będzie. Ileż można ryzykować, skoro każdy sobie lekceważy? Zlikwiduje stado podstawowe, zajmie się produkcją roślin, bo to jest najbardziej obecnie opłacalne i najmniej ryzykowne, a hodowla to zawsze jest dodatkowe ryzyko. Teraz obejmuje się rekompensatą tylko rolników, którzy są w strefie buforowej (ja im tego nie zazdrozczę, żeby była jasność), ale trzeba objąć rekompensatami także innych. Wszystkich, bo przecież problem dotyczy całego rynku wieprzowego w Polsce, a nie dotyczy tylko tych, na których terenie dzika wykopano czy odkopano. Problem dotyczy całego polskiego rynku, więc powinniście państwo przekonywać KE, że rolnicy w całej Polsce powinni uzyskiwać rekompensaty.

Pan minister mówi, że mamy najwyższe ceny. To może drugiego dzika z drugiej strony... i będziemy może mieli średnie ceny albo przeciętne. O czym my mówimy, panie ministrze? My odnosimy się do naszych, polskich warunków; porównujemy cenę, jaka była przed tym zdarzeniem z ceną, jaką mamy w chwili obecnej. Nie kombinujcie nic. Nie usprawiedliwiajcie czegoś, albo nie brońcie czegoś, czego się bronić nie da, bo sami na posiedzeniach Komisji mówicie, że o pewnych kwestiach decyduje rynek. A o tym decyduje to, że u nas już jest poniżej 10 mln sztuk trzody chlewnej.

W związku z tą sytuacją będzie jeszcze mniej świń, bo nikt nie zagwarantuje producentom trzody chlewnej, że za chwilę się nie pokaże inny dzik faktycznie z chorobą. Nikt tego nie zagwarantuje. Znowu ten rolnik w Wielkopolsce, na Podlasiu, w Mazowieckiem czy na ścianie wschodniej będzie ręce rozkładał, bo nikt mu nie będzie chciał pomóc. Ma podjąć takie ryzyko? Prowadzenie dzisiaj hodowli trzody chlewnej to nie jest ryzyko, to jest gorzej niż ruletka.

Wiecie o tym doskonale, że przez trzy lata eksport mamy zamknięty, bo mamy zamknięty. Poszukiwania nic nie dadzą, jeżeli się inni od nas odcinają, bo nam podrzucano dzika. Jestem przekonany, że tak zrobiono, że nam podrzucano dzika. A jeśli nie chce się kupować świń, to wiadomo, gdzie tkwi przyczyna.

Jedna, najważniejsza rzecz. Panie ministrze, nie wolno w żadnym razie rezygnować z rekompensat dla rolników w całej Polsce. W całej Polsce rolnicy ponieśli koszty tej sytuacji i to można udokumentować. Wy jesteście rządem, przedstawicielami rządu i jesteście od tego, żeby przekonać do rekompensat Komisję Europejską. Nie podlega to żadnej dyskusji. Natomiast jest druga kwestia. Jeśli świny podrożały w tej chwili, to za chwilę mogą kosztować 6 zł. Jeśli zostanie 5 mln sztuk, to jest oczywiste, że cena pójdzie w górę. A świń będzie coraz mniej, bo rolnicy mają dosyć zabawy w hodowlę trzody chlewnej, skoro w trudnych sytuacjach zostają sami.

Na zakończenie chcę powiedzieć tak: panie ministrze, sami żeście sobie piwa nawarzyli. W Polsce nie było pomoru afrykańskiego i nie ma go do tej pory. Nie wiem, czemu żeście byli tak gorliwi albo tak nadgorliwi, że to rozwinęło się w taki sposób, bo nie było żadnych podstaw, żeby zgłaszać chorobę. Przecież dzika można przywieźć z Białorusi i dać do laboratorium, że w Polsce jest chory dzik. Tak robić nie można. Trzeba zachować jakąś rozwagę, bo tym postępowaniem, tym zgłoszeniem i tym, co zrobiono, rozłożyliście hodowlę trzody w Polsce na wiele, wiele lat. Strat z tego tytułu nie jest dzisiaj w stanie nikt wyczyć.

Ostatnie pytanie. Jaki jest do tej pory import młodych sztuk, prosiąt, warchlaków z wewnętrznego rynku unijnego do Polski? Czy była informacja, żeby rolnicy nie zostali za chwilę z gotowymi tucznikami, bo okaże się, że nowe gniazdo się gdzieś tam pokazało albo nowego dzika jakoś się gdzieś wynajdzie i znowu trzeba będzie zwolnić ministra, ale to niewiele już da w tej sytuacji, ponieważ będzie już po produkcji wieprzowiny w Polsce?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Stanisław Kalemba. Przygotuje się poseł Olejniczak. Proszę.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo, prosiłbym, żeby pan dr Jazdzewski przynajmniej w paru zdaniach przedstawił procedurę co do stwierdzenia w danym państwie pierwotnego przypadku ASF u dzików i co dalej z tego wynika. Oczywiście tą sprawą zajmie się NIK.

Dzisiaj, po tych wszystkich wydarzeniach, jesteśmy mądrzejsi i życzymy sobie, żeby na tych dwóch dzikach się zakończyło, przy czym wtedy, kiedy był pierwszy przypadek i kiedy był drugi przypadek, to takich mądrych nie było. Dzisiaj jesteśmy mądrzejsi i wspólnie nam zależy na tym, żeby się na tym zakończyło. Natomiast prosiłbym też, żeby Komisja do końca interesowała się tą sprawą, bo przecież te przypadki zostały skierowane do prokuratury i do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. To są instytucje, które powinny się rzetelnie tym zająć, z ABW na czele, bo to faktycznie jest sprawa bezpieczeństwa wewnętrznego Polski. Tutaj tylko potwierdzam, że pisma zostały skierowane do ABW i osobiście je podpisałem. Tym trzeba się interesować, bo te sprawy muszą być do końca wyjaśnione. Nie może być tak, że nie będziemy wiedzieli, o co chodzi.

Chciałbym powiedzieć o dwóch sprawach. O jednej, skutecznie przeprowadzonej sprawie, czyli o rekompensatach, o których już mówiliśmy na spotkaniach z rolnikami; praktycznie na początku marca, 6 marca, mówiliśmy, że będziemy się starali o około 1,5 zł do kilograma i więcej. Na spotkaniach w Sokółce i później w Białej Podlaskiej prosiłbym, żeby zbierać faktury ze sprzedaży. Komisarz Ciolos na spotkaniu 6 marca podjął decyzję o rekompensatach, a następnie trwała procedura. Przypomnę, że 15 marca komisarz

na moje zaproszenie przybył do Polski i przywiózł decyzję wstępną. W następnym tygodniu komitet zarządzający podjął decyzję i te sprawy zostały załatwione.

Druga sprawa dotyczy zmniejszenia strefy z ograniczeniami i też trzeba parę zdań na ten temat powiedzieć. Zadałbym pytanie – nie wiem, który z panów ministrów był na tym spotkaniu, może pan dr Jażdżewski – bo odbyła się konferencja w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach, gdzie byli obecni specjaliści z najwyższej półki z Hiszpanii i Niemiec. Hiszpania przechodziła tę chorobę. Odbyła się dyskusja odnośnie do utworzenia strefy i tutaj też jest dyskusja na ten temat, czy akurat taka strefa była potrzebna. Chodziło o to, żeby utrzymać w ogóle eksport z Polski nie tylko do Federacji Rosyjskiej i na Białoruś, ale także na wszystkie inne rynki.

Co do zmniejszenia strefy, to dokumenty zostały przygotowane na początku marca i chcę podkreślić, że w Komisji i w Komitecie Zarządzającym była bardzo poważna dyskusja, żeby tę strefę zmniejszyć. To, że trzeba ją zmniejszyć, nie ulegało już najmniejszej wątpliwości. Byłem w instytucie w Puławach, w ministerstwie rozmawiałem z głównym lekarzem weterynarii. Warto wspomnieć o jednej sprawie, strefa mogła być z formalnych względów zmniejszona 18 marca. Natomiast wtedy szykowaliśmy się jeszcze na rozmowy z Federacją Rosyjską na temat umożliwienia eksportu z pozostałej strefy. Trwały bardzo gorące rozmowy. Dnia 4 marca rozmawiałem telefonicznie pół godziny z panią dyrektorką Paolą Testori Coggi i 5 marca z komisarzem Tonio Borgiem. Po tych rozmowach mogę w odpowiedzi na inne argumenty powiedzieć tyle, że wspomniani rozmówcy prosili, żeby się wstrzymać ze zmniejszeniem strefy przynajmniej tydzień, półtora tygodnia. Dlaczego? Bo jak zmniejszymy strefę, to damy argumenty Rosjanom, którzy powiedzą, żeby Polskę wyłączyć i inaczej potraktować niż inne państwa. To był główny argument. Zgodziliśmy się, że wobec tego przesuwamy zmniejszenie strefy na następny termin. Zmniejszenie strefy nastąpiło i to jest w porządku. Dzisiaj sytuacja idzie w dobrym kierunku, kiedy już jesteśmy po takich doświadczeniach

Pojawia się pytanie, czy w ministerstwie wiadomo coś więcej na temat faktu, że 10 marca, w poniedziałek, spotkaliśmy się w ministerstwie z przedstawicielami największych firm w Polsce. Było w zasadzie jasne, że podejmują skup, skoro będą dopłaty. Podejmują skup, jak trzeba, to skupią 100 tys., a jak trzeba, to 200 tys. ton. Takie padały propozycje. We wtorek minister Tadeusz Nalewajk był na spotkaniu w Białymstoku, a później w Białej Podlaskiej i nagle te firmy odeszły od przyjętych ustaleń. Oczywiście były próby uzyskania jakichś gwarancji, co było niemożliwe, ponieważ żaden kraj nie da gwarancji co do uprawnień eksportowych do poszczególnych państw. Czy te sprawy są dalej analizowane? Bo to było dla mnie bardzo dziwne. Były takie oferty i nagle od nich odstąpiono. Przedstawiciele znaczących firm ładnie się w mediach wypowiadali, a jak doszło co do czego, to firmy nie podjęły realizacji ustaleń, na które zgodziły się w poniedziałek. To jest bardzo ciekawa sprawa.

Jeszcze jest ważna sprawa co do skupu na rezerwy materiałowe; te 6241 ton na 31 marca. Mam pytanie: czy agencja rezerw odkupuje mięso od przedsiębiorców? Odkupuje, płaci za towar tak, że zwalnia te podmioty, które skupowały, z tej, tak bym powiedział, całej wartości, czy też nie? Nie kryję, że był problem z przedsiębiorcami, żeby podjęli się skupu. Nawet kiedy się zdecydowaliśmy, że będą dopłaty i o tym była mowa. Skup przez podmioty, prowadzony na zasadach wolnorynkowych, poza rezerwami strategicznymi – 42 tys. sztuk. Proszę zauważyć, że to wcale nie była jakaś gigantyczna ilość, żeby nie można było tych tuczników zdjąć. Mam w związku z tym kolejne pytanie. Wtedy szukaliśmy przedsiębiorców, zorganizowaliśmy spotkanie w Ministerstwie Gospodarki, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt firm. Sam dzwoniłem do firm m.in. z Wielkopolski, poprzez służby weterynaryjne prosząc: przyślijcie kogoś na spotkanie, jeśli tu nie ma chętnych, to może stamtąd się znajdą. Gdyby dzisiaj pan minister udzielił informacji – nie podając nazw firm, ale przynajmniej informując – ile podmiotów zaangażowało się w skup na warunkach wolnorynkowych? Z jakiego regionu? To by było bardzo ważne, by wiedzieć, z jakiego regionu firmy podjęły się w zasadzie poratowania rolników w tej trudnej sytuacji. Dla mnie w tym przypadku nie zagrała też solidarność. Pozostawiono producentów samym sobie, a firmy skupowe nie bardzo się włączyły, co było bardzo przykre. A przetwórstwo, produkcja żywności, to zawsze jest producent, jest przetwórcą, jest

handel itd. Pomimo zapewnień, które padły, bardzo konkretnych oraz fajnych wypowiedzi w mediach, tej działalności firmy, niestety, nie podjęły.

Ostatnia sprawa. Ja też zapłaciłem cenę za to, że powiedziałem, iż nie będę utylizował tuczników. Dla mnie to było bardzo pouczające posiedzenie Komisji, na której byliśmy tutaj dwa tygodnie temu. To było dla mnie pozytywne doświadczenie. Miałem wątpliwości, ponieważ trzeba byłoby może podjąć jakieś działania, gdyby powstały choroby. Jednak wychodząc z tego posiedzenia Komisji powiedziałem tak: nie zgodzę się na utylizację naszej dobrej żywności, na utylizację mięsa, które nigdy nie było dotknięte chorobą. Tego słowa dotrzymałem. Nie kryję, że to też była, jak to się mówi, główna przyczyna mojego stwierdzenia, iż nie wykonam takiego zadania, nie zgodzę się na utylizację. Uważam, że dobrze postąpiłem, ponieważ źle by było, gdybyśmy utylizowali świetną polską żywność; żywność z taką trudnością wyprodukowaną, na którą czekają dziesiątki tysięcy podmiotów, domów opieki społecznej czy innych ośrodków, potrzebujących pomocy. Byłoby źle, gdybyśmy podjęli się utylizowania żywności, a więc uważam, że ta decyzja to jest pewien nasz wspólny dorobek. Chciałbym za to podziękować dyskutantom, uczestniczącym w tamtym posiedzeniu Komisji, a szczególnie producentom rolnym. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Poseł Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, mam pytanie do pana ministra. W materiałach jest zawarta sprawa skupu przez agencję rezerw. Kiedy została podjęta decyzja przez ministra gospodarki, bo nie jest to jednoznacznie określone? Nawiążę do tego, co pan minister Kalemba mówił przed chwilą, że były zapowiedzi, iż taka decyzja miała być podjęta po 20 lutego. Nie została podjęta. Dlaczego podjęto ją tak późno? Chciałbym dokładnie znać datę, kiedy ta decyzja ministra gospodarki została podjęta, jeśli państwo oczywiście dysponujecie tą datą. Ale podejrzewam, że wiecie, kiedy decyzja została podjęta.

Dobrze, że jest taka instytucja, jak Agencja Rezerw Materiałowych. Funkcjonuje po przekształceniach, które miały miejsce po wejściu Polski do UE. Dobrze, że jest i funkcjonuje, tylko tu nie zadziałała symbioza czy współpraca między Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi a Ministerstwem Gospodarki. A kozłem ofiarnym, tak mogę powiedzieć, został pan minister Stanisław Kalemba. Też w swojej wypowiedzi w pewien sposób do tego nawiązał. Minister był przygotowany, resort rolnictwa był przygotowany. Natomiast resort gospodarki, który jest dużo większym resortem nie zadziałał. Ministerstwo Gospodarki ma chyba 7 czy 8 wiceministrów; chcę państwu o tym powiedzieć, bo jestem również członkiem Komisji Gospodarki. Resort gospodarki nie działał, bo tam nie ma tylu ludzi, którzy czują polskie rolnictwo. A ARM jest zarządzana przez ministra gospodarki.

Agencja ma kupować na cele strategiczne m.in. produkty rolno-spożywcze, ropę naftową, inne rzeczy; to zresztą wszystko jest poufne, więc nie możemy nawet za bardzo na ten temat dyskutować. Ale gdyby w takiej sytuacji, jaka miała miejsce w przypadku afrykańskiego pomoru świń i tworzenia strefy buforowej, resort gospodarki wcześniej zadziałał, to na rynku nie byłoby takich reperkusji. Wiedzieliśmy o tym, że afrykański pomór świń już puka do naszych granic, jeśli tak mogę powiedzieć, więc w pewien sposób pan minister Piechociński powinien zacząć wcześniej działać, a ARM, wcześniej powinna opróżnić magazyny, sprzedać część półtuszy na wolnym rynku. Tak się to kiedyś robiło, ale trzeba umieć podjąć męskie decyzje, a tego u pana ministra Piechocińskiego po prostu zabrakło.

Co do firm, które miały przystąpić do skupu, to też chciałbym wiedzieć, które firmy przystąpiły? Chcę też państwu powiedzieć, że wielu kolegów z PSL jest właścicielami firm mięsnych. W ramach solidarności z rolnikami też powinni po prostu szybciej przystąpić do skupu i pomóc swojemu koledze – mogę tak powiedzieć – ministrowi rolnictwa i tym samym w pewien sposób zniwelować problem. Tak się nie stało.

Co z zarządzaniem ryzykiem? Po raz kolejny powtarzam to pytanie. Czy resort już ma jakieś zamierzenia odnośnie do wprowadzenia tego mechanizmu? Jeśli dojdzie w przyszłości do podobnej sytuacji na rynkach, to ten mechanizm jest potrzebny. Jest potrzeba, żeby Unia w pewien sposób pomogła rolnikom w tak trudnych sytuacjach poprzez WPR oraz pieniądze z UE.

Tak, jak pan poseł Ajchler mówił, Wielkopolsce trzeba by było dołożyć środków i woj. kujawsko-pomorskiemu, i też Ziemi Łódzkiej. Jestem posłem z Ziemi Łódzkiej i tam też jest produkcja trzody chlewnej. Też się o nich powinienem upomnieć i o tym powiedzieć. Ale przede wszystkim największy problem mają rolnicy z tzw. strefy buforowej. Nie jestem posłem z tamtego terenu, ale to tym ludziom trzeba przede wszystkim pomóc. W tym przypadku nie zadziałały mechanizmy, które były w gestii Ministerstwa Gospodarki i o tym trzeba głośno mówić. Jeszcze raz powtórzę: poseł PSL wyszedł na mównicę z wnioskiem formalnym i powiedział, że resort gospodarki przespał sprawę. Tak było. Nie chcę do tego wracać. Dwa czy trzy tygodnie temu na ten temat dyskutowaliśmy na posiedzeniu komisji rolnictwa.

Mechanizm zarządzania ryzykiem musi być wprowadzony jak najszybciej. Zarządzanie ryzykiem obejmuje wszystko – i gradobicia, i susze, i inne kataklizmy, które nasze rolnictwo i Polskę dotykają i po prostu będą dotykać. A susze będą na pewno występować cyklicznie; zresztą Ministerstwo Środowiska podało, że nasz kraj ma najsłabsze zasoby wodne. Mamy gorsze zasoby wodne niż Hiszpania, więc za chwilę też będziemy mieli problem przede wszystkim z suszami w naszym kraju. Prosiłbym pana ministra, żeby się nad tym pochylić. A skoro nowy pan minister z takim animuszem wchodził do ministerstwa, to mam nadzieję, że w najbliższym czasie nam pokaże odpowiednie rozporządzenia, które pozwolą na wprowadzenie mechanizmu zarządzania ryzykiem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Pan przewodniczący Krzysztof Jurgiel.

Poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałem też zadać kilka pytań. W zasadzie już dyskutujemy od ponad miesiąca na ten temat. Przyjęliśmy dezyderat, na który oczekujemy odpowiedzi. Zostało w nim postawionych szereg pytań i wniosków; myślę, że odpowiedzi wyjaśnią nam jeszcze wiele spraw.

Chciałem spytać, jak wygląda sprawa planu awaryjnego w związku z dyrektywą 2002/60 Wspólnoty Europejskiej? Występowaliśmy z prośbą o pokazanie tego planu. Czy jest taki plan? Czy został sporządzony? Załącznik nr 6 mówi o jego zawartości. To pierwsze pytanie. Następne pytanie. Jak panowie oceniają, czy zniesienie skupu interwencyjnego było błędem, czy nie? Pytam w związku z sytuacją, jaka teraz powstała na rynku wieprzowiny. Skup interwencyjny został zniesiony w 2009 r.

Sprawa pakietu legislacyjnego, czyli rozporządzenia o rynkach rolnych z 17 grudnia 2013 r. Wiadomo, że jeśli chodzi o środki zarządzania kryzysowego, to mamy cztery możliwości. To jest moje pytanie: jaki wniosek, konkretnie, został złożony w Brukseli i czy teren poza strefą zagrożenia i strefą buforową został objęty tym wnioskiem? Pytam, ponieważ w tej kwestii pojawiają się różne informacje. Podobno został złożony wniosek, a później był wycofany. Z tych trzech czy czterech instrumentów powinien być wybrany taki, który w pełni zrekompensuje rolnikom i producentom trzody straty wynikające z afrykańskiego pomoru świń.

Nawiążę jeszcze do kwestii, o której mówił pan poseł Olejniczak. Rzeczywiście w nowym PROW 2014–2020, zgodnie z rozporządzeniem dotyczącym rozwoju obszarów wiejskich, jeden z artykułów mówi o zarządzaniu kryzysowym, ale tam jest to możliwe w przypadku, gdy następuje utrata dochodów. Czy w związku z tym w Polsce, gdzie nie mamy prowadzonych ksiąg rachunkowych czy innego rodzaju – chociażby uproszczonego – ustalania dochodów, taki mechanizm jest w ogóle możliwy do wprowadzenia? Moim zdaniem chyba nie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Proszę państwa, jest jeszcze dwóch posłów chętnych do zabrania głosu. Po tych dwóch wypowiedziach oddam głos panu ministrowi, aby odniósł się do spraw, o których mówili posłowie. Jest jeszcze zapisanych do głosu pięcioro naszych gości, więc będzie następna tura wypowiedzi. Proszę bardzo, poseł Telus.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, jest dużo pytań w związku z tą całą, można tak powiedzieć, tragedią rolniczą i jest duży ból zadany rolnikom. Nie chcę się powtarzać.

Mam pytanie, ale nie wiem, czy jest ktoś na sali, kto może mi na nie odpowiedzieć. Nie wiem, czy może odpowiedzieć obecny minister, czy minister Kalemba. Co się zadziało, jakie były problemy, że minister gospodarki uruchomił skup za pośrednictwem agencji w dniu lub dzień po odwołaniu ministra Kalemby? Co się stało, że wcześniej nie można było uruchomić skupu? Drodzy państwo, myślę, że każdy z nas gdzieś tam w duszy, w sobie, ma odpowiedź na to pytanie. Jeżeli ta odpowiedź, o której wszyscy myślimy, jest prawdziwa, to jak daleko mogą się posunąć sprawy – nie wiem, czy partyjne, czy wewnętrzne, czy sprawy prywatne, czy sprawy osobiste – że ma to wpływ na całą gospodarkę krajową? Przecież to były tak wielkie straty dla rolników, że nie da się ich nawet do końca wycenić. Jeżeli jest coś prawdziwego w odpowiedzi na to pytanie, która jest gdzieś tam w nas, to naprawdę możemy mieć wiele zarzutów do naszej polityki. Wszyscy rozumiemy, że jest polityka, wszyscy rozumiemy, że jest jakaś tam rywalizacja. Jeśli jednak posuwamy się do tego typu rzeczy, że tracą na tym rolnicy, i to tracą miliony złotych, to tak naprawdę trzeba się zastanowić, czy takie osoby powinny być dalej w polityce i czy powinny kreować tego typu politykę. To, że znalazły się dwie chore dzikie świny, to moim zdaniem jest polityka międzynarodowa i na to nie mamy większego wpływu. Ale to, że uruchamia się skup dopiero w momencie, gdy złożył rezygnację minister, został zmuszony do tego, żeby złożyć rezygnację, to naprawdę jest karygodne i zastanawiające. Osobiście mam wielki niesmak w związku z tą sytuacją, bo zastanawiam się, jak daleko może iść polityka i sprawy osobiste, jak dalece mogą zaszkodzić państwu i zaszkodzić rolnictwu. To jest jedna rzecz.

Druga sprawa. Panie ministrze, jakie plany mamy na przyszłość, jeżeli chodzi o pogłowie świń? Mamy w tej chwili pogłowie świń liczące 10,5 mln, a niektórzy mówią, że 11 mln; nie to jest ważne, a to, że wysokość pogłowia spada z roku na rok. Niedawno mieliśmy 19 mln świń, teraz mamy 11 mln i pogłowie spada z roku na rok. Co dalej? Mamy od dziś, od 7 kwietnia, embargo. Mamy dziś ogłoszone, wprowadzone przez Rosję embargo. Co dalej? Jeżeli my hodujemy, tak jak powiedziałem, te 10,5 czy 11 mln, a zjadamy 19 mln, to czy nie powinniśmy mieć jakiegoś programu, nie po to, żeby blokadować import, bo nie bardzo możemy to robić w UE, ale przynajmniej po to, by rozpocząć mocną promocję naszej wieprzowiny.

Powinniśmy zrobić wszystko, żeby nasza wieprzowina w Polsce była promowana, żeby rolnicy wiedzieli, że rząd ich wspiera i mogą dalej iść w tym kierunku. Kiedy dzisiaj rozmawia się z ludźmi zajmującymi się hodowlą trzody chlewnej, to wszyscy są załamani i po prostu zastanawiają się nad tym, co robić dalej. Czy mają iść w tym kierunku? Czy mają się przebranżowić? Jeżeli tak gwałtownie spada pogłowie trzody w Polsce, to jest to alarm dla rządu, że trzeba się mocno nad tym zastanowić. Poważnie się zastanowić i odpowiednio zadziałać. Jeszcze raz podkreślam: jeżeli to jest prawdą, że w tym wszystkim zadziałały jakieś sprawy wewnętrzne, partyjne, to – drodzy panowie – ci, którzy są temu winni, myślę, że historia was rozliczy. Myślę, że za to kiedyś odpowiecie, ponieważ to jest straszne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. W tej turze wypowiedzi posłów przyznają sobie głos. Proszę państwa, mnie przede wszystkim interesuje, jakie dalekosiężne skutki dla polskiego rynku, dla polskiej produkcji trzody chlewnej będzie miało to, co się dzieje w Polsce. Jakie skutki to może przynieść? Powiem szczerze, że mało mnie interesują wewnątrzpartyjne rozgrywki PSL. Rozumiem żal pana posła Kalemby, ale nie wiem, czy to jest akurat właściwsze gremium, żeby dyskutować o tym, kto doprowadził do odwołania ministra.

Twierdzą, i mówiłem o tym dawno, że stan przygotowania państwa do pojawienia się możliwości wystąpienia wirusa był niewystarczający. Pytaliśmy wielokrotnie na posiedzeniach komisji rolnictwa: czy państwo jest przygotowane w zakresie środków, procedur, różnych ponadstandardowych działań, które trzeba wtedy podejmować? Padała odpowiedź: tak, jesteśmy silni, zwarci, gotowi. To również pan minister Kalemba nas o tym zapewniał. Okazuje się, że nie ma odpowiednich środków. Pan minister Sawicki stwierdził, że jego interesuje to, co się dzieje w strefie, natomiast nie widzi żadnych możliwości uruchomienia wsparcia dla rolników na pozostałym terenie – poza strefą, na obszarze całej Polski – by im zrekompensować w jakikolwiek sposób utracone dochody. Przypomnę, że w UE istnieje roczny budżet w wysokości 400 mln, który może służyć, przy odpowiednim wytłumaczeniu sprawy Komisji Europejskiej, jako źródło rekompensaty ze względu na utracone dochody producentów na skutek utraty zaufania konsumentów na rynku. A to zjawisko w Polsce wystąpiło. Dwa lata temu w podobny sposób były rekompensowane straty dla producentów owoców i warzyw po wystąpieniu problemu *Escherichia coli*.

Chcę przypomnieć o jeszcze jednym wątku, zanim przejdę do zadania pytania. Kiedy w grudniu 2007 r. Rosjanie zapowiedzieli zniesienie embarga na mięso, to wtedy pan premier Tusk cieszył się na konferencji prasowej, bo chciał się upodobnić do Marcinkiewicza. Tamten mówił *yes, yes, yes*, a pan premier Tusk mówił *da, da, da*. Proszę bardzo, przyszedłem, pstryknąłem palcami, a ten podły PiS, który machał szabelką przeciwko Rosjanom, został ukarany. Nagle rynki cudownie się otworzyły. To była retoryka PSL, o której mówili wszyscy działacze PSL, łącznie z obecnym tutaj panem posłem Kalembą: proszę bardzo, jak my umiemy uczciwie rozgrywać współpracę z Rosją, jak wzrasta nasz eksport. Jak my umiemy za plecami Unii dbać o interesy Polski.

Wtedy mówiłem – będąc jeszcze w resorcie przez dwa miesiące po zakończeniu funkcjonowania rządu premiera Kaczyńskiego – że naszą szansą i nadzieją jest włączenie w tę sprawę organów unijnych. Mówiłem też: nie dogadujemy się na własną rękę z Rosjanami, bo tylko Komisja Europejska czy Rada Europejska powinna być obrońcą zasad, które Unię konstytuowały; zasad istnienia wspólnego rynku, wspólnej reprezentacji. Nie może ktoś z zewnątrz nas rozgrywać, ani żaden z krajów nie może po kryjomu, za plecami innych, próbować dogadywać się z krajem trzecim. Teraz takie działania podejmują np. Duńczycy czy Holendrzy, ale w 2007 r. i w 2008 r. to Polska podejmowała takie działania. To pan minister Sawicki, to pan premier Tusk podejmowali działania, które teraz sami krytykują. Wtedy mówiłem, że to prezydencja niemiecka powinna zająć się tymi sprawami. To pani Merkel podczas rozmowy z prezydentem Putinem powinna podnieść problem embarga na polską wieprzowinę, embarga absolutnie niczym nieuzasadnionego. Wówczas robiono z tego kpiny. Proszę bardzo, my wiemy, jak z Rosjanami rozmawiać. Kto pod kim dołki kopie, szybko w nie wpada. Sprawiedliwość jest może nierychliwa, ale ja bym chciał wiedzieć, jaka w tej chwili jest wasza odpowiedź na zarzuty, które były stawiane w 2007 r. i w 2008 r.? Co teraz powiecie – nie tylko nam, bo to nie jest istotne – ale co powiecie społeczeństwu, co powiecie Polakom, kiedy Rosjanie wykorzystują szantaż polityczny, wykorzystują sytuację gospodarczą do realizacji swojej polityki? A robili tak zawsze. Co się nagle zmieniło, że teraz to KE ma być naszym ratunkiem? Mówiłem i wtedy, i teraz, że właśnie tego typu kwestie powinniśmy stawiać na forum UE. Od reakcji Polski wiele będzie zależało. Oczekuję reakcji od premiera rządu, bo nie minister rolnictwa jest partnerem, który będzie rozgrywał te kwestie. Od reakcji premiera rządu będzie zależało, czy KE wykorzysta narzędzia, jakimi dysponuje w ramach Światowej Organizacji Handlu, bo Rosja ponad rok temu wstąpiła do WTO i pewne zasady związane z regulacjami handlu międzynarodowego, ją również obowiązują. Są również odpowiednie instytucje, mogące kraj, który nie respektuje zasad handlu międzynarodowego, przywoływać do porządku. A *de facto* od tego, jaka będzie reakcja Polski, jaka będzie reakcja autorytetów UE na polskie stanowisko, będzie zależała ocena – myślę, że dość prosta i czytelna – pozycji Polski w UE.

Dla mnie jest ważne również to, czy wyciągamy wnioski z zaistniałej sytuacji. Nie chcę powtarzać tego wszystkiego, o czym była mowa w zakresie nieprecyzyjności wyznaczania strefy. Rolnicy w dalszym ciągu nie wiedzą, jakie zasady obowiązują ich w tej stre-

fie. O tym przed chwilą państwo mówili. Czy Polska wystąpi o możliwość rekompensat dla pozostałych rolników na terenie Polski zgodnie z mechanizmem, o którym mówił komisarz Ciolos? Komisarz wspominał o kwocie 400 mln euro rocznie z możliwościami przesunięć między latami. Czy Polska nie zamierza korzystać z tego mechanizmu ani nawet przekonywać KE, że ten mechanizm mógłby być w Polsce uruchomiony?

Z tą sprawą ściśle wiąże się informacja na temat znakowania źródeł pochodzenia mięsa. Co my robimy i co zamierzamy robić, co rząd zamierza zrobić w najbliższym czasie, by zwiększyć spożycie wieprzowiny, z polskich źródeł, polskiego pochodzenia, na rynku wewnętrznym w Polsce? Skandalem jest to, że uzależniliśmy produkcję wyrobów mięsnych w Polsce od dostaw z zagranicy.

Również pojawia się kwestia, o której mówimy od dawna – szukania nowych rynków zbytu, a nie tylko skupiania się na alergicznie reagującym, bardzo chimerycznym rynku, jakim do tej pory była Rosja. Szczęśliwie nie uzależniliśmy całkowicie swojej produkcji rolniczej od eksportu do Rosji. W danych, które państwo przedstawili, Rosja jest na dalekim miejscu, jeżeli chodzi o wielkość eksportu polskiej wieprzowiny. Dla nas podstawowymi partnerami są kraje UE i szczęśliwie niektóre kraje, położone w Azji. Co rząd zamierza zrobić, żeby przekierować możliwości eksportu wieprzowiny z Polski? Jakie działania podejmujecie, by szukać nowych rynków zbytu? To są pytania, na które w tym dramatycznie trudnym dla polskiego rolnictwa okresie trzeba również znaleźć odpowiedź. Nie mam żadnej wielkiej satysfakcji z faktu przypominania wydarzeń z 2007 r. i z 2008 r., ale kto pod kim dołki kopie, sam szybko w nie wpada.

Pan minister. Proszę bardzo.

Poseł Sławomir Zawiślak (PiS):

Przepraszam, czy jeszcze można?

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Jeszcze w tej turze zabierze głos poseł Zawiślak. Potem odpowiedź pana ministra, a następnie wypowiedzi naszych gości.

Poseł Sławomir Zawiślak (PiS):

Przepraszam, ale uczestniczyłem w obradach innej komisji i nie mogłem być tu obecny przez cały czas, a chciałbym zadać kilka pytań. Nawiążę do wypowiedzi kolegów parlamentarzystów, jak również do wypowiedzi osób bezpośrednio i osobiście zainteresowanych tą sprawą. Otóż widać wyraźnie, że polscy rolnicy ponieśli w tym przypadku straty spowodowane sprawami innymi niż gospodarcze. Chciałbym zapytać, czy są obliczone ogólne straty i koszty rolników? Straty ponieśli oczywiście rolnicy w strefach, także w strefie buforowej, ale też spadła cena mięsa w innych regionach kraju. Rolnicy ponieśli dodatkowe koszty związane ze spełnieniem zaleceń, które zostały zastosowane wobec hodowców w strefie buforowej. Czy są obliczone całościowe straty polskich rolników, hodowców trzody chlewnej? Chciałem też zapytać – w obliczu informacji, przedstawionej przez pana ministra Kalembę – jaki jest koszt utylizacji? Dzisiaj usłyszałem podczas posiedzenia Komisji, że z jednej strony zdarzyło się dziwne zachowanie firm, które miały skupować; usłyszałem także informację pana ministra, że nie chciał się zgodzić na utylizację świnek z tego regionu. Chciałem zatem zapytać, jaki jest koszt utylizacji stada, powiedzmy, liczącego tysiąc sztuk? Jakiego rzędu są to pieniądze? Ostatnie pytanie. Co rzeczywiście rząd robi teraz, czyli w sytuacji, kiedy już mamy przekazaną w sposób oficjalny informację, że Rosja wprowadziła embargo na eksport wieprzowiny tylko wobec dwóch krajów unijnych, czyli Polski i Litwy? Czy znów obecny minister odniesie, tak w cudzysłowie, spektakularny sukces, jak kiedyś? Czy rząd czyni jakieś starania, żeby embargo zostało zniesione i aby Polska, tak jak pozostałe kraje UE, mogła eksportować mięso do Rosji? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Kalemba. Proszę bardzo. A później pan minister.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Nie chciałbym, żeby coś zostało niedopowiedziane. Jestem wolnym człowiekiem i mnie nikt nie zmuszał do rezygnacji, tylko była sugestia, a wybór należał do mnie. To była

moja decyzja i proszę mi nie wmawiać, że zostałem do czegoś zmuszony. Nie zostałem. Jestem wolnym człowiekiem, a w najtrudniejszych momentach, jak trzeba, to mówię „tak”, a jak trzeba, to mówię „nie”. Zatem proszę się za mnie na ten temat nie wyopowiadać.

Druga sprawa, jeżeli chodzi o kwestię żalu. W polityce nie ma krzywd, nie ma żalu, jest rozsądne podejście, a nie podejście w kategoriach żalu. Tak można o tych sprawach mówić w przedszkolu, na niższym poziomie. Tu jest twarde zachowanie. Trzeba zachować się przyzwoicie, honorowo. To jest dla mnie bardzo ważne, a nie w kategoriach żalu.

Jeszcze jedna sprawa. O wszystkich sprawach, o wszystkich naszych zachowaniach od momentu, kiedy już był ASF na Białorusi i na Litwie informowałem na posiedzeniach Rady Ministrów. Bardzo wcześniej. Co tydzień była przedstawiana informacja Radzie Ministrów, a także propozycje rozwiązań, włącznie z finansowymi. Oczywiście o różnych mechanizmach, funduszach rezerwowych mówiłem 17 lutego, wtedy, kiedy był pierwszy przypadek ASF, to wieczorem o godz. 19.00 rozmawialiśmy w Brukseli z udziałem dwóch komisarzy – również komisarza Borga, który ustosunkował się pozytywnie do wykorzystania funduszy rezerwowych w związku z ASF. Tak samo postąpił komisarz Dacian Ciolos, który wsparł komisarza Borga. W następnych dniach były kolejne pisma, szczególnie, precyzyjne, bardzo dobrze przygotowane pismo z 5 marca, co zostało zauważone w KE i na Radzie Ministrów. Stosowne pisma, środki – to wszystko było, to jest sprawa jasna. Natomiast w aktualnym stanie prawnym decyzje podejmuje KE. Oczywiście jest pozytywna decyzja co do rekompensat, a także co do środków na monitoring; środki te były już w ub. r. Sprawa dopłat do prywatnego przechowywania jest analizowana na poziomie Komisji, podobnie jak sygnalizowana kwestia refundacji wywozowych, o czym też mówiłem.

Oczywiście można sobie różne rzeczy zarzucać. Jestem świadkiem, że na posiedzeniach Komisji różnie bywało. Zapewniam, że nie ma ideałów wśród posłów, bo nikt z nas takim ideałem nie jest, a pan poseł Ardanowski uważa, że jest takim wzorcem, prawie jak wzorce w Sèvres pod Paryżem. Nie jest. Mówiłem tu wiele razy, że pan, panie przewodniczący, pan kiedyś w „Naszym Dzienniku” udzielił wywiadu, że nie będzie 3 mld zł kredytów na zakup gruntów. Nigdy pan tego nie wycofał, a te kredyty były i zostały świetnie wykorzystane. Są i inne przykłady. Pan nie jest świetlanym przykładem do naśladowania, takim ideałem, jak pan próbuje tu siebie prezentować. Dziękuję bardzo.

Poseł Robert Telus (PiS):

No, Krzysiek, zareaguj.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie, dlaczego mam reagować na zaczepki? Kto inny będzie mnie oceniał.

Panie ministrze, proszę bardzo. Ustalcie, jak długo pan odpowiada, a ile czasu potrzebuje pan dr Jażdżewski. Proszę maksymalnie dokładnie odpowiedzieć na zadane, szczególnie pytania. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, myślę, że warto kilka słów powiedzieć o tym, jakie są mechanizmy. Mówiłem, jakie są mechanizmy, jeśli chodzi o stabilizację rynku wieprzowiny. Część z państwa posłów przychodziła, część wychodziła, a ja o tym mówiłem. Dzisiaj, jeśli chodzi o mechanizmy, to wiemy, że jest 400 mln euro, które można byłoby wykorzystać m.in. na zadośćuczynienie za utratę zaufania przez konsumentów na rynku, w tym przypadku byłaby to kwestia mięsa.

Naprawdę nie jestem szczęśliwy, że waga bita ciepła jest dzisiaj płacona w takiej, a nie w innej wysokości, ale fakt jest faktem. Statystykę można komentować, ale nie da się jej oszukać. Jeżeli z Eurostatu wynika, że 12 krajów miało tańszą wieprzowinę niż w Polsce, to tak jest. Nie będę tego komentował, to jest fakt. To jest fakt. Mówię, że naprawdę nie jestem z tego powodu szczęśliwy. To jest jedna kwestia. Dodam, że wiąże się to z kwestią zaufania. A zaufanie czy jego brak – jeśli chodzi o brak certyfikacji świadectw na wywóz mięsa – dotyczyło nie tylko Polski i Litwy, tylko całej Unii. Na świadectwach jest bowiem zapis, że powiatowy lekarz weterynarii stwierdza, iż dana choroba, w tym przypadku ASF, nie wystąpiła na terenie Unii. Tak, jak mówiłem, zator na rynku wieprzowiny

zaczął się tworzyć po odnalezieniu dzików na Litwie miesiąc wcześniej, 25 stycznia. A to się wiąże z mechanizmem, o którym mówił m.in. pan poseł Babalski i o którym pisała izba rolnicza. Znam wnioszek izby rolniczej, bo pismo do mnie wpłynęło.

Oczywiście te dwa mechanizmy, m.in. dopłaty eksportowe do wywozu, są najlepsze, bo się wyzbywamy tuczników. Tyle tylko, że nie ma gdzie eksportować. Tak, nie ma gdzie eksportować. Eksport z dopłatami eksportowymi nie funkcjonuje na jednolitym rynku europejskim. Natomiast za Unią Celną, czyli za Białorusią, Rosją i Kazachstanem poszły kraje trzecie, bo te kraje również są w OIE, należą do Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt. Jak myśmy znaleźli dziki, to nie mieliśmy możliwości nieinformowania, tylko odpowiednimi kanałami musieliśmy informować pozostałe kraje o tym, co się u nas stało.

Pytano o dopłaty do przechowywania. Szanowni państwo, przechowywanie, jak również wywóz, to jest dopłata dawana nie producentowi, tylko przetwórcy, bo to on przechowuje, ubija, ściąga z rynku. Tak to jest. Tu był przypominany rok 2007. Mieliśmy wtedy dołek. Jak dobrze pamiętam, to zapadły dwie decyzje, było skupionych kilkanaście tysięcy ton, chyba koło 20 tys. ton. Wtedy też zadziałał mechanizm zakupu na rezerwy, zakupu, bo tak się to nazywa, dla rezerw państwowych. Tak samo nie było dopłaty dla producenta, tylko było ściągnięcie nadwyżki. Natomiast o rekompensacie, bo o tym mówił pan minister Kalemba, to wystąpiliśmy. Wystąpiliśmy przede wszystkim o rekompensatę, o refundację wywozowe i o dopłaty do przechowywania.

Był taki moment, że Komisja – mówiłem to chyba na którymś posiedzeniu, już nie pamiętam, czy to mówiłem w Sejmie – najchętniej by nam zapłaciła za utylizację. Dosłownie mówiłem, wprost, bo to jest najłatwiejsze. Macie teren zapowietrzony, jak to się popularnie nazywa, weźcie spalcie 400 tys. świń. Nikomu z nas nie przechodziło to przez gardło. Byłem na jednym, drugim spotkaniu i rolnikowi nie byłem w stanie tego wytłumaczyć. Bo jak to, nie masz facet pomoru u świń, a chcesz zabijać i palić świnię na mączkę? To jest w ogóle nie do pomyślenia. Dlatego pierwsza z wersji, z którą wystąpiliśmy... Zresztą NIK to wszystko sprawdzi, jaki był ciąg wydarzeń, bo to się wszystko działo na styku KE, dwóch komisji: DG AGRI i DG SANCO oraz ministerstwa rolnictwa. Wystąpiliśmy przede wszystkim z opcją rekompensat, bo one są najistotniejsze.

Tu padło pytanie, a ja mówiłem wprost, że kurs euro będzie przeliczany według kursu na 30 kwietnia. Czy rozporządzenie Rady Ministrów ukaże się jutro, czy pojutrze, to i tak nie ma problemu, bo Agencja Rynku Rolnego wyda procedurę. Oczywiście tak czy inaczej nie ma dzisiaj problemu ze składaniem wniosków, a o fakturach mówił pan minister Kalemba i ja także mówiłem; pisaliśmy o nich również w komunikatach. Powiem państwu, że też była taka wersja wypłacania rekompensat, proponowana przez Komisję, żeby płacić różnicę między ceną wagi bitej ciepłej w strefie, a ceną poza strefą. W strefie nie mieliśmy ruchu, nie mieliśmy odzwierciedlenia, jaka może być cena. Myślę, że nie przeliczylibyśmy kwot w takiej wersji, dlatego ryczałt jest najłatwiejszym rozwiązaniem. Mało tego. Już dzisiaj mamy zapowiedziane w rozporządzeniu wykonawczym, że ma być 100% sprawdzalności. Gdy dzisiaj przedsiębiorca wyda lub weźmie fakturę, to ma podaną wagę bitą ciepłą czy też masę poubojową ciepłą, bo różnie to ludzie określają; jeśli w danej turze będzie 10 świniaków po 100 kg, to będzie 10. A jak było po 95 kg, to było 20. To będzie uwzględnione na fakturze.

Ktoś z państwa wspominał o redukcji. Szanowni państwo, myślę, że nikt, wiedząc, że będą rekompensaty, nie zabije warchlaka, bo niby tucznik liczy się od 50 kg. Warchlaki w strefie, w której zostaje 17 gmin, do 25 maja dorosną. Zwierzęta, które dzisiaj mają po 50 czy 60 kg spokojnie dorosną, a niektóre aż przerosną – w zależności od tego, jak intensywny tucz prowadzi hodowca. Element ryczałtowy wybraliśmy, bo jest najłatwiej liczyć, jest najprostszy do zastosowania. Jeśli mielibyśmy liczyć różnicę w cenie wagi bitej ciepłej poza strefą i w strefie, to nie wiem, jak byśmy to zrobili. A z drugiej strony, o czym już mówiłem, elementem rekompensat jest również wskazanie, jaka to jest strefa. W ubiegłym tygodniu mieliśmy naprawdę trudny okres. Powiem wprost, z jednej strony chcielibyśmy, żeby nowa strefa, tak jak mówił pan minister Kalemba, była szybko ustalona. Ale z drugiej strony, jakby była szybko określona, to byłby skrócony czas na przyznawanie rekompensat w tej poprzedniej, dużej strefie. Rozumiecie

państwo? To był naprawdę istotny element naszych negocjacji i rozmów na styku z DG AGRI oraz DG SANCO, żeby w miarę to wszystko dopasować.

Oczywiście jest mi dzisiaj trudno ocenić, jakie są straty dla rolników, dla producentów, dla gospodarki. Powiem wprost, nikt nie jest w stanie tego ocenić. To nie jest proste. Rozmawiałem o tym na korytarzu z panem prof. Kowalskim. Myślę, że przyjdzie czas, żeby to wszystko podsumować.

Kolejna sprawa. W małej strefie, czyli w 17 powiatach w strefie z ograniczeniami – tak teraz nazywa się ten obszar – mamy około 36 tys. świń. Tyle jest, jak to zostało podliczone chyba tydzień wcześniej. Gdyby ktoś chciał odchodzić od produkcji, to powiem wprost, że musimy zapewnić mu możliwość miękkiego lądowania w kontekście czy rekompensat, czy pomocy w odchodzeniu od produkcji lub w jej odtworzeniu. To, co na dzisiaj możemy zrobić, to chcemy zmienić działanie związane z odtwarzaniem produkcji. Posiedzenie komitetu monitorującego odbędzie się 11 kwietnia i wtedy zaproponujemy pewne rozwiązania.

Szanowni państwo, pan minister Kalemba powiedział, że otrzymaliśmy pismo; znam czołówkę tego pisma, które przyszło 10 lub 8 marca – mogę przekłamać datę: „Panie ministrze, uprzejmie oświadczamy, że w ciągu trzech tygodni nasza firma skupi 200 tys. tuczników ze strefy buforowej” – tu jest mowa o starej strefie buforowej – w ciągu trzech tygodni 200 tys. sztuk. Jeżeli zostało wystosowane pismo do ministra konstytucyjnego, potwierdzone przez związek branżowy, to minister Kalemba, przepraszam, wysłał ministra Nalewajka. Ja zapraszam samorządy i wszystkich, którzy mogą pomóc. Pani tu siedząca była przy tym obecna i wie, co mówiłem. Chciałem logistycznie pomóc dopracować, w jaki sposób to wszystko zrobić. A w międzyczasie, gdy jechałem z Pułtuską do Białegostoku, a jedzie się 2,5 godziny, otrzymałem informację, że firma się wycofuje. Pierwszy raz byłem w takiej sytuacji. Naprawdę miałem dość bezczynnego czekania rolników – pan chyba też tam był – i powiedziałem: wpuście rolników, to pogadamy sobie. Taka jest rzeczywistość.

Nie ma tu instrumentu, tak jak któryś z panów mówił. Dlatego dzisiaj jest propozycja, żeby państwo miało pewne elementy zadziałania na rynku, dostępne – przepraszam za określenie – na pstryknięcie. Jak się okazuje, w przypadku trzody to byłby istotny element. Powtarzałem to z uporem maniaka.

Mleko było tanie, ale mleko przedsiębiorcy kupowali, przerabiali. Były rekompensaty, jeżeli dobrze pamiętam, to 22 mln, i zapadła decyzja, komu pomóc. *Escherichia coli*. Można było paprykę czy ogórek wyrzucić za przeproszeniem za stodołę, nie zbierać, bo też ten element jest istotny, i zapłacić rekompensatę. Natomiast my tu rozmawialiśmy, a świny rosły. Świny rosną, taka jest prawda. Myślę, że każdy z państwa się zgodzi z tezą, iż dzisiaj najważniejszym elementem jest wypłacenie rekompensat w strefie, z której poszło już 42 tys. przerośniętych tuczników. Sądzę, że wszystkie miały powyżej 100 kg. Jest też kwestia tej strefy, która będzie istniała do 31 grudnia 2017 r. i 17 powiatów w strefie. Tu są wszyscy partnerzy, także główny lekarz weterynarii. Trzeba się z państwem spotkać i stworzyć instrukcję, tak jak pan mówił, stworzyć jakiś poradnik mówiący o tym, co to jest bioasekuracja i jak należy postępować.

Dzisiaj, gdy pojawił się element umożliwiający uwolnienie obrotu mięsem, życie samo resztę poukładało, bo przedsiębiorcy zrobili swoje. Wiem, że na dzień dzisiejszy jest 36 podmiotów, które kupowały żywiec po zmianie instrukcji. Możemy wysłać wykaz do Komisji, panie przewodniczący. Powiem wprost, najwięcej kupował „Sokołów”, „Zakrzewscy”, „Mościbrody”. Mam wykaz z Podlasia. Tam szczególnie wyróżnił się jeden pan, Netner, Ketner, nie pamiętam nazwiska.

Głos z sali:

Zakłady Mięsne Netter.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

„Sokołów” dużo kupował? Jak to? „Sokołów”?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Tak. Jeżeli chodzi o całość, a nie tylko o woj. podlaskie. Szanowni państwo, panie przewodniczący, mówię o całej starej strefie. Najwięcej ilościowo kupił „Sokołów”. My mamy wykaz od...

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

Dlaczego akurat nie kupił naszych? Ani jednej świni nie kupił.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Ale szanowni państwo, miałem przekazać, kto ile kupował.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę w tej chwili nie dyskutować. Zaraz będą zadawane pytania. Można będzie również na ten temat zabrać głos.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Mamy wykaz od wicewojewody podlaskiego sprzed dwóch godzin, m.in. kto kupował i po ile w strefie na Podlasiu. Myślę, że nie jest to tajemnica, więc mogę udostępnić dane. Teraz jest kwestia zdjęcia tego mechanizmu, musimy usiąść i na spokojnie porozmawiać.

Państwo posłowie podnosicie kwestię rekompensat dla całego kraju. Mechanizm, który może być wdrożony, patrzę tu na pana ministra Kalembę, został zawarty we wniosku, czyli to są dopłaty do przechowywania. Argumentu Komisja niby nie ma, bo w 12 krajach jest taniej, czyli reperkusje dotyczą całej UE.

Czy 400 mln na siedem lat to jest dużo, czy mało, to nieważne, ale na pewno, tak jak powiedziałem w pierwszej swojej wypowiedzi, musimy z tych pieniędzy skorzystać. Skorzystać w takim sensie, że jesteśmy na pierwszej linii, jeśli chodzi o przejście choroby. Tak, jak powiedziałem, wirus nie przyszedł z kraju unijnego, tylko z miejsc, gdzie choroba występuje endemicznie, a o tych miejscach mamy naprawdę mało informacji i ich nie będziemy mieli. Taka jest rzeczywistość. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Z wypowiedzi rzecznika komisarza Ciolosa wynika, że 400 mln nie jest na 7 lat, tylko corocznie, również z możliwością przesuwania między latami.

Czy pan doktor jeszcze chciałby zabrać głos w tej części?

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Tak.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę bardzo.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Pozwolę sobie odpowiadać w takiej kolejności, w jakiej były zadawane pytania. Zacznę od gości.

Pan Walczak z „Solidarności” RI, jeżeli pomyliłem nazwisko, to przepraszam, pytał się, czy poinformowaliśmy naszych partnerów handlowych o nowych strefach. Tak, poinformowaliśmy, dzisiaj zostały rozesłane odpowiednie informacje. Mieliśmy wydrukowane wszystkie akty prawne, więc tutaj już nie mogło być żadnych zmian.

Pan dyrektor Blicharski zadawał pytania o sformułowanie w rozporządzeniu dotyczące roku, a nie 12 miesięcy. My też wtedy, kiedy rozporządzenie ministra było procedowane – chodziło o zakres programu dwukrotnych wizyt w gospodarstwach w ciągu roku – zadawaliśmy to pytanie: dlaczego nie zostało tam wpisane 12 miesięcy, tylko jest „rok poprzedzający”. Okazuje się, że jest to sformułowanie używane w polskim prawodawstwie. Ono dotyczy oczywiście również tego roku. Jest to podobno jakaś formuła prawna, na której my, jako lekarze weterynarii, do końca się nie znamy, ale są mecnasi, którzy znają się na kwestiach formułowania tego typu określeń w prawodawstwie. To sformułowanie odpowiada również ewentualnie obecnemu, 2014 rokowi i wszelkie działania podejmowane nawet w tym roku będą jakby zaliczane do programu dwukrotnych wizytacji w ciągu roku na fermie.

Teraz eksport do krajów trzecich. Powtarzały się pytania w tej kwestii, więc ujmę rzecz w ten sposób. Otóż nieskromnie powiemy, że jako Inspekcja Weterynaryjna od 9 lat prowadzimy rozmowy z różnymi krajami na temat rozszerzenia rynków eksportowych. Na początku nie mieliśmy nawet uprawnień ustawowych do takich działań. Później ustawa o produktach pochodzenia zwierzęcego włączyła te czynności w zakres naszych obowiązków. Naprawdę już od 9 lat prowadzimy takie rozmowy, żeby nie polegać tylko na jednym, konkretnym rynku lub kilku skonkretyzowanych rynkach eksportowych. Od czasu do czasu od lat również Wysokiej Komisji przedstawiamy dane w tym zakresie, więc możemy przedstawiać je za każdym razem, oczywiście regularnie się spotykając.

Rzeczywiście jest tak, że rynki na wieprzowinę zostały rozszerzone, i to głównie w ostatnich latach. To są Chiny, Korea Południowa, Japonia, Wietnam, Singapur, Hongkong i Tajwan. Zatem na pewno rozpoczęliśmy działania na rynkach dalekowschodnich. Oczywiście jest taka kwestia, że jak wybucha choroba, to część krajów blokuje nas z automatu. Tak się stało w przypadku Chin, a także Korei Półd. i Japonii. Dodam jeszcze, choć być może zabrzmi to anegdotycznie, że Japończycy chcą się w ogóle dowiedzieć, czym jest afrykański pomór świń. Wiedzą, że jest taka choroba i wiedzą, że ASF jest chorobą groźną i zwalczaną z urzędu. Natomiast proszą nas o przekazanie wszelkich danych, chociażby również na temat biologii dzika, bo to są dla nich zwierzęta, które egzotycznie występują, a specjaliści w Japonii nie do końca muszą znać, że tak powiem, naszą faunę. Na tej podstawie chcą dokonać oceny ryzyka. Prowadzimy z nimi intensywny, cotygodniowy dialog. Dane wysyłamy naszym partnerom handlowym, także Federacji Rosyjskiej, również Białorusi i Ukrainie, tak żeby mieli dane, aby można było w pewnym momencie wykazać, że wszelkie dostępne informacje były im przekazywane w odpowiednim czasie i w związku z tym uważamy, że tego problemu nie ma, a oni powinni uznać nasze gwarancje.

Pan poseł Dolata prosił o przekazanie informacji na temat szerzenia się wirusa afrykańskiego pomoru świń. Jakie są drogi szerzenia się choroby? Nie wdając się w naukowe szczegóły powiem tak: jest kilka dróg szerzenia się afrykańskiego pomoru świń pomiędzy zwierzętami. Pierwsza to bezpośredni kontakt zwierząt. Tzw. metoda kropelkowa nie jest w tym przypadku najwłaściwszym sformułowaniem, bo to oznacza, że zarażenie mogłoby nastąpić na odległość. Natomiast oczywiście wirusa afrykańskiego pomoru świń u zakażonych zwierząt mamy w ślinie i w wydalinach, więc *de facto* bliski kontakt lub zakażenie materiału czy narzędzia i mechaniczne przeniesienie się wirusa też stanowi drogę szerzenia się choroby. Drugim bardzo poważnym czynnikiem szerzenia się afrykańskiego pomoru świń – i to zostało udowodnione w każdym kraju – jest żywność pochodzenia zwierzęcego, zakażona wirusem. Na przykład w mrożonym mięsie wieprzowym wirus utrzymuje się tysiąc dni, co było stwierdzone eksperymentalnie; czyli przez trzy lata w mrożonym mięsie wirus przeżyje i jeżeli dostanie się do przewodu pokarmowego dzika czy świni, to spowoduje zakażenie. Wirus ASF jest również dość odporny na temperaturę. Zwykła, niska pasteryzacja nie jest w stanie unicestwić wirusa w ciągu kilku minut. On przeżyje. Mamy zatem do czynienia z sytuacją, kiedy zakażenie może nastąpić zarówno na linii zwierzę – zwierzę, żywność – zwierzę, ale również przy sprzyjających warunkach może nastąpić zakażenie poprzez sprzęt, paszę, ściółkę itd. To trzeba brać pod uwagę przy ocenie ryzyka.

Natomiast oczywiście nie bardzo możemy zgodzić się z twierdzeniem, które tutaj padło. Mimo że bardzo szanujemy pana posła Dolatę, to nie możemy się zgodzić, że znalezienie dzika w Polsce i wystąpienie tego przypadku w Polsce było jakimś zaniedbaniem służb weterynaryjnych. Rozumiem, że zaniedbaniem służb weterynaryjnych byłaby sytuacja, w której mielibyśmy jednego, drugiego, piątego, pięćdziesiątego takiego dzika w Polsce; nie wykrylibyśmy u niego afrykańskiego pomoru świń i zorientowalibyśmy się nie wtedy, kiedy dzik został znaleziony przy granicy z Białorusią, tylko gdyby został znaleziony za Wisłą, właśnie w woj. wielkopolskim. Nasze wszelkie działania, które były nacełowane na to, żeby wcześniej i jak najwcześniej wykryć wirusa, spowodowały właśnie to, że znaleźliśmy, prawdopodobnie na wczesnym etapie, te przypadki w Polsce. Nie jestem oczywiście w stanie polemizować z twierdzeniami, czy to był dzik specjalnie podrzucony, czy nie był specjalnie podrzucony. Taką samą sytuację mają Litwini. W przypadku Litwy

jeden dzik był upolowany i znaleziono afrykański pomór świń. Zatem trudno się odnieść do takiej sytuacji z punktu widzenia danych, które w tej chwili posiadamy.

Kolejna kwestia. Pan poseł Babalski pytał, a przynajmniej tak zrozumiałem jego pytanie, jak wygląda sprawa naszych działań w całej Polsce, jeśli chodzi o dziki. Po raz kolejny muszę powiedzieć, że jeżeli mamy pogłowie dzików na poziomie mniej więcej 255–260 tys., to się zgadza, że pogłowie dzików i gęstość występowania dzików jest powiedzmy we wschodniej części Polski mniejsza, niż w zachodniej części Polski, czyli im dalej na zachód, tym większe zagęszczenie. Cały czas prowadzimy badania wszystkich padłych dzików w Polsce, nie tylko w strefie, ale w całej Polsce. Jeżeli ktoś znajdzie padłego dzika, to chcemy zwierzę przebadać, ponieważ chcemy w razie czego wcześniej wiedzieć o chorobie.

Tutaj pan poseł Ajchler wysnuł tezę, że być może nie warto było zgłaszać tego przypadku. Powiem tak: oczywiście moim obowiązkiem jako urzędnika jest przestrzeganie prawa i jeżeli taki przypadek mamy, to musimy go notyfikować, zgłaszać. Nie wiem, co by się stało po dłuższym okresie, gdybyśmy tego nie zgłosili. Nawet gdybyśmy przyjęli, że nie mamy do czynienia z urzędnikiem, który musi przestrzegać prawa, tylko przyjęlibyśmy założenie teoretyczne, to co by się stało, gdybyśmy dzika nie zgłosili? Ano pewnie by się stało tak, że raz i drugi byśmy nie zgłosili, a za 50-tym razem ktoś by powiedział w końcu: szanowni państwo, ukrywaliście wystąpienie takiego przypadku przez miesiąc, dwa albo i pół roku. Jesteście kompletnie niewiarygodni i nie macie żadnego prawa – usłyszeliśmy już po konieczności notyfikacji takiego przypadku – nie macie żadnego prawa domagać się od kogokolwiek, żeby uwierzył w wasze zapewnienia, że świny w Polsce są zdrowe. Dzisiaj mamy prawo do tego, żeby nam wierzyć. Zgłosiliśmy nawet padłego dzika, a więc jeśli nie zgłaszamy chorej świni, to znaczy, że takiej nie ma; nie ma afrykańskiego pomoru świń u świń domowych. Gdybyśmy tego nie zrobili, gdybyśmy nie zgłosili, to utracilibyśmy całkowicie prawo do postulowania w tej sprawie.

Niestety, nie jestem w stanie na dzień dzisiejszy powiedzieć, jaki jest potencjał przywozu prosiąt z innych krajów członkowskich UE, bo akurat tych danych nie mam, ale oczywiście możemy to sprawdzić i przesłać informację Wysokiej Komisji.

Pan poseł Kalemba mówił o procedurze zgłaszania, więc częściowo już na to pytanie odpowiedziałem. Natomiast procedura wygląda następująco. Po potwierdzeniu wyniku w laboratorium w Puławach... Proszę państwa, laboratorium w Puławach jeszcze 19 razy badało tę pierwszą próbkę, żeby mieć stuprocentową pewność, że znaleziono afrykański pomór świń u dzika na terytorium Polski. Po przesłaniu nam dodatniego wyniku drogą oficjalną musieliśmy dokonać zgłoszenia zarówno do KE, jak i do Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt. Informujemy również inne państwa i czynimy tak na skutek porozumień zawartych pomiędzy nami, czyli pomiędzy ministerstwem rolnictwa a władzami krajów trzecich, szczególnie tych znacznie oddalonych. Informujemy również ich o takim przypadku. Mamy taki obowiązek i trzeba to zgłosić. Natomiast po zgłoszeniu przypadku ASF Komisja tego samego dnia zażądała od nas utworzenia strefy. Zrobiliśmy w Głównym Inspektoracie Weterynarii opracowanie na ten temat. Jakie były przyczyny stworzenia takiej, a nie innej strefy? Po pierwsze, 16 lutego wiedzieliśmy na pewno, natomiast 17 lutego mieliśmy oficjalnie przesłany wynik dodatni badania dzika, znalezionego koło wsi Grzybowski. Tego samego dnia już pierwsze telefoniczne pasáže wykazały, że mamy koło Krynek znalezionego kolejnego dzika, czyli znaleźliśmy w ciągu trzech dni dwa dziki z wynikiem dodatnim. Przypominam, że był 17 lutego 2014 r., a następnego dnia rano musieliśmy podać zasięg strefy, bo inaczej zostałaby zablokowana cała Polska. Komisja nie będzie czekać w sytuacji stwierdzenia tak poważnej choroby, aż zakończymy naukowo, że tak powiem, rozpatrywać wszelkie możliwości. Drugie potwierdzenie wirusa u dzika mamy 18 lutego.

Mamy też dane, którymi przecież dzieliśmy się wcześniej, że z Białorusi od czasu do czasu dochodzą informacje, co prawda one nie są do końca weryfikowalne, ale dochodzą informacje o tym, że wybija się stada świń, a to z powodu włośnicy, a to z powodu syndromu rozrodczo-oddechowego, a to z powodu jakichś innych chorób. My w takich przypadkach wprowadzamy tylko chorobę do rejestru i nic z tym nie robimy. Taki przypadek, stwierdzony jeszcze w zeszłym roku i nieoficjalnie nam przekazany, miał miejsce

40 km od granicy w Koroszczyńcu. Szanowni państwo, granica w Koroszczyńcu to jest powiat biały, żebyśmy mogli to sobie umiejscowić.

Wiedzieliśmy, że prawdopodobnie możemy mieć do czynienia z masowymi polowaniami na Białorusi, które zaczęły się już w styczniu; mieliśmy przecież oficjalne pisma ze strony białoruskiej, że polują w styczniu i w lutym. Polują w naszą stronę, w stronę polskiej granicy. W tym momencie, mając te dane i dane, dotyczące szerzenia się choroby, uznaliśmy, że strefa musi objąć granicę z Białorusią. Jest olbrzymie przejście graniczne w Koroszczyńcu, przez które przejeżdża ogromna liczba ciężarówek. Wszystkim kierowcom wjeżdżającym z Białorusi, z Rosji, z Kazachstanu nie da się zabrać całej żywności. Jest to fizycznie niemożliwe, żeby przeprowadzać takie prześwietlenia. To nie jest lotnisko, gdzie można zrobić prześwietlenie bagażu, to są ciężarówki. A zatem uznaliśmy, że na początek strefa musi obejmować granicę z Białorusią. Nie dodaliśmy do strefy ani jednego powiatu, który nie graniczył z Białorusią.

Kolejna sprawa. Dzisiaj możemy sobie mówić o tym, że przecież jest naturalna bariera, czyli Bug. Przypominam, że 18 lutego Bug był jeszcze zamrznięty. Dla zdrowego dzika przejście, przepłynięcie Bugu nie stanowi większej trudności. Ale dla nas nie ma problemu z przepływaniem zdrowych dzików ze strony Białorusi. Chory dzik oczywiście utonie. Natomiast musimy pamiętać o jednym, że jak Bug jest zamrznięty, to nawet chory dzik, przepędzony ze strony białoruskiej, jest w stanie tę rzekę przejść i padnie na polskiej stronie.

Dzisiaj mamy sytuację, w której dysponujemy o wiele większą wiedzą, bo wykonaliśmy od tego czasu dodatkowych kilkaset próbek u zwierząt. Dokonana została pod koniec lutego bardzo poważna analiza dotycząca tych dwóch przypadków, również przy udziale ekspertów z zagranicy. Po przeprowadzeniu analizy stwierdziliśmy, że rzeczywiście mamy do czynienia z dwoma dzikami, zakażonymi afrykańskim pomorem świń, niepowiązanymi ze sobą epidemiologicznie; czyli nie było wspólnego źródła zakażenia dla dwóch dzików z wynikami dodatnimi, które znaleźliśmy. Uznaliśmy więc, że jeżeli nie ma tutaj cyrkulacji wirusa – nie da się tego udowodnić, ponieważ nie są to przypadki powiązane – to możemy mówić o zmniejszeniu strefy. Zmniejszenie strefy zostało zaproponowane KE 4 marca. Dalej oczywiście już nie będę opowiadał, bo zdaje się, że pan minister Kalemba wyjaśniał sprawę, na jakim szczeblu 4 marca zostało zablokowane zmniejszenie strefy. O strefie, ponieważ już jest mniejsza i zakończyła się ta sprawa, dłużej nie będę mówił. Mimo wszystko są kraje, które twierdzą nadal, że strefa jest za mała. Będą zawsze kraje i specjaliści, którzy będą mówić, że stara strefa była za mała, więc tym bardziej ta nowa jest zbyt mała. A są specjaliści, którzy będą mówić, że stara strefa była za duża, łącznie z nową, która też jest za duża. Jeszcze chciałbym zwrócić państwa uwagę na jedną rzecz. Wtedy w ogóle nie było mowy o żadnej strefie buforowej, w której dokonujemy jeszcze jakichkolwiek dodatkowych działań. Wtedy była albo strefa zakażona, albo wcale.

Kolejna kwestia, ile firm skupowało? O tym pan minister Nalewajk już mówił, więc tylko powiem, że rzeczywiście skupowało tuczniaki 36 rzeźni.

Plan gotowości – odpowiedź na pytanie pana przewodniczącego Jurgiela. Jesteśmy gotowi przekazać plan, tylko byśmy prosili, żeby można było przekazać plan gotowości w wersji elektronicznej, bo on sam mieści się w olbrzymim segregatorze. Jeszcze miałbym jedną, bardzo istotną prośbę. Otóż to nie jest dokument opatrzony klauzulą niejawności, ale oczywiście nie może być rozpowszechniany, ponieważ w planie gotowości są wszelkie dane dotyczące naszego zachowania się i działania w razie wybuchu choroby u świń. Jeżeli każdy będzie wiedział, co jest w tym dokumencie – a słyszę ze strony posłów różnego rodzaju podejrzenia, że ktoś może nam coś szykować – to tym bardziej ujawnimy wtedy, jakie mamy procedury, żeby łatwiej je było ominąć. Jeżeli mogę mieć taką prośbę, to oczywiście w wersji elektronicznej prześlemy dokument, ale właśnie z prośbą, żeby niekoniecznie udostępniać później cały plan szerokiej publiczności.

Kwestia poruszona przez pana posła Ardanowskiego. Na to pytanie już częściowo odpowiedziałem. Cały czas pracujemy nad udrożnieniem rynków zbytu. Szanowni państwo, podam tylko krótki przykład dla zobrazowania sprawy. Dzięki temu, że zgłosiliśmy ten przypadek transparentnie, to nie było problemu. Rzeczywiście większość

krajów azjatyckich zamknęła dla nas rynki, choćby na kilka miesięcy, ale np. Wietnam stwierdził, że im wystarczy informacja przez nas przesyłana. Wiedzą, że te gwarancje są wiarygodne i dlatego Wietnam nie wprowadził żadnego zakazu importu mięsa. Mam nadzieję, że przyjdzie czas w końcu kwietnia i w maju, gdy już będziemy mogli przystąpić do konkretnych rozmów, ponieważ prześlemy tym krajom wystarczające dane, na podstawie których będą mogły ocenić naszą sytuację.

Posel Krzysztof Jurgiel (PiS):

Przepraszam. Do ilu państw zakazano eksportu? Do ilu państw nie możemy w związku z ASF wysyłać mięsa?

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Oficjalnie zakaz wprowadziła Federacja Rosyjska, Kazachstan, Białoruś, Chiny, Japonia, Korea Płd., Tajwan, ale Tajwan zadał nam w tej chwili dodatkowe pytania, na które mamy odpowiedzieć i być może w kwietniu będziemy mogli spokojnie wznowić eksport. Ponadto jeszcze Hongkong nam wprowadził ograniczenia i Singapur. Do tych państw mieliśmy eksport. Intensywnie współpracujemy, bo i minister rolnictwa, pierwszy raz pan minister Kalemba, a w tej chwili pan minister Sawicki...

Posel Stanisław Kalemba (PSL):

W pierwszych dniach spotkaliśmy się z ambasadorem.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Tak. Spotkaliśmy się z ambasadorem. Przekazujemy informacje na bieżąco. Też musimy pamiętać, że Chińczycy boją się, bo dla nich to jest kompletnie egzotyczna choroba. Też tak samo byśmy postępowali. Natomiast oczywiście mamy nadzieję, że będziemy mogli w najbliższym czasie, nie w najbliższych tygodniach, ale miesiącach, przystąpić do konkretnych, czyli będziemy mogli przedstawić stronie chińskiej argument za tym, że wysyłka mięsa wieprzowego z Polski jest tak samo bezpieczna teraz, jak była np. w grudniu zeszłego roku. Wszystkie nasze działania powodują, że możemy dać gwarancję, iż wieprzowina jest bezpieczna. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Proszę bardzo, poseł Zawiaślak. Ale mamy mało czasu.

Posel Sławomir Zawiaślak (PiS):

Wiem, że mamy mało czasu. Słuchałem m.in. o mleku, a zadałem trzy pytania. Proszę o odpowiedź na dwa: ile kosztuje utylizacja stada liczącego tysiąc sztuk? Wiemy, że w strefie buforowej było 400 tys. sztuk, nie wiem, czy wszystkie chore, czy do utylizacji. I drugie pytanie, jakie są ogólne straty rolników? Czy były robione takie wyliczenia? Także chodzi o straty spoza strefy buforowej, o ogólną sumę strat.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę o odpowiedź.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Jeśli można, to spytam, czy jest przedstawiciel agencji restrukturyzacji? Nie ma? Dlaczego o to pytam? Agencja ma podpisane umowy z firmami, które utylizują. My tego wariantu do końca nie rozpatrywaliśmy i nie jestem w stanie powiedzieć, ile kosztuje utylizacja.

Pan zadał pytanie, ile kosztuje tona utylizowanej trzody, tak?

Posel Sławomir Zawiaślak (PiS):

Nie, nie zadałem pytania, ile kosztuje tona, tylko ile kosztuje utylizacja tysiąca sztuk. Poproszę wobec tego o odpowiedź na piśmie o koszty i ile zwierząt było planowanych do utylizacji, jaki to był tonaż, skoro to jest...

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Nie było planowanej utylizacji.

Posel Sławomir Zawiślak (PiS):

Ale były negocjacje w tym momencie i były rozmowy o utylizacji. W związku z tym pytam, w jakim zakresie miało się to odbyć, ilu zwierząt dotyczyć? Skoro był plan, to chyba nie był to plan teoretyczny, tak? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę o udzielenie odpowiedzi panu posłowi na piśmie.

Proszę państwa, są jeszcze zapisane do głosu cztery osoby. Udzielę państwu głosu, ale ponieważ mamy mało czasu, to bardzo proszę, żebyśmy go już nie nadużywali. Proszę o maksymalnie trzyminutowe wypowiedzi. Jeżeli jakieś sprawy były już omówione, to bardzo proszę, żeby tych kwestii nie powtarzać.

Głos zabierze pan Mariusz Gołębiowski ze związku „Ojczyzna”, a przygotuje się pani Bożena Jelska-Jaroś.

Zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” Mariusz Gołębiowski:

Panie przewodniczący, panie ministrze. Zastosuję się do prośby pana przewodniczącego i oczywiście wypowiem się krótko. Przede wszystkim nie chciałbym zabierać głosu w sprawach technicznych, o których dzisiaj wiele mówiono – i słusznie, bo to są ważne sprawy – oraz zadawano pytania. Ani te pytania, ani szczegółowe i techniczne odpowiedzi nie przynoszą żadnego pozytywnego skutku dla hodowców trzody chlewnej. Dlatego chciałbym się spytać, panie ministrze, o inną sprawę. Padło już podobne pytanie. A mianowicie, jakie skutki będzie miał afrykański pomór świń w przyszłości w Polsce?

Minęło już dość czasu, aby spróbować określić możliwe skutki, negatywne oczywiście, bo tylko o takich rozmawiamy. Chodzi o to, żeby ze skutkami nie było tak, jak z afrykańskim pomorem świń, wiedzieliśmy od trzech lat, że zbliża się do Polski i nic w tym kierunku nie robiliśmy, nic, łącznie z unijną komisją do spraw rolnictwa, zajmującą się tym tematem.

Panie ministrze, jakie jeszcze rozwiązania systemowe ministerstwo ma zamiar wprowadzić do upadającej hodowli trzody chlewnej w Polsce? Panie ministrze, czy ktoś prowadzi u nas jakiś monitoring w sprawie eksportu? Mamy ujemny bilans eksport-import trzody chlewnej, więcej importujemy. Jak to jest w takich krajach, jak Niemcy, Dania, Belgia, Holandia, Wielka Brytania? To są te kraje, które eksportują do Polski najwięcej wieprzowiny. Jak w tych krajach wygląda sytuacja? Czy one są na plusie, czy na minusie? Przy analizach jakiegokolwiek strategii to przede wszystkim powinniśmy brać pod uwagę.

Panie ministrze, jeszcze jedna sprawa, którą zgłaszam jako hodowca trzody chlewnej i rolnik indywidualny. Nie poprawią sytuacji w Polsce żadne działania, łącznie z PROW i budowaniem ferm wielkoprzemysłowych. Poprawi ją tylko dopłata do produkcji, tylko i wyłącznie. Może być dopłata do produkcji królików, a do trzody chlewnej nie może być dopłaty? Nie wiem, czy to zależy od negocjacji polskiego rządu. Nie poprawią sytuacji żadne działania doraźne, jakie są proponowane, tylko bezpośrednia dopłata dla hodowców, dopłata do produkcji trzody chlewnej, może mieć w dalszej perspektywie pozytywny skutek. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos zabierze pani Bożena Jelska-Jaroś, przygotuje się pan Kuropatwiński.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

Na wstępie chciałam podziękować dyrektorom ze związku „POL SUS”, bo przypomnieli o tym, że na tym terenie były dwa gospodarstwa hodowlane. Panie ministrze, w tej chwili zostało moje gospodarstwo jako jedyne. Różnica między zwierzęciem hodowlanym a tucznikiem to jest 600–700 zł na sztuce, a co trzy tygodnie jest 20 takich zwierząt. Chciałabym, żeby w rozporządzeniu o rekompensatach była również zawarta kwestia zwierząt hodowlanych.

Druga sprawa, najważniejsza w tym momencie. Może państwu opowiem zaraz, co jest dzisiaj, co było wczoraj i co będzie jutro oraz jaki jest scenariusz po dzisiejszych czy po wczorajszych rozporządzeniach. Mam przed sobą rozporządzenie mojego wojewody z 20 lutego,

tak, z 20 lutego, a rozporządzenie ministra było dopiero z 26 lutego. Wczorajsze rozporządzenie jest prawie identyczne jak rozporządzenie wojewody z 20 lutego. Rozporządzenie zabrania nam przemieszczania świń poza strefę. Zabrania. Tak można powiedzieć, że od dzisiaj zabrania. Jutro miałam osobiście sprzedać zwierzęta. Od wczoraj zwierzęta z nowej strefy nie wyjeżdżają do żadnej rzeźni i do niedzieli nie wyjadą. Nie wyjadą też w ciągu najbliższych 15 dni. Chciałam zapytać, dlaczego tak się dzieje? Dostaliśmy przecież jako izba rolnicza taką odpowiedź od pana doktora, od głównego lekarza weterynarii, że nie przewiduje się obowiązkowych ograniczeń dla mięsa wieprzowego. Zapytaliśmy o interpretację dotyczącą wymogów odnośnie znakowania mięsa. Otrzymaliśmy odpowiedź, że Komisja na podstawie dyrektywy nie przewiduje obowiązkowych ograniczeń na mięso wieprzowe, ponieważ nie było afrykańskiego pomoru wśród świń. Tak to można interpretować.

Jednocześnie pragniecie nas poinformować, że „18 marca podczas posiedzenia Stałego Komitetu w Brukseli przyjęto decyzję wykonawczą Komisji, dotyczącą niektórych środków zwalczania afrykańskiego pomoru. Ta decyzja po ogłoszeniu w dzienniku urzędowym ograniczy strefę, objętą największymi restrykcjami i m.in. ustali szczegółowe zasady postępowania z mięsem. Należy tutaj zaznaczyć, że projekt ten przewiduje znakowanie świeżego mięsa”.

Jeżeli zatem już 18 marca było wiadomo, że projekt przewiduje znakowanie świeżego mięsa, to dlaczego nie zostało zlecone wykonanie badań i pobranie krwi? 20 lutego mogliśmy być zaskoczeni; ktoś mógł nie wiedzieć, z czym się wiąże wyznaczenie strefy buforowej. Natomiast jak można dzisiaj zamykać po raz drugi nasze świnie? Skoro było wiadomo, że krew trzeba będzie badać, to trzeba było ją zbadać dwa tygodnie temu. Kiedy wczoraj zostało wydane rozporządzenie dotyczące znakowania mięsa i badania świń w kierunku ASF, to powinniśmy już mieć krew zbadaną. W tym momencie nie można powiedzieć, że to nas zaskoczyło.

Dzisiaj żaden zakład mięsny nie weźmie świń. Od wczoraj lekarze powiatowi nie wydają świadectw zdrowia i zgody na przemieszczenie. Przed chwilą pytałam o to mój zakład. W strefie zostało 40 tys. świń i nie ma ani jednej ubojni. Tak, ani jednej ubojni nie ma w strefie. Jeżeli mięso ma wyjechać poza strefę, to mięso musi być badane. Przez najbliższe dwa tygodnie znowu świnie będą zatrzymane. W czwartek czy piątek odstąpiłam swoją kolejkę koledze, który wczoraj wyszedł ze strefy i dlatego mam przesunięte przyjęcie moich świń na jutro. W domu mam awanturę o to, co zrobiłam. A kolega miał dostać dopłatę, której w poniedziałek by już nie dostał. Moje świnie zostały w chlewni, bo ja dalej mam dopłatę. Podmioty skupowe zachowywały się przyzwoicie, a między rolnikami też odstępowały sobie kolejki. Na dwa tygodnie zostałam ze zwierzętami; 80 sztuk stoi, a w piątek mam wyproszenia kolejnych loch. To nie jest już jakaś ciuciubabka, to jest poważna sprawa. Jak ja mam wrócić do domu?

Dzisiaj mieliśmy wrócić, o piątej samochód miał być podstawiony, po południu lekarz miał wydać świadectwo weterynaryjne. Lekarz nie wyda świadectwa, może lekarz by wydał świadectwo, gdyby rzeźnia zgodziła się wziąć mięso na kraj. Przed chwilą rzeźnia odpowiedziała, że żadna rzeźnia w Polsce nie weźmie mięsa i nie będzie go stemplować jakimś kółkiem, albo owalem, albo w ogóle nie będą stemplować kółkiem, bo nie mają ochoty. Nie mają ochoty plombować samochodów, nie mają ochoty sprawdzać plomb, po prostu nie mają ochoty tego robić.

Nam poniedziałkowe rozporządzenie zablokowało świnie. Wprowadziło nam znów to, co mamy od sześciu tygodni. Sześć tygodni życia poświęciliśmy na czytanie tych przepisów. Każdego dnia budzimy się i zasypiamy, mając w łóżku te kartki papieru. Mamy stosy papierów, drukujemy w domu kolejne rozporządzenia i dyrektywy Unii Europejskiej. Dzisiaj też po drodze te przepisy czytaliśmy, tylko przeczytaliśmy. Od wczoraj świnie nie wyjeżdżają z powiatu sokólskiego. Jakie są tego koszty? Jak to będziemy badać? Czy każde gospodarstwo, czy każdy, kto się zgłosi, a w powiecie jest pewnie z 7 tys. gospodarstw? Czy tylko z małych, czy tylko z większych? Jak to będzie badane?

Jeżeli było wiadomo, że będzie znakowanie, a było wiadomo, wszyscy przewidywali, że będzie znakowanie, bo tu jest to napisane wyraźnie i był projekt znakowania, to dlaczego badania nie zostały wykonane dwa tygodnie temu, żebym jutro mogła sprzedać zwierzęta? Dlaczego po raz kolejny wydano rozporządzenie, blokując nam świnie? 24

lutego prosiłam premiera Tuska: proszę uwolnić nasze świnie z więzienia. Czy dzisiaj mamy znowu poprosić premiera o to samo? Dlaczego dzisiaj nasze świnie z powrotem są w więzieniu? Mamy siać? Mamy wyjść w pole? Mamy odkrywać jakieś stare stodoły i tam sprzątać, żeby na dwa tygodnie wsadzić gdzieś te zwierzęta? Chyba że można je trzymać na podwórku. W tamtym momencie po prostu to wszystko nas zaskoczyło. Natomiast mówi się, że teraz to nas nie zaskoczyło, więc dlaczego nie zbadaliśmy świń. Jeżeli nie było choroby wśród świń, bo jej nie ma, to skąd raptem UE znalazła lukę w prawie i wprowadziła nam te same przepisy?

Dlaczego ta strefa została u nas? Robią mi wyrzuty. Koleżanki dzwonią i mówią: Sokołów zablokował, Łosice zablokowały, to ich wyłączyli. Z Korycina do Suchowoli przejechaliśmy się traktorami. Korycin i Suchowolę wyłączyli. Niektóre gminy, jak Korycin, są bliżej położone od dzika niż moja gmina, prawda? Kolega w sąsiedniej gminie, który ma kilometr ode mnie chlewnię, jest w innej strefie. Przecież to, co się stało, to jest jakiś absurd. Aż do Litwy, do powiatu sejneńskiego, wszystko zostało połączone jednym pasem. Wszyscy mi zarzucają, że ich nie puściłam na drogę, nie pozwoliłam im blokować, bo może i nas by wyłączyli. W ogóle sobie nie wyobrażam, co to będzie. Dzisiaj o godz. 10.00 odbyło się u nas spotkanie u wojewódzkiego lekarza weterynarii z lekarzami powiatowymi. O godz. 9.50 rozmawiałam z zastępcą lekarza wojewódzkiego i pytałam go, co dalej, a on mi mówi, że trzeba znakować. Ci wszyscy lekarze powiatowi pojechali do domów i oni wiedzą, że trzeba znakować. Przez najbliższe dwa tygodnie nie ma ruchu z mięsem. Mięso ma być z owalem i innego mięsa zakłady nie kupią.

Odnośnie do zakładów mięsnych i skupu interwencyjnego. U nas tylko pan Rytel kupował i firma ŁAGROM. Są to dwa podmioty, które w Polsce kupowały na rezerwy. Jeśli „Sokołów” się namyślił i kupił trzodę od swoich rolników w ramach umów kontraktowych, to chwala mu za to, natomiast nie kupił ani jednej świni od rolnika, który nie posiadał z nim umowy, ponieważ każdy zakład miał obawy przed wprowadzeniem do siebie takiego mięsa. Naprawdę. Dzisiaj prosimy o konkretną odpowiedź: co mają zrobić ci ludzie, którzy jutro mieli sprzedać świnie? Mieli sprzedać jutro czy do niedzieli, czy po niedzieli, a są już teraz w tej konkretnej strefie. Co mają zrobić, jeśli chcą wywieźć świnie poza strefę? Zaznaczam, że w strefie nie ma żadnej ubojni. Dziękuję. Tak wygląda rzeczywistość.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Za chwilę będę oczekiwał odpowiedzi, również od pana ministra, co ma w tym momencie uczynić pani Bożena i rolnicy, którzy są w podobnej sytuacji.

Mamy zgłoszone jeszcze dwie osoby. Teraz zabierze głos pan Kuropatwiński. Przygotuje się pani Agnieszka Zięzio-Koralewska.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona” Lech Kuropatwiński:

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, to, co dzisiaj usłyszałem i to, o czym dzisiaj rozmawiamy, to jest obraz pewnej sytuacji, a w jej efekcie w Polsce już niedługo będziemy widzieć świniaka tylko na obrazku. Nieopłacalność hodowli trzody chlewnej, z jaką mamy obecnie do czynienia, będzie się pogłębiała ze względu na to, że nie ma u nas perspektyw rozwoju tejże hodowli. To słuszne, co pani powiedziała przed chwilą: rozporządzenie się robi do rozporządzenia, a sytuacja jest mimo to taka sama, jak była.

Druga sprawa, która mnie po prostu bulwersuje, to sytuacja, o której mówił minister Kalemba. Proszę państwa, jeżeli jest tak, że podmioty skupowe, które w latach 2006–2013 wzięły ogromne pieniądze, naprawdę ogromne pieniądze, na rozwój firm i dzisiaj te podmioty mówią ministrowi: ale my przecież nie będziemy kupować, to...

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Swojemu ministrowi tak mówią.

Przewodniczący ZZR „Samoobrona” Lech Kuropatwiński:

No, ja mówię „ministrowi”, nie będę tu operować nazwiskami. Jeśli firmy mówią, że nie będą kupować, to takie firmy już nigdy nie powinny korzystać z dotacji.

Głos z sali:

Ale już skorzystały.

Przewodniczący ZZR „Samoobrona” Lech Kuropatwiński:

Skorzystały, ale sytuacja jest taka: ktoś otrzymuje miliardy czy miliony na inwestycje, a teraz mówi „A mnie to nie interesuje”. Komu oni służą? Służą Unii Europejskiej? Tak. I to można powiedzieć wprost: Unii zależy na tym, żeby u nas nie było hodowli świń, bo to jest duży rynek zbytu. Tak traktujemy sprawę, nie inaczej. Pytam się, kto i kiedy teraz i w perspektywie PROW 2014–2020 weźmie dotacje na następne lata? Czy firmy z tych województw, z woj. podlaskiego, z woj. Lubelskiego, będą w stanie wziąć dotacje, dofinansowanie do produkcji trzody chlewnej? Nie. Na tym zapowietrzonym terenie nikt przecież nie będzie brał dotacji, czyli cała wschodnia ściana zostanie bez produkcji.

Tak po kolei można mówić o różnych sprawach. Po pierwsze, już teraz nie będziemy mieli produkcji żywca wieprzowego. Będzie też obniżona produkcja żywca wołowego, bo wiadomo – ubój rytualny itd. Jeśli jeszcze wyjdą jakieś sprawy w związku z drobiem, a z mlekiem to już w niedługim czasie, to co to spowoduje? Rząd doprowadzi do tego, że w Polsce będzie skansen dla Europejczyków i nie tylko dla Europejczyków. Będą mogli tu przyjeżdżać na wczasy i nie będzie im przeszkadzać ani śmierdzieć żadna hodowla. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję. Jako ostatnia zabierze głos pani Agnieszka Zięzio-Koralewska.

Pełnomocnik Stowarzyszenia Hodowców Trzody Chlewnej „Podlasie” Agnieszka Zięzio-Koralewska:

Szanowna Komisjo, szanowni państwo, mam pytania głównie do pana ministra, do pana doktora. Chciałabym powiedzieć, że rolnicy na Podlasiu zauważają, iż ich pomysły, ich petycje znajdują częściowe odzwierciedlenie w działaniach państwa. Niemniej jednak to jest kropla w morzu tego, co powinno się wydarzyć. Dzisiaj chcemy zapytać, czy państwo zamierzacie wprowadzić i opracować – bo rozumiem, że na tym etapie to musi się pojawić – jasną politykę informacyjną dla producenta trzody chlewnej w strefie ograniczeń i w strefie ochronnej? Szanowni państwo, to nie może być tak, że producent budzi się rano i ma rozporządzenie. Albo budzi się i przypuszcza, że skoro wyszły decyzje czy rozporządzenia Komisji, to za chwilę pojawi się rozporządzenie, które będzie stwarzało nową rzeczywistość. A jedyną osobą podejmującą decyzje odnośnie tego, jak ta rzeczywistość ma wyglądać będzie powiatowy lekarz weterynarii, który ewentualnie dostanie wytyczne. Nie może być tak, że rolnicy po informacji muszą przyjeżdżać do Warszawy czy też muszą zapraszać do siebie pana ministra czy pana doktora. Tutaj wyrażę podziękowania dla pana doktora, że zechciał dzisiaj przekazać ujednoczone wytyczne dotyczące sposobu stosowania rozporządzenia z 31 marca. Jednak to rozporządzenie stworzyło już pewien problem i uniemożliwiło rozliczenie czy w ogóle jakąkolwiek rozmowę z tym człowiekiem, który decyduje, czyli z powiatowym lekarzem weterynarii. Tak być nie może.

Pan przewodniczący wyprzedził nas, zadając pytania o plan awaryjny, który ma być przygotowany zgodnie z dyrektywą. Zostałam zobowiązana do zapytania o tenże plan awaryjny. Bardzo niepokojąca jest odpowiedź, że to nie jest dokument poufny, ale nie należy go upowszechniać. Nie. Ta osoba, której interesów bezpośrednio to dotyczy, ten producent na Podlasiu, ma prawo wiedzieć, jakie działania państwo planuje. A także w związku z tym, że te działania są różnie planowane, to ów producent ma prawo, by móc wpływać na to, co w planie jest zawarte.

Szanowni państwo, trzeba też mieć na uwadze to, co już wielokrotnie podkreślaliśmy na spotkaniach, choć może w trochę innym gronie. Decyzja wykonawcza Komisji z 10 października 2013 r. przewidywała już pewne środki. Wynika z tego, nawet dla laika, że państwo wiedzieli o pewnych problemach zdecydowanie wcześniej, zatem mieliście możliwość zadbania o zabezpieczenie pewnych środków. Dzisiaj na Podlasiu jest to postrzegane w ten sposób, że państwo litewskie w zdecydowanie lepszy sposób zadbało o interesy swoich producentów, niż zrobiło to państwo polskie. Na spotkaniu w Białymstoku w dniu 6 marca pan doktor Nazar przyznał...

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

To doktor Naze.

Pełnomocnik Agnieszka Zięzio-Koralewska:

Być może, że myłę trochę nazwisko. Doktor przyznał, że Litwa zdecydowała się na bardziej rygorystyczne zasady i obostrzenia przy pozyskiwaniu środków.

Szanowni państwo, w tym kontekście pojawia się kolejne pytanie: o jakie środki i na jakie działania występuje dzisiaj państwo polskie? O jakie środki Polska się stara, skoro mamy zapewnienia, napływające z posiedzeń Rady Ministrów UE, że są pieniądze na ten cel? Proszę również nam powiedzieć, czym się kierujemy, nie występując o środki na zabezpieczenie wschodniej granicy czy też na jej grodzenie? Czym kieruje się Litwa, która w lutym wystąpiła z takim wnioskiem i wydaje się, że zyskała zapewnienie, iż będą na ten cel środki?

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Nie dostaną na to ani grosza.

Pełnomocnik Agnieszka Zięzio-Koralewska:

Proszę powiedzieć w takim razie, jakie argumenty Litwa przedstawia za tym, żeby grodzić granicę, a my za tym, żeby jednak nie grodzić.

Pojawiła się również w trakcie dzisiejszej dyskusji kwestia utylizacji; chyba zresztą najbardziej zainteresowanych nie ma. Powiem państwu, że 6 marca na spotkaniu w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku jeden z rolników powiedział, że on chce zutylizować swoje stado – 1500 sztuk. Pan wojewódzki lekarz weterynarii został zobowiązany przez pana wojewodę do szybkiego pozyskania informacji, czy jest taka możliwość. Okazało się, że w ogóle nie ma takiej możliwości. Nie znam się na tym, ale okazało się, że zakłady utylizacyjne mają podpisane inne umowy i w tej sytuacji nie byliśmy nawet w stanie zutylizować stada. Taką informację otrzymaliśmy na bieżąco. Nie byliśmy w stanie zutylizować, więc o czym w ogóle jest mowa? O jakich kosztach?

Dziękując za to wszystko, co się wydarzyło do tej pory, czyli za wszystkie prośby i postulaty, które zostały uwzględnione. Liczymy na to, że państwo jednak zwróci uwagę na potrzeby, jakie mają rolnicy w tym zakresie. Jeżeli chodzi o konieczność szybkiej reakcji w styczniu i w lutym, to mamy w świadomości fakt, że do pewnych decyzji można było się przygotować w zeszłym roku. To wynika w sposób jasny i oczywisty z lektur aktów prawnych. Już na tej podstawie można wysnuć takie wnioski. Przypomnę tylko, że strefy według podziału administracyjnego (takie, które dotyczyły obszarów objętych zagrożeniami) były wytyczane już w październiku ubiegłego roku; być może, że wytyczano je na trochę inne potrzeby. Proszę zauważyć, że tam przyjęliście państwo podział administracyjny, który miał państwu ułatwić pracę. W ogóle nie było mowy o tym, że podział ma być dokonany według innych kryteriów, wynikających z unijnej dyrektywy. Najbardziej istotne jest dla nas dzisiaj to pytanie: czy państwo zamierza wprowadzić jakąś politykę informacyjną? Naprawdę jest dość dużo takich sytuacji: oto wstajemy rano i w dzienniku urzędowym widzimy nowe rozporządzenie. Jestem prawnikiem i niestety, ale moi pracownicy muszą przyjść rano i zobaczyć, czy nie wyszło jakieś nowe rozporządzenie, i to w sytuacji, gdy reprezentują ogromną grupę producentów. Dobrze, jeżeli Izba Rolnicza wcześniej się o czymś dowie i nas poinformuje, ale – szanowni państwo – tak dłużej być nie może. Nikt nie ma zrozumienia dla tego typu sytuacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, nie będę tutaj odkrywczy, ale powiem, że nie da się wszystkich indywidualnych spraw załatwić jednym rozporządzeniem. Każda sprawa musi być oddzielnie rozpatrzona, tak jak sprawa pani. Zobowiązałem pana Jażdżewskiego i mówię o tym publicznie: otóż w piątek pan doktor zorganizuje spotkanie u was, w tej strefie.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Spotkanie u nas, ale że tak powiem, z tej strefy.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Z tej strefy. Proszę, żeby też byli obecni przedstawiciele izb rolniczych i związków producentów.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

U nas czy tu?

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Tutaj. U nas.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Tu? Nie. Myślę, że tam trzeba jechać.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

To u nas czy w Warszawie?

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

No tak, tylko problem polega na tym, że trzeba zabrać i prawników itd. To się okaże, że ze 20 osób musi jechać.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dobrze. To jest w takim razie do ustalenia.

Druga kwestia, którą chcę poruszyć, żeby była jasność sprawy. Rozporządzenie rekompensacyjne Rady Ministrów na bazie rozporządzenia Komisji nie identyfikuje, czyli nie rozróżnia zwierzęcia hodowlanego i zwierzęcia do produkcji, do tuczu. Tak jest, po prostu nie rozróżnia. W rozporządzeniu mówi się o świniach i lochach oraz o półtuszach. Tę kwestię chciałem wyjaśnić, idąc tropem pani słów.

Szanowni państwo, myślę, że jedno nie podlega dyskusji. Sytuacja była bardzo dynamiczna, zmieniała się od tego czasu. Gdyby to zależało tylko i wyłącznie od naszych rozporządzeń i ustaw, byłoby inaczej, ale to się działo na styku z aktami prawnymi Komisji Europejskiej. O tym pani mówiła, ale trudno, żeby lekarz, mając przegłosowane czy ustalone propozycje Komisji, podejmował pewne działania na bazie projektu rozporządzenia. Dopóki coś nie zostanie notyfikowane, nie wejdzie w życie, to się dzieje zgodnie z innymi, obowiązującymi aktami prawnymi. Słucham? No ale szanowni państwo, szanujmy się. Z drugiej strony, przy braku współpracy administracji rządowej, samorządowej i związków branżowych to wszystko po prostu kuleje. Nie można się zdać tylko na jedną stronę. Jak mówiłem, sytuacja była tak dynamiczna i tak się zmieniała, że wiecie państwo, z pełnym szacunkiem dla wszystkich, ale mogły być pewne potknięcia, jeśli chodzi o informowanie. Ja się z tym zgadzam. Z drugiej strony, mamy dzisiaj środki masowego przekazu i szybkie możliwości informowania. Mogę powiedzieć publicznie, co sam robiłem, kiedy pojawiały się nowe sprawy. Pierwsze, co zostawało uruchomione, to zawieszenie informacji na stronie internetowej. A potem zaraz dzwoniłem do wicewojewody Dzierżgowskiego; do izb rolniczych do Szmulewicza, żeby przekazał informację izbom; do starosty Gizińskiego – to jest starosta łosicki, woj. mazowieckie – który się tym naprawdę interesował; do starosty Łazowskiego – to jest powiat Biała Podlaska, w którym było 150 tys. świń oraz do wicemarszałka Sosnowskiego i wicewojewody Starownika, których osobiście wydzwoniłem, żeby powiadomili odpowiednie gremia, bo chodziło o szybki przekaz informacji.

Odnośnie sprawy, o której była mowa, to uważam, że trzeba wydać powiedzmy poradnik – nie wiem, jak go nazwać – o zasadach postępowania w strefie, bo będziemy musieli tam żyć trzy lata z tymi przepisami.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

Ile?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Do 2017 r.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

Przecież była mowa, że 90 dni od stwierdzenia wirusa.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

To może jeszcze pan doktor wyjaśni.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Czy pan doktor chce jeszcze coś dodać?

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Oczywiście nie mogę zgodzić się z tezą, że powiatowy lekarz weterynarii w Sokółce przestał w ogóle wydawać świadectwa zdrowia. Istotnie możemy mieć do czynienia tylko z sytuacją, o której pani była uprzejma powiedzieć, że rzeźnie znowu zaczynają szantażować rolników: nie wezmą świń, bo nie mogą zrobić z tym mięsem tego, co im się żywnie podoba. Problem jest poważny, co muszę przyznać, ale nie mam, niestety, na to wpływu. Jeśli rzeźnie tak postępują, to nie mam na nie żadnego wpływu. Trzeba po prostu podawać nam nazwy tych rzeźni, żebyśmy mogli – chociażby na spotkaniach takich gremiów, jak dzisiejsze posiedzenie komisji rolnictwa – dowiedzieć się, które rzeźnie chcą tak naprawdę wykorzystać państwa problem, żeby kręcić własne, drobne interesiki. Powinniśmy o tym wiedzieć, ponieważ nie ma żadnego problemu, żeby takie mięso było umieszczane na rynku krajowym. Nie widzę problemu i nie wiem, dlaczego rzeźnia twierdzi, że nie będzie się bawiła w znakowanie, bo rzeźnia się w to nie bawi. Akurat pieczętka na półtuszach stawia powiatowy lekarz weterynarii, a nie rzeźnik, czyli sprawa pieczętka jest naszą sprawą.

Kolejna kwestia. Oczywiście rozmawialiśmy i uprzedzaliśmy, również spotykamy się z przedstawicielami związków. Jednak chociażby z tej racji, że związków hodowców trzody chlewnej jest naprawdę mnóstwo, to zaproszenie wszystkich do nas wymagałoby wynajęcia sali. Związek, który w naszym rozumieniu zrzesza wszystkich rolników, to są izby rolnicze i izby zawsze dostają na bieżąco informacje.

Głos z sali:

Nie wszystkich.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

No tak, ale są instytucją, która może, że tak powiem, dzielić się informacjami.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

Zrzeszają tylko, a nie reprezentują.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

OK, ale byliście państwo na spotkaniu. Był i pan prezes na spotkaniu, które odbyło się, zanim weszły w życie rozporządzenie i decyzja. Opisywaliśmy wtedy te kwestie. Rozumiem, że mamy taką sytuację, w której państwo wymagacie znacznie wcześniejszych konsultacji w danej sprawie. Myślę, że to jest najlepszy czas, żeby tak zrobić. Tyle tylko, szanowni państwo, że potrzebuję reprezentantów do rozmowy. Nie mogę rozmawiać z tysiącem ludzi, bo do niczego nie dojdziemy w takim przypadku.

Głos z sali:

Z hodowcami.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

No z hodowcami, ale nie w postaci tysiąca osób.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Muszą być przedstawiciele hodowców.

P.o. głównego lekarza weterynarii Krzysztof Jażdżewski:

Natomiast problem polega oczywiście na tym, żebyśmy pracowali merytorycznie. Jeżeli będziemy mieli delegację państwa, która podejmie się rozmów z nami, to rzecz w tym, żeby to, co już merytorycznie uzgodnimy, nie zostało na następny dzień oprotestowane. To żaden problem, żebyśmy opracowali sobie taką formułę, ale przecież mamy wiele przypadków, kiedy

coś uzgadniamy z jednymi, a następnego dnia drudzy już to dokładnie oprotestowują. Tak się nie da pracować w administracji. Jeśli chodzi w ogóle o współpracę w przyszłości, to wydaje mi się, że powinniśmy w związkach branżowych hodowców trzody chlewnej mieć specjalistów od chorób zakaźnych i od zwalczania chorób zwierząt. Jest to potrzebne, dlatego że musicie państwo też wiedzieć, iż czasami nasze podejście wynika *stricte* ze sposobu zwalczania chorób zakaźnych zwierząt. Warto wiedzieć, że to podejście ma podstawy naukowe, które oczywiście czasami w dokładny, logiczny i prosty sposób nie dadzą się wyjaśnić, a więc musimy mieć ludzi, z którymi będziemy mogli te sprawy omówić.

Plany awaryjne. Szanowni państwo, tak, jak powiedziałem, o udostępnienie planu awaryjnego można się zwrócić w ramach dostępu do informacji publicznej. Plan może być do wglądu dla zainteresowanych stron w Głównym Inspektoracie Weterynarii. Natomiast oczywiście nie będziemy rozsyłać planu awaryjnego czy planu gotowości do wszystkich zainteresowanych.

Kolejna kwestia. Rozumiem to, co pani mecenas stwierdziła, że rolnicy chcieliby mieć wpływ na dokumenty dotyczące zwalczania chorób zakaźnych, ale do rozmowy musimy mieć reprezentację, która będzie się na tym znała. Wtedy będziemy rozmawiali na tym samym poziomie i będziemy się rozumieli. Trzeba doprowadzić do takiej sytuacji: jeśli coś ustalimy, to będzie to później przestrzegane przez obie strony.

Jeśli chodzi o Litwę, szanowni państwo, to jest tak: Litwa zgłosiła wniosek o płot w 2013 r., a potem w 2014 r. Za każdym razem dostawała odmowę z Komisji. Komisja nie przewiduje budowy żadnego ogrodzenia na granicy z Białorusią z prostej przyczyny. Po pierwsze, taki płot – jeśli już wydamy pieniądze na jego budowę – jeszcze trzeba utrzymać; a za późniejsze utrzymanie płotu już nikt nie zapłaci. W Polsce oprócz aspektów technicznych, związanych z budową płotu, mamy do czynienia z problemem terenu, na którym płot miałby powstać, ponieważ na terenach bagiennych takiego płotu po prostu nie da się postawić; już nie mówię o kwestiach, związanych ze środowiskiem, a dzik w takim terenie będzie się i tak przemieszczał. Płot musiałby być wystarczająco mocny, żeby np. nie przepuszczać losia, żubra czy innych gatunków zwierząt i wtedy mielibyśmy dodatkowo problemy środowiskowe.

Zakłady utylizacyjne. Nie wiem dokładnie, w czym rzecz, ponieważ była pani uprzejma wspomnieć o kwestii poruszanej na spotkaniu, w którym nie uczestniczyłem. Natomiast co do zasady to nie wiem, czemu nie było możliwości utylizacji, chyba że rolnik chciał utylizować świnie na koszt budżetu państwa. Jeśli chciał sam zapłacić, to... Oczywiście wszystko jest możliwe, ale zwykle mamy do czynienia z inną sytuacją, że zakłady utylizacyjne jeszcze nikomu nie odmówiły utylizacji zwierząt, jeszcze za pieniądze i z uwagi na to, że zakłady mają z tego czysty zysk.

Administracyjne wyznaczanie stref. Nie możemy mylić kilku rzeczy. Strefy, które kiedyś utworzyliśmy – w tych strefach prowadziliśmy intensywny monitoring ewentualnego wystąpienia afrykańskiego pomoru świń – nie były utworzone na podstawie dyrektywy 2002/60, bo ona mówi o sytuacji, w której choroba już wystąpiła na terenie danego kraju. Zauważcie państwo, że tamta strefa była o wiele szersza niż strefa, którą utworzyliśmy po wybuchu choroby w Polsce.

Oczywiście myślę, że na spotkaniu możemy zacząć sobie wyjaśniać cały tryb działania. Wytyczne są. Proponuję spotkanie i najlepiej byłoby, żeby odbyło się u nas, bo mam wtedy osoby od higieny żywności, od prawa i od epizootiologii. Możemy jeszcze poprosić przedstawicieli Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach. Do państwa trudniej będzie nam przyjechać z tak liczną grupą ludzi. Ewentualnie możemy się umówić na przyszły tydzień, żeby zrobić tego typu spotkanie w Puławach.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję na ten temat. Nie będę jej podsumowywał.

Prezes Zarządu Podlaskiego Związku Hodowców Trzody Chlewnej Bożena Jelska-Jaroś:

Ja tylko chcę podkreślić i zapytać...

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Zamykam dyskusję.

Panie doktorze, widać wyraźnie, że brakuje dobrej komunikacji społecznej między ministerstwem, między Głównym Inspektoratem Weterynarii a rolnikami, których te sprawy żywo interesują. Również bym sobie marzył, żeby były reprezentatywne organizacje rolnicze, które mają kontakt z każdym rolnikiem. Nie, takich organizacji nie ma. Czy wobec tego faktu, że nie ma takich organizacji, Inspekcja Weterynaryjna nie chce informować rolników wszystkimi innymi, dostępnymi kanałami informacji? A jeżeli nie byłoby żadnych organizacji w Polsce, to co wtedy, nie informowalibyście rolników, nie przekazywalibyście informacji na ten temat. Jeżeli nie ma na jakimś terenie organizacji – czy nie docierają do każdego rolnika, bo nie ma takich organizacji w Polsce – to trzeba przekazywać informacje np. poprzez system obwieszczeń w każdej wsi, poprzez kontakt ze wszystkimi sołtysami, ze wszystkimi wójtami i starostami. Trzeba informować, ponieważ wydaje się, że ludziom brakuje informacji. Jeżeli chcemy, to możemy wykorzystać kanały informacyjne, jakie ma samorząd terytorialny, który ma obowiązek również informować swoich mieszkańców. To jest sprawa naturalna.

Nie wiem, czy łatwiej jest zrobić spotkanie na terenie powiatów, które zostały w tej mniejszej strefie, czy ciągnąć kilkuset ludzi do Warszawy. To nie jest sprawa, kiedy trzeba coś negocjować. Do pewnego momentu się negocjuje, a potem pan jest policjantem, który określa konkretne, precyzyjne działania, które mają być realizowane. Trzeba społeczeństwo, trzeba obywateli o tym powiadomić. Mam nadzieję, że do tego spotkania dojdzie i te wszystkie wątpliwości, które zgłaszały obie pani i państwo również, zostaną wyjaśnione. Nie może być tak, że rolnicy zostają z problemem sami.

Sprawą stref i problemem afrykańskiego pomoru świń będziemy się zajmowali zapewne jeszcze wielokrotnie, i to w nieodległym czasie. Zamykam ten punkt.

Przechodzimy do punktu trzeciego: sprawy różne. Czy ktoś z posłów chce zabrać głos w tym punkcie?

Głos z sali:

Nie ma żadnych posłów.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ale to ja chcę zabrać głos i złożyć wniosek do prezydium. Nie jesteśmy w komplecie, ale na najbliższym posiedzeniu prezydium będę prosił o rozszerzenie porządku obrad jednego z najbliższych posiedzeń Komisji o sprawę dotyczącą oceny raportu Najwyższej Izby Kontroli odnośnie do rynku biopaliw w Polsce i realizacji wieloletniego programu biopaliw na lata 2008–2014. Informacje, jakie ukazują się w mediach na temat realizacji programu, a raczej braku realizacji tego bardzo ambitnego programu, są porażające. Izba wskazała, że z pięciu zadań, które miały zwiększyć popyt na ciekłe biopaliwa, tylko w niewielkim stopniu zrealizowano dwa zadania. Były wprowadzone różnego rodzaju rozwiązania, które miały zwiększyć chłonność wydzielonych flot pojazdów. Ba, administracja miała świecić przykładem, a samochody administracji miały korzystać z biopaliw, ponieważ to, że jest to Polsce potrzebne, było sprawą oczywistą. Program nadzoruje minister gospodarki. Nie chcę już dolewać oliwy do ognia, ale przykład nieudolności w zakresie programu biopaliwowego w Polsce jest porażający. To jest może tylko kropla, która przelewa czarę goryczy. W Ministerstwie Gospodarki nie ma żadnego samochodu, który nadawałby się do zastosowania biopaliw, a właśnie to ministerstwo miało być koordynatorem i świecić przykładem.

Polska do tej pory nie wprowadziła przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych, które są niezbędne do wykonania unijnej dyrektywy w sprawie promowania stosowania energii ze źródeł odnawialnych. Ostateczny termin ich wprowadzenia minął 5 grudnia 2010 r., a dzisiaj mamy kwiecień 2014 r. Chciałbym, żebyśmy jako Komisja zajęli się tą sprawą.

Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie Komisji.